



Ks. Piotr Sławomir Szuta

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA,
PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA,
PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE



ks. Piotr Szuta

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA,
PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

Stowięcino 2012

© ks. Piotr Sławomir Szuta, 2012

Jeśli chcesz przesłać wiadomość, skorzystaj z adresu:
pszuta@interia.pl

Przedmowa

Taka już moja praca, że czytam książki. Wśród chyba już tysięcy, które miałem w ręku, dominują książki religijne. Bo moja praca jest służbą dla Maryi i dla Kościoła, którego Ona jest Matką...

Gdy kilka miesięcy temu pojawił się kapłan z niewydaną jeszcze książką, oczywiście, że przeczytałem ją od pierwszej do ostatniej litery. A on poprosił mnie o słowo wstępne...

Nie wiem, czego Autor spodziewa się po moim piórze. Po długiej chwili zdecydowałem: napiszę o dwóch rzeczach. Tak jak każe mi moje serce.

Zacznę od moich odczuć, które towarzyszyły lekturze.

Kiedy przeczytałem już bardzo wiele książek, odkryłem pewną prawidłowość. Podobały mi się książki dawne. Im rzecz była starsza, tym bardziej wypielegnowana, tym ciekawsza i głębsza. Książki nowe często mnie nudziły. Nawet gdy czytało się je łatwo i przyjemnie, po lekturze pozostawało niewiele. Dawne książki zawsze zostawiały we mnie ślad. Było w nich owo „coś” – jakaś iskra, która rozpaliała umysł i duszę.

Dlaczego tak jest? Może dlatego, że nie jestem nowoczesny, uznając, iż to, co przyniosła w moje czasy wielowiekowa tradycja ma wartość, bo była siłą nośną dla kolejnych pokoleń?

Z zadowoleniem odkryłem, że książka ks. Piotra Szuty jest „stara”. Uświadomiłem to sobie z niepohamowaną radością. Wreszcie znalazł się ktoś, kto odważył się napisać o kulcie Serca! Kto odwołał się do czegoś, co bardzo tradycyjne, do czegoś, czym żyli nasi ojcowie! Wreszcie ktoś przypomniał nam o tym, co fundamentalne w chrześcijaństwie!

Mam wrażenie, że dziś trzeba nie tyle biec naprzód, ile spokojnie wrócić do tego, co było w przeszłości. Zamiast szukać nowych metod i sposobów, należałoby raczej sięgnąć po stare, sprawdzone formy. Gdy śledzę naukę Benedykta XVI, z radosnym zdumieniem czytam jego wypowiedzi odwołujące się do rzeczy tradycyjnych. On też wzywa Kościół, by głębiej zapuścić korzenie w starej glebie, by być wiernym tradycji, która rodziła świętych.

Ksiądz Szuta odważył się posłuchać głosu Ojca Świętego i zaprosić ludzi współczesnych do posłużenia się tym, co tak bardzo uświęcone jest w tradycji. Nawet nie wie, jak bardzo jestem mu za to wdzięczny.

Pisze jasno, prosto, jest w tym podobny do czytelników swej książki. Nie udaje mędrca, nie używa wielkich i trudnych słów. Jego książka przypomina mi rozmowę przy stole – on nie wzgardził moją biedą i usiadł w mojej izbie, a gdy mówi, rozumiem go, czuję, że jest do mnie podobny, że chce mi przekazać coś, co jest mi jakoś znane. Już to słyszałem? Nie, chyba inaczej: jego słowa o Sercu znajdują rezonans w moim sercu. Czuję, że mówi prawdę... Czuję, że moje życie może się zmienić... Że znajdę szczęście, choć na zewnątrz świat pozostanie taki sam...

A druga rzecz, o której chcę napisać? Ksiądz Piotr Szuta jest jednym z tych, którzy zapewniają Kościołowi ciągłość jego świętej tradycji. Sam o tym nie wie, ale ustawił się w szeregu niezwykłych postaci. Są wśród nich św. Ildefons, św. Brygida i św. Bernardyn, św. Tomasz i bł. Amadeusz,

św. Ludwik, bł. Jan Eudes, św. Antoni Maria Klaret, bł. Jan Paweł II. Jest i Benedykt XVI.

On wie, że serce to prasłowo, które wyraża najgłębszą prawdę o człowieku. Wie, że definiuje ono nas całych, że określa nas na wieczność. Rozumie, co chce nam powiedzieć Jezus, gdy naucza: *Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje* (Mt 6,21). Wie, że serce to punkt, w którym człowiek graniczy z tajemnicą Boga. Może otworzyć się w nim na zjednoczenie ze swym Stwórcą albo odwrócić od Niego i dążyć przez życie za cieniem swego „ja”.

Wie o tym i zaprasza czytelników swej książki, by również posiadli tę świętą wiedzę.

Serce. Tam szukamy prawdy o naszych początkach, kiedy wszystko było w nas „bardzo dobre” (por. Rdz 1,31), kiedy była w nas jedność, harmonia i pokój. Serce – przypomina nam kard. Ratzinger – oznacza „centrum ludzkiego istnienia... w którym człowiek znajduje swą jedność”. Jedność utraconą, ale wciąż gotową na wzięcie nas w swe posiadanie! Dzieło zbawienia zatacza wielki krąg i raz jeszcze stawia nas wobec tajemnicy rajy.

Przeczuwamy już, dlaczego musimy odwołać się do Serca Jezusowego... Ono może wprowadzić nas do krainy innego życia.

Tego, w którym nie ma bezsensownych łez i rozpacz.

Tego, w którym wszystko ma znaczenie i wskazuje na Boga.

Tego, w którym cierpienie i śmierć są źródłem nowego życia.

Tego, które dziś owocuje szczęściem i pokojem serca, a w wieczności zapewnia nas o byciu blisko Boga: jak kwiaty zdobiące Jego tron.

Niech ta książka pomoże Twemu sercu zjednoczyć się z Sercem Jezusa i zaprowadzi Cię, Czytelniku, do krainy

szczęścia, które zaczyna się już dziś i które trwa przez wszystkie wieki!

Wincenty Łaszewski¹



¹ Wincenty Łaszewski, ur. 1956; doktor teologii dogmatycznej, specjalista w zakresie mariologii. Zajmuje się historią kultu maryjnego w Europie, chrześcijańskim doświadczeniem maryjnym oraz objawieniami Matki Bożej w świecie. Pracownik Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem. Niezmiernie poczytny autor. Oto niektóre z tytułów jego książek: *Koniec świata według Maryi*, *Proroctwo o Polsce. Obietnica i krew*, *W stronę wieczności*. *Fatimski drogowskaz* i wiele, wiele innych.

Wprowadzenie

Tradycja jest tym, co przejmujemy się od poprzednich pokoleń. Każdy jest w nią jakoś wpisany, każdy ma też swoją małą, osobistą tradycję. Spotkaliśmy się z nią w domu, w rodzinnej wsi, w rejonie, który zamieszkujemy.

Ja też ją spotkałem.

Początek mojego życia jest naznaczony, pośród innych, obrazem Babci opowiadającej wiele historii: zdarzenia z jej młodości; ważne wydarzenia życia społecznego, które stały się również jej udziałem. Jednak chyba szkoda, że nie słuchałem uważniej, bo wiele z tych opowieści dziś się już zatarło.

Są jednak takie wspomnienia, które pamięta się niezwykle wyraźnie. Jednym z nich jest słodycz języka i czułość, z jaką Babcia mówiła i zwracała się do Najświętszego Serca Jezusowego. Zawsze mnie intrygował ten styl, nieużywany w dzisiejszym, nawet sakralnym czy modlitewnym sposobie wysławiania.

Moja młodość przypada na czas kształtowania się, jakby na nowo, Kościoła po Soborze Watykańskim II. W tym odnowionym wizerunku Kościoła powstało wiele nowych i wspaniałych dzieł. Bóg przyciąga nas do siebie różnymi drogami. Jednak, jak się wydaje, wiele praktyk istniejących przed Soborem poszło w zapomnienie. Czy dobrze się stało? Pismo uczy: *Nowe wino należy lać do nowych bukłaków*², ale też dodaje w innym miejscu: *Jeśli ktoś się napił starego wina, mówi: stare jest lepsze*³.

² Mk 2,22.

³ Łk 5,39.

Odwiedzając domy powierzonych mi wiernych z intronizacją Serca Jezusowego, pytałem samego siebie: czy dobrze się stało, że ta pobożność i jej przesłanie straciły swój blask? W wielu domach znajdowały się pamiątki podobnych intronizacji z 1962 i 1972 roku, ale po tej dacie zwyczaj przestał być odnawiany. W ciągu czterdziestu lat przyszły nowe pokolenia, powstały nowe rodziny, prowadzono misje parafialne, ale nowych pamiątek już nie było. Czy więc treści zawarte w pobożności skierowanej ku Sercu Bożemu przestały być pociągające? Czytelnik będzie mógł sobie odpowiedzieć na to pytanie, czytając strony niniejszej książeczki.

Przez ostatni rok przyglądałem się wizerunkowi Serca Jezusowego. Ta niewielka praca jest owocem przemyśleń, którymi dzieliłem się z moimi parafianami podczas intronizacyjnych odwiedzin.

Do jakich wniosków doszedłem?

Jest coś niezwykłego w tajemnicy Kościoła, w tej Obecności, która prowadzi wierzących przez wieki. Wspominam list błogosławionego Jana Pawła II napisany na zakończenie Roku Świętego 2000-lecie narodzin Zbawiciela, z prośbą, abyśmy zaczęli wchodzić w głąb i przyglądali się, kontemplowali Najświętsze Jezusowe Oblicze⁴. Wtedy zastanawiałem się, jak sprostać papieskiemu pragnieniu. Zdawało mi się, że w liście był postawiony cel, nie dostrzegałem sposobu jego osiągnięcia. Jednak to Bóg prowadzi Kościół i po wielkim pontyfikacie nastął, jak sędzę, równie znaczący pontyfikat Benedykta XVI i mam wrażenie, jakby był on rozwiązaniem mojej powyższej trudności.

⁴ „Gdy po zakończeniu Jubileuszu powracamy na zwyczajną drogę, niosąc w sercu całe bogactwo doświadczeń, jakich zazналиśmy w tym niezwykłym okresie, bardziej niż kiedykolwiek wpatrujemy się w oblicze Pana.”; List Apostolski; ‘Novo milenio ineunte’; Jan Paweł II; Rzym 2001.

Jest taki, na pierwszy rzut oka, dziwny termin: ‘hermeneutyka ciągłości’. Kryje się pod nim postulat wysuwany przez obecnego Ojca Świętego, który prosi, by spojrzeć na Kościół ‘posoborowy’ w świetle całej jego historii i nauki. Dorobku wieków, który nie może zostać zapomniany, ale winien być zawsze żywy. Nasz Kościół nie począł istnieć od lat siedemdziesiątych zeszłego stulecia, ale ma piękną tradycję i mistykę, która doprowadziła do świętości wielu. Podziwiam pokorę Benedykta XVI próbującego swoją osobą dać przykład spoglądania w Miłosierne Oblicze Jezusowe, jakże realnie obecne w każdej Mszy św. Podziwiam jego pragnienie wykorzystania najmniejszych nawet znaków, aby łączyć to, co w myśleniu wielu zostało rozdzielone. Szkoda, że tak niewielu starania obecnego Sternika Kościoła dostrzega. Mnie wydają się one aktualnym działaniem samego Ducha Świętego i Jego zaproszeniem dla wierzących.

W tym kontekście pragnę jeszcze raz, z Tobą, Czytelniku, wejść w rozważanie tematu intronizacji Serca Jezusowego. Jednak pragnę dołączyć dwa zastrzeżenia. Niniejsza książeczka nie stara się być pracą naukową, dlatego proszę Cię, patrz na uproszczenia w niej zawarte z pobłażliwością godną lektury popularnej. Za te niedoskonałości szczególnie wrażliwsze dusze bardzo przepraszam.

Po drugie: wiem, że temat, który podejmuje, jest w polskim Kościele bardzo gorący, a ja jestem ‘aniołem z ostatniego chóru’. Jeżeli więc w czymś pobłędzę, to już teraz poddaję się w całości głosowi Kościoła.

Na zakończenie pragnę podziękować Panu Wincentemu Łaszewskiemu za życzliwe pochylenie się nad moim nie-wprawnym pisaniem, a nade wszystko za obudzenie w moim sercu nadziei, że ta książeczka może przydać się wielu.

Autor

*Tę książeczkę poświęcam
Mojej Babci Helenie*



Rozdział I

Tron⁵

Satrząc na otaczający nas świat, zauważamy rządzące nim prawa. Są one wpisane w naturę świata, jaki znamy. Z zaskoczeniem przyglądam się różnym strukturom, które są poukładane hierarchicznie. Poczynając od świata owadów, każda społeczność posiada swe przywództwo, swego króla. Jeżeli spoglądamy na mrówki, pszczoły, watahę wilków, stada różnego rodzaju, zawsze tam znajdziemy przywódcę, osobnika 'alfa'. A czy Układ Słoneczny nie zdradza istnienia tego samego prawa, przecież obserwujemy planety wirujące w porządku wokół swego centrum, którym jest Słońce. Również społeczność ludzi jest ustawiona hierarchicznie. *Ustanów nam króla, abyśmy byli jak inne narody*⁶, tymi słowami zwrócili się Izraelici do starego już Samuela.

Nawet dziś, kiedy tworzymy społeczeństwa demokratyczne, są one uporządkowane według pewnej hierarchii, owszem, zależnej od woli ludu, jednak zawsze na czele jest premier, kanclerz lub prezydent. Również struktury niewielkie, a nawet nieformalne, jak na przykład klasowe czy koleżeńskie, mają swych liderów. Jest to jakiś fenomen, to miejsce wywyższone, do którego zmierza wzrok wszystkich.

⁵ W tym rozdziale, jeśli chodzi o wiadomości historyczne, posługiwałem się pracą: Jaceka Bartyzela pt. *Korona*; : <http://haggard.w.interia.pl/korona.html>

⁶ 1 Sm 8,5.

To prawo jest wpisane w naturę świata, jest wpisane w naturę człowieka.

Ponoć w tradycji germańsko-frankijskiej wodza ustanawiał lud przez podniesienie go na tarczy. To wywyższenie stało się archetypem obrzędów koronacyjnych znanych w Europie. Był to zwyczaj świecki, który później zrósł się z obrzędowością religijną, bo czy w narodach chrześcijańskich mógł rządzić ktoś, kto nie byłby wpisany w osobę Chrystusa, Króla królów i Pana panujących.

Czasami zdarza się, że do młodego człowieka zwrócą się z pouczeniem, by nie zachowywał się, jakby był „pępkiem wszechświata”. To określenie może wiązać się z tronem królewskim, który nazywano mistycznym Centrum i „pępkiem Ziemi”. Tron był atrybutem godności i potęgi, wskazywał na majestat władcy i majestat królestwa. Było to miejsce, z którego widać wszystkich poddanych i na które były zwrócone oczy wszystkich.

Widukind z Korbei, który był naocznym świadkiem koronacji Ottona w Akwizgranie, pisze o jej przebiegu w swoich *‘Res gestae saxonicae’*: *Po namaszczeniu przez arcybiskupów Hildeberta i Wigfrieda nastąpiła koronacja. Po zakończeniu obrzędów, obaj arcybiskupi odprowadzili króla do tronu, na który prowadzą kręte schody. Stoi on między dwoma marmurowymi kolumnami niezwyklej piękności. Stąd mógł on wszystkich widzieć i przez wszystkich być widzianym.* Tak, to było miejsce szczególne.

Od tego, kto zasiada na Tronie, jakie są jego ideały, dodajmy, jaka jest jego świętość, zależy codzienny byt społeczeństwa. Wiele bólu rodzili władcy, którzy nie hołowali w swym życiu cnotom. Którzy nie szanowali sprawiedliwości, nie czynili dobra. Może dlatego potrzebne było, aby przez odpowiedni obrzęd wpisać kandydata na króla w Króla Wieków. Tak zdarzyło się w roku 754. Einhard opisuje ten obrzęd następująco: *Pepin Krótki został ręką świętej pamię-*

ci arcybiskupa i męczennika Bonifacego pomazany świętymi olejami i zgodnie ze zwyczajem Franków posadzony na tronie w Soissons. Od tamtego czasu koronacja składała się z części świeckiej wywyższenia króla i części religijnej nadającej królowi godność Pomazańca Pańskiego.

Te obrzędy zostały potem otoczone pewnymi ‘dodatkami’: włożenie stroju królewskiego wzorowanego na stroju kapłańskim; włożenie korony lub diademu; wręczenie oznak królewskich: miecza, berła i jabłka. ‘Dodatki’ zmieniały się w czasie, jednak najważniejszymi elementami koronacji zawsze były: sakralizacja osoby i posługi króla oraz wywyższenie, wprowadzenie na tron, czyli intronizacja.

Uświęcenie urzędu królewskiego, i trudno, żeby było inaczej, przychodzi od Boga przez ręce Kościoła. Tak o tym pisał staropolski autor – Stanisław Orzechowski: *Nie korona złota króla królem czyni, ale moc słowa bożego, które z ust arcybiskupowych, to jest z ust bożych bywa przy wkładaniu korony na głowę człowieka, na królestwo wybranego, którego słowa takowa moc jest, że wnet nagle odmienia króla w człowieka innego, daje mu też przysławia i stróża z nieba, angioła osobliwego.* Jednak wywyższenie króla pochodziło od ludu. Przed namaszczeniem, jak to podaje tzw. ‘Złota Bulla’, opisująca sposób koronacji cesarza, biskup koronator zwracał się wpierw do króla: *Czy jest gotowy jako wierzący w Chrystusa ślubować, że będzie tarczą Kościoła, obrońcą sprawiedliwości, dobroczyńcą narodu, opiekunem wdów i sierot oraz będzie okazywać cześć papieżowi. Na wszystkie pytania król odpowiadał: volo (będę). Po zaprzysiężeniu tego ślubowania elektor pytał zgromadzonych, czy przyjmują tego księcia, będą posłuszni jego rozkazom i będą wzmacniać jego królestwo, na co padała odpowiedź: Fiat, fiat, fiat! (Niech tak będzie).*

Zdarzało się, że lud mógł zabrać królowi władzę. Nie mam na myśli przewrotów czy spisków pałacowych. Nie myślę

o królobójstwach, tylko o takim wypadku, kiedy sam lud, poddani króla, odebrali mu władzę w królestwie. W historii Polski istnieje taki fakt z czasów naszego świętego Patrona Stanisława Biskupa. Otóż król Bolesław Śmiały w trakcie przedłużającej się wojny na Rusi spostrzegł, że wokół niego jest coraz mniej rycerzy. Uciekali oni z frontu walki na wieść o plądrowanych w kraju ich majątkach i niszczonych rodzinach. Król rozzłoszczony przyjechał za nimi do Polski i zaczął wymierzać 'sprawiedliwość', mszcząc się na dezertkach, ich rodzinach, a nawet całych wioskach.

Król, według kronikarza bp. Wincentego Kadłubka, szalał. Jedynie Biskup Krakowski miał odwagę go upomnieć, a gdy to nie przynosiło skutku, albo zagroził kłatwą, albo ją wymierzył. W każdym razie król takie działanie przyjął jako zdradę, bo wyłączenie króla ze wspólnoty Kościoła powodowało zwolnienie poddanych z posłuszeństwa.

Bolesław Śmiały własnoręcznie, bo nikt nie chciał tego uczynić w imieniu króla, w kościele na Skałce w Krakowie dokonał na Biskupie mord. Efekt był taki, że wszyscy się od niego odwrócili. Król musiał abdykować i udać się na banicję. Ponoć w Ossiachu (dawna Jugosławia) dokonał życia na ostrej pokucie.

Król i naród są wzajemnie zależni od siebie. Król bywa taki jak całe społeczeństwo, które go wybrało, oraz społeczeństwo jest takie jak ich król. Jeżeli społeczeństwo nie zachowuje sprawiedliwości, to król też tego nie będzie czynił. W ten sposób naród odbiera karę za swój grzech. Natomiast jeśli społeczeństwo zachowuje w swym postępowaniu cnotę, to król, aby nie został odrzucony, sam będzie musiał ją zachować, nawet gdyby był daleki od cnotliwego życia.

Przyjrzyjmy się historiom zapisanym w Piśmie Świętym. Dzięki nim można dojść do przekonania, że losy króla i narodu są jakoś przedziwnie związane. Gdy zgrzeszył król Dawid, kara dotyczyła również i naród. Prorok mówił do

Dawida po jego grzechu z Batszebą i morderstwie dokonanym na jej mężu Uriaszu: *Dlatego właśnie miecz nie oddali się od domu twojego na wieki*⁷, te słowa, wypowiedziane do króla, odnosiły się też do narodu izraelskiego, zapowiadając wojny, które nie będą czymś obojętnym w życiu poszczególnych poddanych Dawida.

Albo inny przykład. Kiedy król w swej pysze zapragnął zliczyć 'swój' naród, właśnie na ten naród przyszła zaraza, która nie dotknęła samego króla Dawida, a on wołał do Boga: *Czyż to nie ja rozkazałem policzyć naród? To ja zgrzeszyłem, to ja zawiniłem, a te owce cóż uczyniły? Panie, Boże mój, niechaj Twoja ręka obróci się na mnie i na dom mojego ojca, a nie na Twój lud, aby go wytracić!*⁸.

Również Salomon, pomimo całej swej mądrości⁹, odstąpił od Boga i zwrócił swoje serce do bożków kananejskich. Jak bardzo ten grzech jest podobny do grzechów obecnego czasu, gdy na równi stawia się Prawdziwego Boga z idolami świata. Salomon i naród zapłacili za ten postępek rozdarciem jedności narodu. Tak, naród też był winien, bo nie sprzeciwiał się grzechom władcy. Milczenie, niechęć do mieszania się w 'nie swoje sprawy', też może być ukarane, jeśli ludzie pożądają jedynie 'świętego spokoju'.

Tak działo się w całej historii biblijnej, tak dzieje się w historii Kościoła. Historia Polski daje ku temu wiele przykładów. Mieliśmy władców pełnych świętości, lub po prostu hołdujących cnotom, którzy budowali i rozslawili nasz naród, oraz takich, którzy przez liczne wady, tolerowane przez nich samych i wprowadzane w życie społeczne, powodowali upadek Ojczyzny.

Wiele zależy od tego, kto stoi na szczycie narodu. To miejsce wskazuje również na idee, które przyświecają spo-

⁷ 1 Sm 12, 10.

⁸ 1 Krn 21, 17.

⁹ 1 krl 11, 9-13.

leczeństwom. Czy ważna jest sprawiedliwość, czy nieprawość. Czy rządzić będzie ludzkimi sercami służba, czy prywatnie. Czy miłość jest najważniejszą zasadą życia, czy też podziały, niesnaski i nienawiść.

Wybór dokonywany dla własnego, prywatnego pożytku, w konsekwencji nigdy nie przyniesie dobra. Usadwienie na szczycie społecznym idei, które nijak się mają do wartości wyznawanych jako chrześcijańskie i uniwersalne, zawsze rodzi wiele krzywdy. Błogosławiony Jan Paweł II wołał: *Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm*¹⁰. Błogosławiony nasz Papież miał prawo tak mówić, doświadczył dwóch systemów działających opresyjnie: nazizmu i komunizmu. Oba systemy, przynajmniej w swoim początku, zaistniały przecież ze względu na zgodę społeczną. Oba też próbowały tworzyć własną moralność przeciwną wartościom uniwersalnym. Oba rozlały po ziemi wiele tragizmu, łez i niesprawiedliwości.

Dziś również jesteście świadkami prób budowania życia społecznego na nowej moralności, różnej od tej, na której została zbudowana dzisiejsza cywilizacja. Dzisiejszy świat próbuje tworzyć nowe fundamenty społeczne, dotykając samego serca życia społecznego, tj.: rodziny, małżeństwa i wychowania młodego pokolenia. Nadaje nowe prawa, które nie liczą się z dobrem słabszych: tak jak aborcja czy eutanazja. Już teraz widać, jak trzeszczy w posiadach tak budowana 'Wieża Babel'. Załamują się systemy pomocy społecznej i to nie tylko w Polsce! Coraz bardziej widać rozwarstwienie społeczne. Jedni bogacą się nawet na kryzysie, drudzy coraz bardziej biednieją. Powoduje to napięcia społeczne i brak pokoju.

Błogosławiony Jan Paweł II, jak również obecny papież Benedykt XVI wołają aby nie podcinać korzeni, na których

¹⁰ Jan Paweł II, wizyta w polskim parlamencie, 11 czerwca 1999;

posadowiona jest Europa. Rzeczywiście obecne społeczeństwa podobne są do człowieka, podcinającego gałąź na której siedzi i niewątpliwie sytuacja ta będzie musiała zakończyć się tragedią.

Ojciec Święty Benedykt XVI w parlamencie niemieckim z wielką pokorą wskazywał swoim rodakom, ale i całemu światu, na niezgodne z naturą podstawy dzisiejszego prawa. Rozpoczął od przytoczenia słów wielkiego Doktora Kościoła: *Czymże są więc wyzute ze sprawiedliwości państwa, jeśli nie wielkimi bandami rozbójników?* – powiedział kiedyś św. Augustyn. *My, Niemcy, wiemy z własnego doświadczenia, że słowa te nie są czczymi pogroźkami. Przeżyliśmy oddzielenie się władzy od prawa, przeciwstawienie się władzy prawu, podeptania przez nią prawa, tak iż państwo stało się narzędziem niszczenia prawa – stało się bardzo dobrze zorganizowaną ‘bandą złoczyńców’, która mogła zagrozić całemu światu i zepchnąć go na skraj przepaści*¹¹.

Benedykt XVI upatruje możliwość ominięcia tego scenariusza w obecnym czasie jedynie w zwróceniu się do prawa naturalnego wpisanego w dzieło stworzenia: *W przeciwieństwie do innych wielkich religii chrześcijaństwo nigdy nie narzucało państwu i społeczeństwu prawa objawionego, jako uregulowania prawnego, wywodzonego z objawienia. Odwoływało się natomiast do natury i rozumu jako prawdziwych źródeł prawa (...), powstałych w stwórczym Umyśle Boga*¹².

Następnie odwołuje się do obrazu ekologii, aby wytłumaczyć potrzebę stanowienia prawa na obiektywnych kryteriach, którymi w zamyśle Bożym są natura i rozum, a nie sama wola człowieka. Jak bowiem ludzkość uświadomiła sobie destrukcyjną rolę samowoli w odniesieniu do środowiska naturalnego, tak powinna uświadomić sobie niszczą-

¹¹ Benedykt XVI, Przemówienie w Bundestagu, 22 września 2011.

¹² Tamże.

cą samowolę w dziedzinie prawa stanowionego przez parlamenty. Człowiek [bowiem] *nie stwarza sam siebie. Jest on duchem i wolą, ale jest też przyrodą, a jego wola jest słuszna wtedy, kiedy słucha on także przyrody [natury], kiedy ją szanuje i przyjmuje siebie takiego jakim jest, że nie uczynił sam siebie.* – I dodaje – *Właśnie w ten sposób i tylko w ten sposób urzeczywistnia się prawdziwa ludzka wolność*¹³.

Ale czy człowiek może być dobrym władcą? Historia podaje nam takie przykłady, jednak jest ich stosunkowo niewiele. Przede wszystkim w dziejach świata realizuje się prawo, które przekazał Samuel Izraelitom, gdy zwrócili się do niego z żądaniem: *Daj nam króla, aby nami rządził.* – *Oto jest prawo króla mającego nad wami panować: Synów waszych będzie on brał do swego rydwanu i swych koni, aby biegali przed jego rydwanem. I uczyni ich robotnikami na roli swojej i żniwiarzami. Przygotowywać też będą broń wojenną i zaprzęgi do rydwanów. Córki wasze zabierze do przyrządzania wonności oraz na kucharki i piekarki. Zabierze również najlepsze wasze ziemie uprawne, winnice i sady oliwkowe, a podaruje je swoim sługom. Zasiewy wasze i winnice obciąży dziesięciną i odda ją swoim dworzanom i sługom. Weźmie wam również waszych niewolników, niewolnice, waszych najlepszych młodzieńców i osły wasze i zatrudni pracą dla siebie. Nałoży dziesięcinę na trzodę waszą, wy zaś będziecie jego sługami. Będziecie sami narzekali na króla, którego sobie wybierzecie, ale Pan was wtedy nie wysłucha*¹⁴.

To prawo realizuje się i w naszych czasach, bo i dziś człowiek próbuje czynić swoją wolę, a nie wolę Boga: *Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, lecz Mnie odrzucają jako króla nad sobą. Podobnie jak postępowali od dnia, w którym ich wyprowa-*

¹³ Tamże.

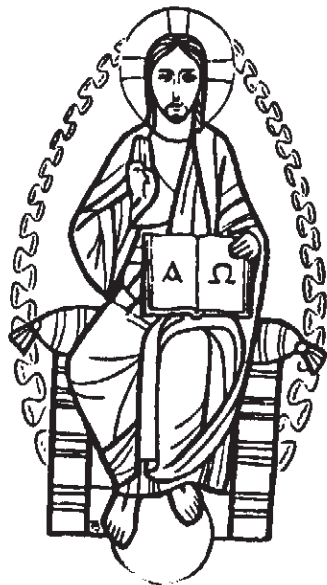
¹⁴ 1 Sm 8,11-18.

dzilem z Egiptu, aż do dnia dzisiejszego, porzucając Mnie i służąc innym bogom, tak postępują i z tobą¹⁵.

Dziś jednak podnoszą się głosy, które pragną czegoś zgoła innego – wywyższenia Boga i intronizacji Serca Jezusowego.




¹⁵ 1 Sm 8,7-8.



Rozdział II

Tron dla KRÓLA

 a potrzebę moich intronizacyjnych rozważań nie zagłębiałem się w temat, ale zdaje się, że w Polsce są dwa nurty odnoszące się do dzieła służebnicy Bożej Rozalii Celakówny: pierwszy mówi o koronacji Chrystusa na Króla w Polsce, drugi oczekuje społecznej i narodowej intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego. Wydawałoby się, że jeśli Chrystus nie miałby być w Polsce Królem, to kto? Jednak to do pierwszego nurtu biskupi polscy mają zastrzeżenia. Już parokrotnie wypowiedzieli się, że Chrystus jest Królem i pragnienie Jego koronacji jest bezcelowe.

Rozumiem rozdrażnienie zwolenników pierwszej drogi. Widzą oni palącą potrzebę osadzenia życia społecznego i narodowego na Chrystusowych prawach. Wcześniej starałem się ukazać konieczność i zasadność takiego pragnienia. Jednak – jak się wydaje – jest to droga na skrót.

Bardzo często nasze myślenie jest naznaczone powierzchownością, niestety jesteśmy zbyt osadzonymi w tym, co dziś się zwie. Pragnęlibyśmy założyć koronę na skronie wizerunku Chrystusa, jednak taki gest może być pusty i niczego nie załatwi. Nie rozwiąże problemów sięgających wnętrza duszy ludzkiej i tworzonego przez poszczególnych ludzi społeczeństwa. Obrzęd samej koronacji dla oka byłby czymś pięknym, ale też mógłby być fałszywy, bo czy można dać Chrystusowi coś, co już posiada? Albo czy człowiek może dodać chwały Bogu?!

Kiedy Dawid, syn Jessego betlejemity, został wybrany przez Boga, to On, Bóg, zaczął naznaczać go godnością. To Bóg rozwinął jego zdolności do uśmierzenia szału Saula. To Bóg dał mu siłę do zwyciężenia lwów i niedźwiedzi. To Pan wywyższył Dawida w walce z Goliatem i On uczynił go zwycięskim do tego stopnia, iż ludzie śpiewali: *Pobił Saul tysiące, a Dawid dziesiątki tysięcy*¹⁶.

Tym, który otacza swych wybranych chwałą jest Bóg! Nie jest możliwe, byśmy to my mogli nadać godność Bogu. To raczej On może podnieść do godności człowieka. Jak proch, którym jesteśmy, może nadać Bogu powód do chlubienia się. To raczej człowiek może powiedzieć: *W Panu chlubił się ten, co się chlubi*¹⁷. Dlatego wydaje się bezcelowa próba koronowania Chrystusa.

Pan Jezus przez nas nie może być koronowany. On otrzymał już tę władzę i wszystkie trony od swojego Ojca: *Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy*¹⁸ oraz: *‘Ojcze, wsław Twoje imię!’*. *Wtem rozległ się głos z nieba: ‘Już wsławiłem i jeszcze wsławię’*¹⁹. Tym jedynym wywyższeniem Zbawiciela jest Krzyż.

Opis męki Chrystusa zawarty w Ewangelii według św. Jana ukazuje właśnie Krzyż, mękę i śmierć Zbawiciela, jako Jego koronację²⁰. W wielkopiątkowej Janowej Pasji zawsze mnie dziwiło, że żołnierze, którzy przychodzą zaaresztować Pana, na dźwięk Jego imienia padają! Jednak jeżeli spojrzymy na tę scenę w kontekście koronacji, to wszystko staje się jasne, oni padają przed kandydatem na króla.

¹⁶ 1 Sm 18,7.

¹⁷ 1 Kor 1,31.

¹⁸ J 12,23.

¹⁹ J 12,28.

²⁰ Ta myśl została szerzej rozwinięta w dodatku do niniejszej książeczki, w kazaniach pasyjnych.

Sam Zbawiciel zapowiada: *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie*²¹. I oto przychodzi po wybranego, aby zaprowadzić Go przed przedstawicieli ludu, ci dokonują przesłuchania, czy kandydat jest zdatny do roli królewskiej.

Po zaakceptowaniu Kandydat jest uroczyście koronowany i przedstawiany ludowi, a ten aplauzem przyjmuje nowego władcę. Na koniec zasiada na tronie, którym w tym wypadku jest Krzyż, aby zacząć władać. Oczy człowieka widzą upokorzenie, mękę i śmierć Chrystusa, ale nie tak widzi Bóg, jak to postrzega człowiek, dlatego św. Paweł natchniony Duchem śpiewa w liście do Filipian:

*[Chrystus], istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca*²².

Tak, wywyższenie Zbawiciela na Krzyżu to była koronacja – i to uczyniona ręką Boga. To było wejście na Tron, z którego Jezus rządzi naszymi sercami po dziś dzień.

Niech ciebie nie gorszy, że Krzyż, który został przygotowany przez szatańską nienawiść, jest również wywyższeniem Chrystusa przez Ojca Niebieskiego. Jak bowiem w jednej Osobie łączy się Ofiara i Kapłan, tak w jednym wydarzeniu łączy się walka i zwycięstwo nad szatanem oraz wywyższenie! A rany Zbawiciela stają się Jego królewskimi

²¹ J 12,32.

²² Flp 2,6-11.

trofeami przynoszącymi Mu powody do chluby i czci, tak jak bliźni żołnierza powracającego ze zwycięskiego boju.

Czy Pan nasz musiał cierpieć, aby królować?

Miejsce na królewskim tronie należało się księciu z faktu jego urodzenia, bo przyszedł na świat w królewskiej rodzinie jako syn królewski. Taki też jest Jezus z Nazaretu, Jednorodzony Syn Boga, dlatego tron, i dodajmy to – każdy tron, Jemu się należy. Jako Stworzyciel ustanowił wszelkie prawa rządzące wszechświatem. Nadał ciałom niebieskim drogi ich poruszania po firmamencie, ziemi wyznaczył pory roku, które zmieniają się zgodnie z Jego wolą. Wpisał w serca ludzkie prawo moralne, odczytywane przez wszystkich niezależnie od wyznawanej wiary. Chrystus jest więc prawodawcą i jako ten, od którego bierze się prawo, ma miejsce na tronie!

W jego ręku skupia się również cała władza wykonawcza. To On jest Panem historii i nawet gdyby uwzięło się całe piekło, Chrystus przeprowadzi swoją wolę. On również w swej ręce dzierży pełnię władzy sądowniczej, sam zależąc jedynie od Ojca. *Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc. Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć. A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich*²³.

Jezusowi tron należy się z ‘urodzenia’, jednak postanowił ‘wywalczyć’ go w naszych sercach, zdobywając pierwszeństwo w swoim ludzie, tak jak Dawid w walce z Goliatem²⁴. Sam więc, ogołociwszy się ze swej boskiej mocy, przyjmując postać sługi, stanął przed Księciem tego świata, aby wyrwać

²³ 1 Kor 15,24-28.

²⁴ 1 Sm 17,40.

z ręki szatana tych, których więził i którzy przez grzech stali się jego niewolnikami.

A na jaką walkę stawił się Jezus?

Każde stworzenie przed Bogiem ma swoje prawa. Człowiekowi należna jest wolna wola. Bóg bowiem może dotknąć naszego życia, zdrowia i mienia, jednak nigdy nie dotknie, bo nie chce dotknąć, naszej wolnej woli. Człowiek może narazić swoją wieczność i wybierając grzech, zniszczyć obiektywne dobro, jakim jest zbawienie. Jednak Pan Bóg, poza przekonywaniem, nie chce naruszyć naszej wolności. To jest nasze prawo.

Szatan ma też przed Bogiem swoje prawo. Prawem szatana jest uwięzić i 'dotknąć ościeniem śmierci' wszystko, co naznaczone jest grzechem. Od grzechu pierwszych rodziców cały rodzaj ludzki stał się niewolnikiem Złego. Co więcej, człowiek skażony grzechem pierwotnym dodaje Przeciwnikowi Boga co rusz nowe powody do egzekwowania tego prawa.

Szatan ma więc swoje prawo, którego Bóg nie chce podważać. Co więcej, sprawiedliwość Boża jest również gwarantem zachowania wszelkich praw, które Bóg nadał swoim stworzeniom. Pismo Święte ukazuje, jak szatan, z całą bezczelnością wobec Boga, to prawo egzekwuje. Tu można przypomnieć przeciwnika, który w księdze Hioba poddaje w wątpliwość sprawiedliwość jej bohatera, lub inny przykład gdy, Pan zwracając się do Piotra Apostoła daje do zrozumienia: *Szymonie, oto szatan domagał się, żebyś was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara*²⁵. Szatan domaga się respektowania jego prawa do zniewolenia wszystkich, których nazaczył grzech, i to oznaczają słowa o 'przesianiu Chrystusowych uczniów'. Tak pokazują, że grzesznicy są jego własnością.

²⁵ Łk 22,31-32.

Wsluchując się w Liturgię Słowa soboty trzeciego tygodnia zwykłego, zauważyłem tekst, który również może nosić takie znaczenie. Prorok Natan łąca Dawida za grzech i po jego skrzesze wypowiada tajemnicze słowa: *Bóg też odpuszcza ci twój grzech – nie umrzesz, ale ponieważ **pobudziłeś swoim czynem wrogów Boga do złości**, syn, który ci się urodzi, na pewno umrze*²⁶. Przerażające jest to prawo szatańskie. Za grzech płaci się śmiercią. Chociaż, ze względu na Boże przebaczenie, szatan na razie nie może dotknąć samego króla, to wyciąga on ręce po życie jego syna, który z tego grzechu się narodził. Dzisiaj może być nam ukazywana jedynie fałszywa maska szatana, który próbuje ludzić nas wyzwoleniem od wymagającego Boga, ale pod tą maską skrywa się tylko wielka złość, nienawiść i pogarda dla ludzi oraz Boga.

To dotknięcie grzesznika ‘ościeniem śmierci’ nie dotyczy jedynie śmierci, którą znamy jako zakończenie naszego życia doczesnego, ono obejmuje również tę śmierć na wieki, śmierć wieczną. A ten termin musi być dla nas, żyjących w czasie, zupełną abstrakcją. Śmierć zdaje się być jednym punktem, dlatego wieczność śmierci musi być niezrozumiała. Nawet próba wyobrażenia sobie rozciągnięcia na wieczność: bólu śmierci, poczucia niespełnienia i bezsensu, oraz naznaczenie całości nieustannym zniszczeniem jest dla nas niewyobrażalne. Pan Jezus znał naszą niemoc do wyobrażenia sobie skutków grzechu, którym jest śmierć wieczna, dlatego określił ten stan mianem wiecznego ognia piekiel-

²⁶ 2 Sm 12,13-14. Niniejszy fragment przytoczyłem za lekcjonarzem, który posiada teksty Pisma Świętego, tzw. Biblii Tysiąclecia, wydanie pierwsze. W następnych wydaniach autorzy tłumaczeń uznali słowo ‘wróg’, istniejące w oryginale, za zbędne i przetłumaczyli tekst: „Dawid rzekł do Natana: «Zgrzeszyłem wobec Pana». Natan odrzekł Dawidowi: «Pan odpuszcza ci też twój grzech – nie umrzesz, lecz dlatego, że przez ten czyn odważyłeś się wzgardzić Panem, syn, który ci się urodzi, na pewno umrze»”.

nego, katuszy cieleśnie strasznej, przerażającej i nigdy niekończącej się, ale dającej choćby w przybliżeniu otrzeć się o sens rzeczy.

Miłość popchnęła Odkupiciela do wykupienia człowieka z tej niewoli i jej skutków. Jednak cena musiała być porównywalna do prawa, z którego szatan miałby ustąpić. Śmierć za śmierć. Życie za życie.

Dzisiaj niestety ostrość i głębia najważniejszych słów przybladła i spowszedniała. Mówimy o odkupieniu, miłości, zbawieniu, ale czy tak naprawdę wiemy, o czym mówimy? Miłość myłona jest dzisiaj z uczuciami i dobrym samopoczuciem. A czy uświadomiamy sobie, z jakiego niebezpieczeństwa zostaliśmy wybawieni i jaką cenę zapłacono, by nas wykupić? Nawet Krzyż Zbawiciela jakoś zszedł na bok, a i jego wymowa zdaje się być mniej ostra. Czasami specjalnie na nim umieszcza się, miast pasyjki, wizerunek Zmartwychwstałego, może aby nie epatować zbytym cierpieniem. W czasach królującego plastiku i takowych bohaterów wszystko zaczyna być tanie i nijakie.

Jednak w życiu prawdziwe skarby kosztują, i to wiele. Chrystus, aby nas wyzwolić od śmierci wiecznej, musiał zapłacić własną Przenajświętszą Krwią i własnym Życiem. Pan Jezus wskazuje na konieczność takiej właśnie ceny wykupu: *A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie*²⁷ i w innym miejscu: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*²⁸.

Wydaje się, że duchowo takie znaczenie ma również scena w Ogrójcu. Żołnierze, którzy przybyli po Chrystusa, może chcieli również zaaresztować Jego uczniów, dlatego Pan zwraca się do nich: *Powiedziałem wam, że Ja jestem. Jeżeli więc Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść!* Stało się tak,

²⁷ J 17,19.

²⁸ J 15,13.

*aby się wypełniło słowo, które wypowiedział: 'Nie utracilem żadnego z tych, których Mi dałeś'*²⁹. Tak na śmierć idzie Ten, który nie popełnił żadnego grzechu, a uwalnia tych, którzy przez grzechy winni byli śmierci.

Szatan teraz już nie musi udawać. Zrzuca maskę i pokazuje swoje prawdziwe oblicze pełne zła i nienawiści. Rzuca się na Jezusa, niszcząc Go w sposób systematyczny. Niszczy osobistą godność Zbawiciela: wiąże Go, fałszywie osądza, stawia fałszywych świadków, opluwa, wyrывa Mu brodę, bije Go po twarzy.

Dotyka Jego cielesności. Izajasz powie o biczowanym Jezusie, że *wielu osłupiało na Jego widok, tak nieludzko został oszpecony. Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi*³⁰. Potem depta Jego godność królewską. Wbija Mu na głowę cierniową koronę, szydzi z Niego, a w końcu sprawia, że lud wypiera się Jego władzy: *Krzyżczeli: 'Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!' Piłat rzekł do nich: 'Czyż króla waszego mam ukrzyżować?' Odpowiedzieli arcykapłani: 'Poza Cezarem nie mamy króla'. Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano*³¹.

To znów poniża Jego boską godność: *Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejź z krzyża!*³² Czyżby Jezus nie mógł zadośćuczynić tej 'prośbie'? W jednej chwili przecież mógł odziać się w światło, tak jak na górze Tabor. Rany po gwoździach w okamgnieniu by się zabiłżniły. Jednak Zbawiciel pozostaje na Krzyżu, bo inaczej cena odkupienia nie byłaby uiszczona, a my bylibyśmy nadal w niewoli Złego. Iście szatańska pokusa z całą jego przewrotnością i drwiną.

²⁹ J 18,8-9.

³⁰ Iz 52,14.

³¹ J 19,15-16.

³² Mt 27,40.

Obawiam się, że choć Ewangelia opisuje wiele z życia Chrystusa, to jednak nie opisuje wszystkiego i nie da rady przekazać wszystkiego. Bo też, czy człowiek może pojąć, co działo się w Sercu Zbawiciela, kiedy gotował się na śmierć. Czy człowiek jest w stanie przeniknąć Boga? Jeżeli trudno nam wyobrazić sobie? czym jest piekło, jeśli nie potrafimy pojąć szczęścia nieba, to czy możemy pojąć, co działo się w Sercu ŻYCIA, gdy gotowało się na ŚMIERĆ?! To nie jest tylko paradoks. To jest niewyobrażalny tragizm sytuacji. Sytuacji, w której, z własnego wyboru, staje Syn Boży, aby wykupić niewolnika.

Dla ludzi śmierć jest częścią życia. Owszem, odwlekamy od siebie myśl: 'będę musiał umrzeć'. Jednak człowiek jest częścią świata naznaczonego przemijalnością. Dziś jestem, a jutro... Inaczej jest z Jezusem. On jest Życiem, ale dla nas poddał się śmierci. Choć przyjął na siebie nasze śmiertelne człowieczeństwo, którym przyodziął się dzięki pokornej służbie Niepokalanej Dziewicy, to jednak nie przestał być Bogiem, ale ogołocił się z przymiotów swej boskości³³. Aby zbawić ludzi, zechciał się do nich upodobnić we wszystkim oprócz grzechu.

Gdy pościmy, doświadczamy dyskomfortu pragnienia i łaknienia. Choć lodówka może być pełna różnych smakołyków i zawsze możemy po nie sięgnąć, to wstrzymujemy się dla większej chwały Boga i naszego dobra. Tak nasz Pan na ziemi ogołocił się z wszelkich oznak swej boskości. Tak wyznajemy i tak też śpiewamy: *Bóg się rodzi – moc truchleje, Pan niebiosów – obnażony*. Skoro Chrystus przyjął do końca los ludzi, to Jego ludzkie Serce musiało jak my wszyscy ZAWIERZYĆ, zaufać zapewnieniom Ojca, że zmartwychwstanie. Widzimy to w scenie z Ogrodu Oliwnego, gdy Jezus

³³ Flp 2,6-7.

wzdraga się przed przyjęciem Krzyża, jednak zawiera się woli Ojca: *'Nie jako ja chcę, ale jako Ty'*³⁴.

Wiara jest pewnością wypływającą z zaufania, ale nie jest pewnikiem. Można więc trochę po ludzku, i tylko po ludzku, wczuć się w emocje wdzierające się do człowieczego Serca Jezusowego w Ogrójcu. Można otrzeć się o strach, który czaił się w mrokach Getsemani i dotknąć rozszarpywanej przez szatana nadziei, że przez nas ta Ofiara Chrystusowego Życia nie zostanie zmarnowana.

Ileż potrzeba zaufania i miłości, aby 'rzucić się na przepadłe' i ratować tych, którzy przez odór grzechu stali się niewarci Boskiego wejrzenia. Ileż potrzeba odwagi w tym Walecznym Sercu, aby pokonać szatański atak na Wiarę, Nadzieję i Miłość. Wydaje się, że takie rozumowanie zbyt mało naznaczone jest człowieczeństwem. Jednak choć Jezus jest Bogiem, to przecież 'ogłosił samego siebie' i w sposób doskonały zadośćuczynił za grzechy ludzkiej niewiary, począwszy od braku zawierzenia pierwszych rodziców, którzy miast ufać Bogu, zawierzyli słowom Jego przeciwnika.

Czy jednak była to największa katusza, którą szatan dotknął Serce Jezusowe? Nie!

Człowiek potrafi ogarnąć swój lęk. Na tym zresztą polega odwaga, pokonać lęk. Jeśli ktoś nie odczuwa strachu, jest głupcem, ale osoba, która zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw, a mimo to pokonuje strach, by nieść pomoc, jest osobą odważną. Historia podaje wiele przykładów odwagi. Ludzie potrafią na przykład na ołtarzu ojczyzny położyć swoje życie, potrafią je ofiarować rodzinie, czy komuś kogo cenią. Taki czyn jest motywowany nicią miłości wiążącą z tymi, którym dar jest czyniony. Tak! Więź miłości – jest najgłębszą motywacją do ofiarowania się.

Przeglądając dzieła bł. Anny Katarzyny Emmerich, natrafiłem na rozważanie Męki i Śmierci Zbawiciela. Błogo-

³⁴ Łk 22,42.

sławiona wiedziona Bożym natchnieniem i rozmyślaniem ukazuje, jak ciężko było Panu zgodzić się na śmierć za ludzi. Chrystus *przed sobą widział w niezliczonych obrazach grzechy całego świata w całej ich wewnętrznej ohydzie i przyjmował je wszystkie na siebie; w modłach Swych ofiarował się zadośćuczynić przez Swe cierpienia sprawiedliwości Ojca Niebieskiego za wszystkie te winy. Mnóstwo ich było niezliczone, a wśród tego morza ohydy uwijał się potworny szatan z piekielnym szyderstwem, z wzrastającą złością przesuwając przed oczami duszy Jego coraz straszniejsze obrazy grzechów i za każdym razem odzywając się do człowieka Jezusa: 'Jak to! i to chcesz wziąć na Siebie? I za to chcesz ponieść karę? Jakże potrafisz za to wszystko zadośćuczynić?'*

Pan Jezus jednak zdecydował się na ofiarę, pomimo naszych grzechów i braku lojalności. Wydaje się, że najgłębszą motywacją do tego dzieła była właśnie ta wewnętrzna nić miłości, która łączyła Chrystusa z Ojcem. I tę, jedyną osłode w walce, Zły na krzyżu zabrał Zbawicielowi. Krzyk: *Eloi, Eloi, lamma sebakteni!*³⁵ (Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił) może wskazywać, że Jezus doświadczył ojcowskiego opuszczenia. Jezus umiera w całkowitym opuszczeniu przez Niebo. Jakby Ojciec odwrócił się od Tego, który uczynił się grzechem za nas wszystkich. Pan Jezus był bez grzechu, ale *raz ofiarował się, aby wziąć na siebie grzechy wielu*³⁶, dlatego Zły dał Mu odczuć czarną nicość i beznadzieję stanu odwrócenia się od Boga i odrazy, jaką Bóg ma dla grzechu. Szatański wydaje się też moment dopuszczenia tej straty tuż przed końcem, gdy Zbawiciel był najbardziej zmęczony i zmaltretowany. Właśnie wtedy Zły zabrał ostatnią nadzieję – miłość Ojca! To była chyba największa katusza.

³⁵ Mk 15,34.

³⁶ Hbr 9,28.

Czy Bóg mógł dla nas więcej uczynić?

Można więcej chodzić po ziemi i nauczać. Można uzdrowić więcej chorych i oczyścić więcej trędowatych. Oczywiście można też wskrzesić więcej umarłych. To wszystko można, jednak czyn, którego podjął się Pan, był czynem ostatecznym.

Jeżeli mój przyjaciel widzi, że jestem w śmiertelnym niebezpieczeństwie i rzuca się, by mnie ratować, samemu ginąc, to jest to czyn ostateczny, poza którym nie można uczynić już nic więcej! Poza ofiarowaniem życia nie ma już nic więcej.

*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*³⁷. Te Jezusowe słowa pokazują wielkość dzieła Zbawienia, wielkość poświęcenia, które przyjmuje Najśłodszy Jezus dla naszego odkupienia. To również jest miara nieprawości, które my popełniamy, bo ta cała nienawiść i złość szatańska należała się nam! Bo nam należała się śmierć za grzechy!

Niestety dzisiejszy człowiek mało wgląda w istotę Krzyża. Powoduje to niefrasobliwość w dodawaniu w swoim życiu grzechu do grzechu, gdy zapomni się, jak wielką cenę trzeba było zapłacić za nasze uwolnienie. Co więcej, ta postawa wydaje się być powszechnie akceptowana, jakby za tajemnicą grzechu nie kryła się żadna odpowiedzialność i jakby grzech nic nie kosztował. Są też tacy, którzy banalizują rzeczywistość piekła albo w swej naiwności uważają, że pozostanie ono puste. Tu trzeba mądrości. Co prawda Bóg po grzechu pierwotnym zapowiedział zwycięstwo Potomstwa Niewiasty, ale też zapowiedział, że Zły przed swoją ostateczną porażką wyszarpane część ciała Zwycięzcy dla siebie.

Kiedy podczas intronizacji w domach moich parafian mówiłem o miłości Boga zawartej w znaku Krzyża, kątem

³⁷ J 15,13.

oka czasami obserwowałem widoczne wzruszenie. Nie było moim zamiarem wyciskać łzy z oczu słuchaczy, ale czy dzisiaj nie spowszedniał nam ten Znak! Czasami, patrząc (to przerażające, że tak być może) na Krzyż Chrystusowy, może się wydawać, że to było ‘prawie nic’; że to nic nie kosztowało; przecież i tak Jezus miał zmartwychwstać; czasami też Krzyż jawi się nam jako oczywistość, ot dwa połączone drewnianki.

A jednak w kontemplacji Krzyża możemy zachwycić się miłością Boga do nas. Na tę miłość, wcale nie ‘zasłużyliśmy’, a jednak, mimo zgnilizny naszych grzechów, On pochylił się nad nami. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*³⁸. Chciałoby się krzyknąć: czym ja, proch i nicość, jestem przed Bożym Obliczem, że Syn Boży płaci moje długi u Nieprzyjaciela i Wroga! Naprawdę, Chrystus wywalczył sobie miłością pierwszeństwo w każdym sercu i każdej rodzinie, w każdym społeczeństwie i narodzie.

Na początku rozważań w tym rozdziale zauważyliśmy, że powstały dwa nurty odwołujące się do dzieła służebnicy Bożej Rozalii Celakówny. Pierwszy dąży do koronacji Pana Jezusa. Próbowaliśmy wykazać, iż takie pragnienie jest nielogiczne. Czy można dodać koronę na głowę już ukoronowaną? Czy można przez jakiś obrzęd wpisać Pana Jezusa w majestat Króla królów i Pana panujących, którym już jest? A w końcu, czy można nam otrzeć się o bluźnierstwo, próbując, przez koronację, dodać chwały Bogu, który po trzykroć jest Święty? To nie jest możliwe! Dlatego wydaje się zasadny drugi nurt, który przez intronizację Serca Jezusowego chce oddać Chrystusowi trony Mu należne.

³⁸ J 3, 16.

Jezus Chrystus jest Królem i wszystkie trony Jemu się należą. Ale człowiek jest wolny, więc Pan czeka, aż sami ten szczyt w naszym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym Mu oddamy.

Słowo ‘wolność’ jest tu kluczowe. Jeśli Królestwo Boga ma polegać na miłości, to rozumiemy, dlaczego musi być ono zbudowane w sposób wolny i przez wolnych! Do miłowania nie można zmusić. Widzimy, że intronizacja powinna być rozumiana jako wywyższenie Miłości Bożej przez miłość odkupionych, przy czym akt ten powinien dokonać się na różnych płaszczyznach. Wpierw intronizacja musi dokonać się w sercach poszczególnych ludzi i rodzin; następnie przyjść poprzez różne społeczności: parafialne, diecezjalne, gminne, miejskie, powiatowe; w końcu winna dotknąć życia narodowego i światowego.



Rozdział III

Tronuje pośród nas przez miłość

Intronizować, cóż to znaczy? Intronizować to wywyższyć króla w swym życiu. To podporządkować jemu całe swoje życie, to słuchać jego poleceń i stać się jego służką. Ale czy Królewskiemu Sercu Zbawiciela to wystarczy?

Wielcy tego świata władają narodami przez, wydaje się, usprawiedliwiony przymus. Przymus może być pięknie i słusznie motywowany patriotyzmem, rozwojem i współodpowiedzialnością, ale ostatecznie, dla nieprzekonanych, jest policja, wojsko, urzędnicy i pieczętki. Nie tak się sprawa ma z Królestwem Niebieskim. Ono ma być zbudowane na MIŁOŚCI.

Czy ktoś mógłby cię zmusić do ofiarowania miłości? Ona przecież wymaga wolnego oddania się drugiej osobie. A jak już zauważyliśmy wolność jest tym prawem człowieka, które nawet w relacji człowieka z Bogiem nigdy przez Stwórcę nie zostanie naruszone. Człowiek może potępić się i odrzucić miłość Zbawiciela, nawet jeśli niebo jest po wielokroć lepszym wyborem. Jednak wydaje się być niemożliwe, aby umiał kochać ktoś, kto został do tego zmuszony. Wówczas okazałby jedynie strach i służalczość, ale nie miłość. Miłość jest bowiem wolnym i bezwarunkowym darem z samego siebie oraz przyjęciem tego daru.

Sam Pan Jezus postanowił dać przykład miłości. Zanim dał 'Przykazanie Nowe', wpierw pokazał, na czym owa miłość polega: *A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów*

zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: Czy rozumiecie, co wam uczynilem? Wy Mnie nazywacie 'Nauczycielem' i 'Panem' i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczynilem³⁹.

Ciekawe, że przytoczony powyżej fragment nie zawiera jeszcze znanego nam tekstu Nowego Przykazania Miłości, ale niejako na sposób przykładu ukazuje wolę Zbawiciela. Dopiero później powtarza tę samą prawdę i kodyfikuje nowe prawo: *To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem⁴⁰.* Zauważmy, że Nowe Prawo odwołuje się do przykładu, jaki daje Pan Jezus. Jak zauważyliśmy, w pierw będzie chodziło o przykład posługi, jaką wykonał wobec uczniów, umywając im nogi. Posługi zarezerwowanej dla niewolnika. Od tego też wydarzenia rozpoczyna się wielka mowa arcykapłańska Jezusa, która objaśnia i łączy wydarzenia Wieczernika i Kalwarii.

Umycie nóg apostołom staje się jasnym znakiem dla samych uczniów, ale również i dla naszego pokolenia, że właśnie SŁUŻBA definiuje pojęcie miłości. Niestety, poprzez nasze zapatrzenie się w cielesność, dziś powiedzielibyśmy zapatrzenie w materializm i egoizm, takie rozumienie miłości często jest nam obce. A Chrystus uczy, że kochać to znaczy służyć!

Ten gest umywania nóg został też dokonany w kontekście Chrystusowego Krzyża i Jego Najświętszej Ofiary. Jest to drugi wymiar Prawa Miłości i Służby, który przed naszymi oczami ukazuje Pan. Syn Boży oddaje się, aby poświęcić się dla zbawienia Kościoła, swojej nieskalanej Oblubienicy. Jest to SŁUŻBA szczególna, której nikt inny nie mógł wykonać. Tylko Pan Jezus mógł wykupić nas z niewoli szatań-

³⁹ J 13,12-15.

⁴⁰ J 15,12.

skiej, tylko On mógł pojednać nas i wrócić nas swemu Ojcu. Tylko On może dać nam Życie i tylko On mógł stać się dla nas do tego Życia przeprawą.

Syn Boży chce uczyć miłości w służbie, a służąc króluje. Mówi bowiem Król: *Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu*⁴¹. Słowa te wywracają pojmowanie porządku władzy, jaki istnieje na ziemi. Oto Król nie jest tym wielkim, zasiadającym na tronie, któremu biją pokłony i oddają hołdy ze względu na piastowany urząd. Według powyższych słów Jezusowych król w sposób doskonały będzie musiał umieć unżyć się i właśnie ze względu na tę doskonałość jest godzien czci i wywyższenia. Tylko Pan Jezus wypełnił tak opisaną posługę królowania. Dlatego przez dwa tysiące lat tronem Chrystusowym jest Krzyż! I dlatego też winien od nas otrzymać hołd, bo idealnie ukazał miłość opisaną służbą i uniżeniem.

Któż inny mógł jaśniej zrozumieć przekaz kochającego Serca jak nie ten, umiłowany uczeń, który podczas Ostatniej Wieczerzy spoczywał na piersi Zbawiciela. Janowe dzieła są pełne słowa 'miłość' odmienianego na różne sposoby. Dość, by podjąć lekturę jego listów razem z ich okrzykiem zachwytu i wypływającą z niego 'definicją': *Bóg jest MIŁOŚCIĄ*⁴². Ta prawda staje się fundamentem Bożego Królestwa oraz prawa Pana Jezusa do panowania nad wszystkimi sercami. Pisał o tym papież Leon XIII: *W ten sposób 'ludem nabytym' dla Niego są nie tylko katolicy i ci wszyscy, którzy*

⁴¹ Mk 10,42-45.

⁴² 1J 4,8.

przyjęli chrzest, lecz każdy poszczególny człowiek i cała społeczność ludzka. Trafnie w tej materii wyraża się św. Augustyn: *Pytacie, co kupił? Patrzenie, jaką cenę zapłacił, a zrozumiecie, co kupił. Zapłatą jest krew Chrystusa. Cóż ma tak wielką cenę, że takiej wymaga zapłaty? Cóż, jeśli nie świat cały, jeśli nie wszystkie narody? Tym co zapłacił, miał prawo nabyć wszystko*⁴³.

Podczas pisania tych słów trwam w lekturze dzieł świętych Teresy z Avila i Małej św. Tereski od Dzieciątka Jezus. Choć stan zakonny jest naznaczony miłością oblubieńczą wobec Zbawiciela, to te święte niewiasty często piszą w swych dziełach o Jezusie jako KRÓLU. Tak! Miłość wywyższa osobę kochaną. Kiedy się kocha, zapomina się o sobie, jest się na usługi obiektu swojej miłości. Dlatego te święte kobiety zwracały się do Zbawiciela jak do Króla.

Tę prawdę wyraża czwarta z Ewangelii, przywołując obraz Jana Chrzciciela. Ten święty mąż nazywa Chrystusa swym przyjacielem, a przyjaźń jest przecież szczególną formą miłości. Chrzciciel patrząc za Synem Bożym, dzieli się z nami swoją refleksją: *Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu. Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał*⁴⁴. Są to niesamowite słowa określające charakter miłości, która zawsze wywyższa osobę kochaną i tej miłości poddaje wszystko łącznie z własnym życiem.

Słowa i gest Jana Chrzciciela, zauważone oraz skrzętnie zapisane przez Ewangelistę, wyznaczają kierunek naszego postępowania. Jeżeli chcę umilować Boga, choćby trochę tak, jak sam zostałem otoczony miłością, muszę nauczyć się uniżenia wobec osoby kochanej i ofiarować się jej, przekazać w darze, czyli poświęcić. Cytowany wcześniej papież

⁴³ Leon XIII, Encyklika *Annum sacrum*; Rzym, 25 maja 1899, p. 2.

⁴⁴ J 3,29-30.

Leon XIII w encyklice uprzedzającej Rok Jubileuszowy 1900 tak pisał: *Władzę zaś swoją i panowanie nad ludźmi wykonuje Chrystus Pan poprzez prawdę, sprawiedliwość, szczególnie zaś MIŁOŚĆ. Do dwóch tytułów tej władzy pozwala nam On w swojej łaskawości dodać jeszcze trzeci, jeśli tego pragniemy, a mianowicie dobrowolne poświęcenie się Jemu*⁴⁵.

To poświęcenie jest całkowitym poddaniem się człowieka Boskiej Miłości. Papież Pius XI tak określa akt poświęcenia się: *Z pośród wszystkich innych praktyk, które dotyczą specjalnie czci Najświętszego Serca, wybija się i wyniesiona musi być praktyka nabożna, mocą której ofiarujemy Boskiemu Sercu Jezusa nas samych i wszystko, co jest nasze, a cośmy dzięki dobroci Woli przedwiecznej otrzymali*⁴⁶. Chodzi więc o przekazanie Jezusowi nas samych: naszych myśli i czynów, naszych miłości i pragnień, ale również naszej cielesności i wszystkiego, co posiadamy, wszystkiego, co składa się na nasze życie i istnienie, a nawet całej przeszłości, którą Bóg dla nas przewidział.

Taka postawa jest, jakby się wydawało, oczekiwana przez Chrystusa. Choć i tak wszystko, co posiadamy należy do Boga, pragnie On byśmy podali wszystko Jemu naszymi rękoma. *Dobroć Jego wszakże i miłość jest tak wielka, że nie wzbrania się On przyjmując od nas tego, co faktycznie do Niego należy, a co my Mu dajemy, jakby to było nasze. Co więcej nie tylko nie wzbrania się przyjmując, ale wręcz żąda i prosi: 'Synu, daj mi serce swoje'. Możemy Mu zatem sprawić przyjemność ofiarą z naszej woli i poruszeń serca. Poświęcając Mu się bowiem, nie tylko uznajemy i przyjmujemy chętnie Jego panowanie, lecz wykazujemy również, że gdy-*

⁴⁵ Leon XIII, Encyklika *Annum sacrum*, Rzym, 25 maja 1899, p. 2. Zawarte w tekście podkreślenie dokonane zostało przez autora.

⁴⁶ Pius XI, Encyklika *Miserentissimus Redemptor*, Rzym, 8 maja 1928, p. 2.

*by dar, który Mu dajemy należał do nas, z największą ochotą ofiarowalibyśmy go Jemu*⁴⁷.

Panu Jezusowi winniśmy również oddać nasze grzechy. Wydaje się, że może być to sformułowanie karkołomne. Bo jak Świętemu Bogu, brzydzącemu się nieczystością, ofiarować grzechy, owoc nieświętości? A jednak można Bogu ofiarować swą grzeszność, jeśli oznaczać to będzie porzucenie jej dla Zbawiciela. Jeśli oddanie jej oznacza oddanie grzechu w ręce Jezusa, aby nigdy do niego nie powracać. Małgorzata Maria pisze w swej autobiografii: *Kiedy przygotowywałam się do odbycia mojej spowiedzi rocznej, z wielkim niepokojem wyszukując moje grzechy, mój Boski Mistrz powiedział mi: 'Dlaczego się dręczysz? Zrób to, co jest w twojej mocy, a Ja uzupełnię to, czego ci braknie. Ponieważ nie żądam w tym sakramencie niczego więcej, jak serca skruszonego i uniżonego, które ze szczerą wolą, by już więcej nie sprawiać Mi przykrości, oskarża się bez osłony, przebaczam bez zwłoki, a stąd wynika doskonale zadośćuczynienie*⁴⁸.

Tak rozumiane przekazanie grzechów będzie ofiarowaniem swej wolnej woli. Darem najbardziej pożądanym przez Boga, ofiarą z własnej wolnej woli. Upodobnieniem się do boskiego wzoru, jakim jest Jezusowe Serce poddane Ojcu Niebieskiemu z wszelką ufnością i posłuszeństwem⁴⁹.

Niestety człowiek, choć został stworzony jako zdolny do kochania, to jednak w grzechu pierwotnym zamazał tę dobrą, daną mu przez Boga naturę i łatwiej jest nam czynić grzech wypływający z egoizmu, niż starać się o podobień-

⁴⁷ Leon XIII, Encyklika *Annum sacrum*, Rzym, 25 maja 1899, p. 2.

⁴⁸ Małgorzata Maria Alacoque, *Autobiographie, ou vie par elle-même* (Autobiografia, lub życie spisane przez nią sama), nr 63. UWAGA. Wszystkie cytaty ze Świętej podane są za: o. Gerard Dufour, *W szkole Serca Jezusowego ze Świętą Małgorzatą Marią*, Wydawnictwo Księży Sercanów ORDO.

⁴⁹ Mt 26,39. „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty”.

stwo do Boga w miłości i dobru. Pisze św. Paweł: *Stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach*⁵⁰.

Wydaje się, że chorobliwy brak miłości w dzisiejszym świecie i wszechobecny egoizm są powodem licznych kłopotów narodów, społeczeństw i poszczególnych ludzi. Skąd biorą się tak liczne rozwody, cierpienie dzieci wpływające z rozerwanych więzi rodzinnych, brak dbałości o słabszych i ubogich w życiu społecznym czy coraz to poważniejsze problemy w relacjach międzypokoleniowych, jeżeli nie stąd, że ludzie naznaczeni egoizmem wszystko 'ciągną' we własną stronę. Tak poukładane wektory relacji międzyludzkich muszą w konsekwencji powodować rozproszenie, samotność i niemoc we wszystkich wyżej wymienionych sferach, jak również w każdym innym tutaj bezpośrednio niewymienionym przykładzie.

Egoizm, który jest 'siłą' wprost przeciwną miłości – potrafi rozłożyć każdą strukturę: małżeńską, rodzinną, parafialną i szerzej, kościelną, społeczną, narodową i, co jest dziś modne, globalną. Oczywiście można próbować gasić co rusz zapalające się pożary, można zwiększać odpowiedzialność karną za różne, co rusz to nowe, przestępstwa i wykroczenia. Można zmieniać prawo i tworzyć nowe ustawy dotyczące restrykcji wobec korupcji czy innych, coraz to nowszych wynaturzeń życia społecznego. Jednak jeżeli nie zmienimy w życiu codziennym podstawy, którą miast egoizmu winna być miłość, to powyższe działania nie dadzą nigdy spodziewanych owoców.

⁵⁰ Rz 7,21-23.

Niestety coraz bardziej powszechne stają się osobiste, społeczne i instytucjonalne promowanie braku miłości. Ważne wydają się być materializm, pieniądz, posiadanie i powszechna samowola. Brak jest poświęcenia, ofiarowania się i służby. W tak toksycznym świecie trudno jest żyć. W czerwcu 2012 roku papież Benedykt XVI otwierając w Bazylice św. Jana na Lateranie tegoroczny kongres diecezjalny, tak scharakteryzował stan dzisiejszego świata: *Znamy ten typ kultury, w którym nie liczy się prawda, choć pozornie chce się ujawniać całą prawdę. Liczy się tylko sensacja, duch oszczerstwa i zniszczenia. To kultura, która nie szuka dobra, której moralizm jest maską, by w rzeczywistości siać zamieszanie, zamęt i zniszczenie. Tej kulturze, w której kłamstwo przybiera wygląd prawdy i informacji, kulturze, która szuka wyłącznie dobrobytu materialnego, a neguje Boga, mówimy: 'nie'. Znamy dobrze także z wielu Psalmów tę kulturę, w której człowiek wydaje się nietykalny wobec wszelkich nieszczęść świata, stawia siebie ponad wszystkimi, ponad Bogiem, a w rzeczywistości jest to kultura i panowanie zła*⁵¹.

Przyglądaliśmy się już dwu nurtom intronizacyjnym istniejącym w naszym Kościele. Zauważyliśmy, że 'często nasze myślenie jest naznaczone pewną powierzchownością. Założenie korony na skronie wizerunku Chrystusa niczego nie załatwi. Nie rozwiąże problemów sięgających wnętrza duszy społeczeństwa i jego poszczególnych obywateli'. Rzeczywiście potrzeba nam w tym względzie pracy organicznej, pracy u podstaw. Potrzeba rozpocząć od poszczególnych serc, trzeba rozpocząć od własnego serca, które powinno zacząć poddawać się prawu Jezusowej miłości, zapisanemu w Jego Przenajświętszym Sercu.

Potrzeba, aby temu prawu poddały się rodziny, które naznaczone służbą i miłością wypływającą z Bożego Źródła

⁵¹ <http://www.sanctus.pl/> za: Radio Vaticana.

będą kształtować swoje małe, ale jakże ważne wspólnoty. Potrzeba, by w duchu zaufania Sercu Zbawiciela wychowywały swoje dzieci – nowe pokolenie. Potrzeba, aby stawały się ‘terytoriami podbitymi’ przez Miłość i poddanyimi Władcy tego Nowego Królestwa i Jego prawu.

Królestwo Jezusowe nie jest przestrzenią materialną i nie posiada granic jak znane nam państwa. Chrystus mówi do Piłata: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby moje królestwo było z tego świata, moi słudzy walczyliby, abym nie został wydany Judejczykom, a teraz moje królestwo nie jest stąd. Powiedział Mu Piłat: Jesteś więc królem? Odrzekł Jezus: Tak, jestem królem. Jam się po to narodził i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie.* – I dodaje – *Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu*⁵². Te ostatnie słowa oznaczają, że granice Królestwa Jezusowego przebiegają przez ludzkie serca: *Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest*⁵³.

Ludzie tworzą również większe społeczności. Kiedyś pomysłem wierzących na działanie społeczeństw była ‘chryścianitas’, czyli cywilizacja posługująca się uniwersalnym prawem ewangelicznym. Ciekawe, że dziś niby wierzymy Panu Bogu, wyznajemy Jego wielką mądrość, a jednak jeśli chodzi o doczesność, wielu nie uważa, aby Chrystusowe prawa mogły być życiowe. Jakaż w tym niekonsekwencja, brak wiary i zaufania wobec Bożej DROGI⁵⁴. A jednak tylko Chrystus ma doskonały pomysł na całe nasze życie, również społeczne.

W wielkopiątkowej modlitwie wiernych liturgia Kościoła każe nam modlić się za rządzącymi państwami: *Niech Bóg i Pan nasz kieruje ich umysłami i sercami według Swej woli,*

⁵² J 18, 36-37.

⁵³ Łk 17, 21.

⁵⁴ J 14, 6.

*abyśmy zawsze żyli w pokoju*⁵⁵. Ta modlitwa wyraża: po pierwsze potrzebę, aby rządzący kierowali się w swojej posłudze wolą Boga, zapisaną w ich umysłach i sercach; po drugie, ukazuje owoc tego działania Boga w ich sercach i umysłach, którym jest pokój zasiany w społeczeństwie.

Niestety dziś tego pokoju nie ma. Choć wielu ma na ustach słowa o pokoju, uczciwości, odpowiednich standardach i tym słowom podobne, to gołym okiem widać, że są to tylko 'zaklęcia' mające jedynie uspokoić nastroje i zamazać prawdziwy obraz sytuacji. Czy jest to wina takich czy innych rządzących? Tak też, jednak wielką winę posiada również naród, który nie licząc się z głosem Królewskiego Serca Bożego, wybiera takich swych przedstawicieli, którzy nie zgadzają się z Bożą wolą.

Wolimy mieć nad sobą rozwodników, którzy podeptali Bożą wolę wyrażoną w nauce o sakramencie małżeństwa. Wolimy, aby przewodzili nami ludzie, którzy latami nie kierowali się w życiu osobistym przykazaniami. Wolimy oddać rządy osobom, które depczą i wyszydzą Prawa Chrystusowe! Jasne, że nikt z nas nie jest Panem Bogiem, aby prześwietlić serce człowieka aż do jego głębi i znajdujących się tam tajemnic. Jednak istnieją oznaki, które mogą wskazywać, czy gdzieś na dnie intencji kandydata do reprezentowania społeczeństwa nie leży bunt wobec Prawa Bożego.

Święty Paweł w liście do Tymoteusza opisuje, kto może być biskupem, czyli rządcą w Kościele. Spróbujmy ten tekst przeczytać tak, jakby odnosił się do wszystkich rządzących: *Rządzącym ma być człowiek bez zarzutu, mąż jednej żony, trzeźwy, skromny, przyzwoity, gościnnie, przykładowy, nie*

⁵⁵ Liturgia Wielkiego Piątku; Mszał Rzymski.

upijający się, nie awanturnik, ale człowiek łagodny, niekłótniwy, niechciwy pieniędzy. Niech umie dobrze kierować własnym domem, utrzymując dzieci w posłuszeństwie i wszelkiej przyzwoitości. Bo kto własnym domem nie umie kierować, jakżeż potrafi dbać o Naród? Nie może to być człowiek świeżo poznany, by go nie zaślepiła pycha i by nie popadł w diabelskie sidła. Powinien też mieć dobre świadectwo ze strony tych, którzy nie należą do nas⁵⁶. Cóż więcej dodać! Jest tu zawarty cały ‘przepis’ na człowieka ze wszech miar godnego, by kierować narodami.

Jakże ważne jest, aby zaszczytne miejsca w społeczeństwach otrzymywali ludzie godni. Uprzednio próbowałem też wykazać, że na tym wyborze wielkim cieniem może położyć się zła kondycja sumień poszczególnych obywateli. Dlatego dziś nie możemy zaznać pokoju i dobra, dlatego współczesny świat staje się coraz bardziej toksyczny, bo NAM, poszczególnym członkom społeczeństwa, za mało zależy na Bożym Prawie Miłości, ale na zapatrzeniu się we własne posiadanie, na przeprowadzeniu własnego zdania oraz na blasku własnej osoby.

Potrzeba, aby Prawo Miłości – co ważne – zapisane, nie gdzie indziej, jak w Jezusowym Sercu, było respektowane przez wszystkich. Nie bójmy się otworzyć naszych serc przed Zbawicielem, nie bójmy się otworzyć przed Nim granic państw, systemów politycznych i gospodarczych, zaufajmy Jego mądrości, a nie zawiedzimy się!⁵⁷

Papież Pius X pisał w roku 1903: *Wiadomo Nam (...), że niemało jest ludzi, którzy powodowani miłością pokoju –*

⁵⁶ Por. Tym 3,2-7.

⁵⁷ Zobacz kazanie z Mszy św. inauguracyjnej pontyfikatu bł. Jana Pawła II.

czyli, jak się mówi – spokoju czy porządku, łączą się i zrzeszają w stowarzyszenia i stronnictwa, które nazywają stronnictwami porządku. Czcze nadzieje i stracone wysiłki! Istnieje tylko jedno stronnictwo porządku, które jest zdolne przywrócić spokojność pośród panującego zamętu: jest to stronnictwo tych, którzy trzymają z Bogiem⁵⁸.



⁵⁸ Pius X, Encyklika *E supremi apostolatus* z dnia 4 XI 1903.

Rozdział IV

Wizerunek

Ważnym elementem intronizacji w domu jest zawieszenie wizerunku Serca Jezusowego na 'królewskim' miejscu w mieszkaniu. Ważne również, aby obraz ten stał się centralnym punktem w życiu całej rodziny, jedna z obietnic Chrystusa głosi bowiem, że *dom, gdzie czcić będą wizerunek Serca Mojego z błogosławieństwa zasłynie Bożego*. W tym rozdziale będziemy się przyglądać Obliczu Boga, który w taki, a nie inny sposób, chce się ukazać przed naszymi oczami.

Serce ciągle pozostaje znakiem, którego znaczenie nie zostało zniekształcone przez dzisiejszy świat. Maluch, niepotrafiący pisać, jeśli tylko chce zakomunikować swemu rodzicowi oddanie i miłość, na laurce rysuje wielkie czerwone serce. Jest to czytelny znak i jasny przekaz miłości. Również Pan zechciał wykorzystać ten symbol, aby przekonać ludzi o Bożej miłości. Mówiąc o intronizacji Serca Jezusowego, mówmy o intronizacji OSOBY Pana Jezusa, który opisuje samego siebie przez znak serca. Przecież *'Bóg jest MIŁOŚCIĄ'*, dlatego jeśli chce przedstawić siebie samego, korzysta ze znaku czytelnego dla wszystkich!

Pan Jezus, objawiając się 27 grudnia 1673 roku, w uroczystość św. Jana Ewangelisty, Małgorzacie Marii Alacoque, zwraca się do niej słowami: *Moje serce jest przepięknie miłością do ludzi, a szczególnie do ciebie, do tego stopnia, że nie mogę powstrzymać więcej płomienia tej gorącej miło-*

ści, pragnę ją rozlać na ludzi za twoim pośrednictwem oraz ubogacić ich tym cudownym skarbem. Podczas gdy Małgorzata Maria odbierała to przesłanie, widziała taki obraz: *Serce Jezusa było jakby na tronie z płomieni ognistych, jaśniejszych od słońca i przezroczystych jak kryształ. Rana zadana Mu na krzyżu była dobrze widoczna. Serce było okolone koroną cierniową, której ciernie oznaczały nasze grzechy. Nad sercem unosił się mały krzyżyk, który oznaczał, że od samego wcielenia życie Jezusa było naznaczone krzyżem*⁵⁹. Spróbujmy przyjrzeć się i zanalizować tę wizję.

Korona Płomieni Miłości

Ciekawe, że na wizerunku Serca Jezusowego Pan nie jawi się w koronie, ale ukoronowane jest Jego Serce płomieniami miłości. Miłość zdaje się być blaskiem tego zasiadającego na tronie królewskiego majestatu. Serca ludzkie są różne. Są przyprawione niestałością, przebiegłością, podłością i egoizmem. Potrafią być nieczułe, zatwardziałe lub kamienne. Jedynie Serce Zbawiciela jest krystalicznie czystą miłością, przez to jest królem wszystkich serc, bo posiada niczym nieskalaną pełnię miłości, którą ten znak serca oznacza.

Korona jest znakiem doskonałości. Apostoł Jan w uniesieniu woła: *Bóg jest miłością*⁶⁰. Tak, bo Chrystus nie tylko kocha, i to w sposób doskonały, On JEST MIŁOŚCIĄ. Święta Małgorzata Maria podczas jednej z wizji widziała Serce Zbawiciela wyłaniające się z Jego wnętrza jakby z rozpalonego pieca⁶¹. To ciekawe porównanie, które mówi wiele

⁵⁹ O. Gerard Dufour, *Święta Małgorzata Maria Alacoque. Uczennica Serca Jezusowego i Jego apostołka*, Wydawnictwo Księży Sercanów ORDO, s. 9.

⁶⁰ J 4,8.

⁶¹ O. Gerard Dufour, *Święta Małgorzata Maria Alacoque. Uczennica Serca Jezusowego i Jego apostołka*; Wydawnictwo Księży Sercanów ORDO, s. 11 i 17.

o istocie Boga. Piec jest rozpalony opalem, który znajduje się w jego wnętrzu, a tym źródłem ognia miłości we wnętrzu Jezusowym jest Jego Serce.

Krzyż, najcenniejszy klejnot korony

Rozważaliśmy już o wielkości poświęcenia się Syna Boga dla naszego odkupienia. O tym wykupieniu nas z niewoli szatańskiej. Nie ma więc sensu powtarzać tych samych treści. Jednak tu zauważmy ten najcenniejszy klejnot w koronie Jezusowego Serca.

Jezus ofiarował się za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Ze względu na opór, przewrotność i zatwardziałość serc nie byliśmy godni ofiary Jego Życia, a jednak zapomniał o sobie i dał nam wszystko, całego siebie. Dodajmy, że wydaje się nam do dnia dzisiejszego w tym Owocu Krzyża, jakim jest Jego Ciało i Krew Najdroższa.

Rana Serca

Siostra Małgorzata Maria Alacoque pisze w swych 'Odczuciach z rekolekcji': *Gdy przyjąłam Go do mojego serca, powiedział mi: 'Oto rana mojego boku, abyś mogła uczynić tam swoje mieszkanie obecne i wieczne; to jest miejsce, gdzie będziesz mogła zachować szatę niewinności, w którą przyoblekłem twoją duszę, abyś odtąd żyła życiem Boga-Człowieka'*⁶². Ta rana Serca, jak się może wydawać, nie ma znaczenia odkupieńczego. Wszystkie rany Jezusowe były 'bolesne' i stały się zapłatą za naszą wolność. Jednak rana Serca, kiedy została zadana, 'nie bolała'. Żołnierz zadał ją, gdy Pan Jezus już umarł. Wydaje się więc, że jej znaczenie może być mistyczne i alegoryczne.

⁶² Małgorzata Maria Alacoque, *Sentiments de ses retraites* [Odczucia z jej rekolekcji], nr 72.

Ciekawe rozważania na ten temat snuje św. Tomasz z Akwinu⁶³, gdy przygląda się słowom Psalmu dwudziestego drugiego. W tym rozważaniu porównuje Najświętsze Serce Zbawiciela do Księgi Pisma Świętego i zauważa, że do czasu Jego Męki ta święta Księga była zamknięta, lecz po niej zostały otwarte wszystkie jej tajemnice dotąd zakryte. Święty korzysta tu z gry słów odnoszących się do powstania rany Serca Bożego, które nie zostało ‘zranione’, lecz ‘otwarte’.

Na owo ‘otwarcie się’ Jezusowego Serca można spojrzeć na wiele innych sposobów. Oto kiedy pierwsi rodzice popełnili grzech, musieli opuścić Ogród Eden – miejsce przyjaźni Boga i ludzi. Więcej, ten Ogród został zamknięty, a anioł z płonącym mieczem bronił wejścia do niego⁶⁴. To zamknięcie i zabezpieczenie przybytku miłości Boga i człowieka ma swój kres w Krzyżu Jezusowym. Na Krzyżu Zbawiciel spłacił człowiecze długi: *Zmazał dłużny zapis starodawnej winy*⁶⁵, dlatego niebo musiało się otworzyć! Tym otwarciem jest rana serca, która została uczyniona włócznią żołnierza. Ta rana to brama, przez którą miłujący Boga mają dostęp do samego źródła miłości. *O szczęśliwa wino, skoro ją zglądził tak wielki Odkupiciel*⁶⁶.

Na wielu wizerunkach, zresztą zgodnie z relacją Ewangelisty Jana, są zaznaczone krople Przenajświętszej Krwi Zbawiciela, wypływające z Rany Jego Serca. Ta Krew to cena naszego zbawienia. Ewangelista relacjonuje: *Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda*⁶⁷.

Do Przybytku Miłości Bożej nie może wejść każdy. Bo czyż do tak intymnego miejsca może wstąpić coś, co jest nieczy-

⁶³ Św. Tomasz z Akwinu, *Expositio in Psalmos*, 21, 11.

⁶⁴ Rdz 3,24.

⁶⁵ Fragment „Exultet” z Wigilii Paschalnej, Liturgia Kościoła.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ J 19,33-34.

ste? Czy można mieszać czystość z obrzydliwością grzechu? Czy ciemność zła może mieć coś wspólnego z jasnością świętości i łaski? Nie, przenigdy! Byłoby to upokorzeniem Boga, który otwiera głębię swego wnętrza przed ludźmi. Dlatego przed wejściem trzeba poddać się obmyciu. Krew i woda wypływające z Serca są znakiem oczyszczenia w sakramentach chrztu i pokuty. Jeżeli stanę u wejścia, aby wejść do Przybytku Miłości, muszę poddać się temu uzdrowieniu i miłosierdziu. *Oto ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili*⁶⁸. Krew w symbolice Bożej ma jednak jeszcze inne znaczenie.

Mojżesz chcąc związać przymierzem Boga i swój naród izraelski, skropił ołtarz symbolizujący Majestat Boży i lud krwią zwierząt ofiarnych. Czytamy: *Mojżesz zaś wziął połowę krwi i wylał ją do czar, a drugą połowę krwi skropił ołtarz. Wtedy wziął Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi. I oświadczyli: ‘Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni’. Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud, mówiąc: ‘Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów*⁶⁹. Krew w tradycji biblijnej jest znakiem życia i własnością Boga. Skropienie tą samą krwią ołtarza i ludzi ogłaszało jedność życia Boga i Jego ludu. Bóg i Jego lud odtąd tworzą jedną myśl, jedno pragnienie, a wręcz jedno tchnienie. W tym kontekście, gdy przyglądamy się Ranie Serca Jezusowego i dostrzegamy wylewającą się z niego Krew, widzimy pragnienie Pana, by wydzwignąć tych, którzy się zbliżają do Najświętszego Serca na wyżyny Życia Boga. Do Serca Zbawiciela nie można wejść jako ‘obce ciało’, ale jako istnienie podobne do samego Syna Bożego.

To obmycie Krwią i Wodą wypływającą ze Źródła Miłości jest udzieleniem zbliżającym się do niego ‘szaty godowej’⁷⁰

⁶⁸ Ap 7,14.

⁶⁹ Wj 24,6-8.

⁷⁰ Mt 22,11. „Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny”.

wymaganej na uczcie Króla. Nic bowiem nieczystego nie wejdzie do wnętrza tego 'Nowego Jeruzalem'⁷¹.

Wieniec z cierni

Chrystus na wizerunku ukazuje się nam jako Zmartwychwstały, Zwycięski Pan. Na dłoniach nosi znaki swej męki; rany święte, chwalebne, jaśniejące chwałą⁷². Dlaczego więc ten wieniec z cierni znajduje się na wizerunku? Czy zmartwychwstały może jeszcze cierpieć? Przecież oznaczałoby to zależność Zwycięskiego Jezusa od śmierci, a to w logice zmartwychwstania się nie mieści! Skąd więc ta cierniowa korona?

Życie Jezusa nie podlega śmierci, śmierć nad Nim nie ma już władzy⁷³, dlatego to nie głowa Zbawiciela jest naznaczona cierniami, a Serce. Czasami mówimy o 'miłości zranionej' i wydaje się, że to określenie jest odpowiedzią na nasze wątpliwości.

Pobożność skierowana ku Bożemu Sercu i opisana wizerunkiem, który Zbawiciel sam przekazał św. Małgorzacie Marii, ukazuje wielką MIŁOŚĆ Pana Jezusa. On ogołocił samego siebie, przychodząc na świat. Zapomniał o sobie, gdy życie swoje dał w zamian za wyzwolenie nas od śmierci. Poddał się poniżeniu. Wydał siebie i w tajemnicy Najświętszej Ofiary nadal wydaje się dla naszego zbawienia. Ta miłość jest jednak raniona. To jest miłość zdradzona; miłość zapomniana; miłość urażana; miłość niechciana; miłość poniewierana; MIŁOŚĆ, w którą liczni wbijają grzechy jak ciernie, raniąc ją. Ten wieniec oznacza dziś wbijające się jak ciernie

⁷¹ Ap 21,27. „A nic nieczystego do niego nie wejdzie ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo, lecz tylko zapisani w księdze życia Baranka”.

⁷² Fragment modlitwy poświęcenia paschału w Wigilię Paschalną, Liturgia Kościoła.

⁷³ Rz 6,9. „Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy”.

w Serce Zbawiciela grzechy: świętokradztwa, nienawiści, oziębłości i zdrady.

Imię

Jest jeszcze jeden element tego wizerunku. Na podobrazii powinny znaleźć się imiona osób, które przez fakt intronizacji poddały swą wolę i życie miłości Serca Jezusowego. Małgorzata Maria Alacoque była córką notariusza i bardzo dobrze znała wartość podpisu składanego na dokumentach.

Dziś, niestety, jesteście owładnięci myślą względności wszystkiego. Poddawane są w wątpliwość wyznawane nauki i prawdy dotąd uważane za niepodważalne. Zmienia się moralny porządek międzyludzkich relacji. Natura rzeczy przestaje się liczyć w opisie rzeczywistości. Dlaczego więc słowo dane drugiemu człowiekowi albo BOGU nie mogłoby ulec zmianie? A jednak potrzebujemy w naszym życiu stałości! Jak można cokolwiek zaplanować czy przeprowadzić w życiu, jak można cokolwiek zbudować, tak w sprawach materialnych, instytucjonalnych, jak i duchowych, jeśli usunie się pewność i zaufanie. Potrzebujemy stałości słowa. Potrzebujemy niezmienności decyzji. Potrzebujemy wierności.

Małgorzata Maria podczas nauk dla nowicjuszek porównywała podpis składany pod aktem intronizacji do podpisu złożonego w Sercu Zbawiciela: *Jeżeli wasze imiona są zapisane w tym godnym uwielbienia Sercu, to na razie tylko atramentem, który oznacza początek łaski w was, przychodzącej pośród waszych ciemności, aby wam pomóc walczyć i zwyciężać wasze niedoskonałości, zwłaszcza pyszną miłość własną, która wplątuje się wszędzie... Kiedy przez rozwój wszystko będzie oczyszczone, pismo atramentem zostanie zamienione na czcionkę srebrną, która oznacza czystość serca. Ale nie wolno się na tym zatrzymywać, pozostawiając to dzieło niedoskonałe; trzeba w nim dojść do*

*złota miłosierdzia, a ono zaznaczy wasze imiona pismem, którego nie można wymazać. I wtedy będziecie jak ofiara całopalna, całkowicie strawiona w gorących płomieniach godnego uwielbienia Serca Jezusa. Ale trzeba, aby to miłość was tam doprowadziła*⁷⁴.

Powyższy tekst przywodzi na myśl Księgę Życia z Janowej Apokalipsy, którą jedynie Baranek mógł otworzyć i z niej czytać. Czy ktoś może czytać w Sercu Zbawiciela prócz Niego samego? Czyż może być inna Księga ŻYCIA, niż ta, którą jest Najświętsze Serce? Potrzeba, by nasze imiona znalazły się w tym Sercu, abyśmy *cieszyli się, że zostały zapisane w niebie*⁷⁵.

Zawieszenie wizerunku

Osobną wartością jest również umieszczenie wizerunku Najświętszego Serca w domu rodzinnym. Sam termin in-tronizacja zakłada przecież wejście na tron, czyli wywyższenie Chrystusa. Podczas moich odwiedzin w domach parafian zauważyłem pozytywną tendencję powrotu na ściany starych wizerunków Jezusowego Serca. W czasach, gdy 'obrazy nie są już modne', te zostały odnowione i powróciły.


Wizerunek nie jest ważny ze względu na użyte farby i karton. Nie jest istotna wprawna ręka, która go uczyniła. Raczej istotna jest idea i myśl wyrażona przez samego Zbawcę, który tak właśnie chciał być uczczony. Zawieszając wizerunek Serca Jezusowego na ścianie w miejscu godnym Króla, jakby osadzając na tronie, wspólnota rodzinna wyznaje, kto jest ośrodkiem ich życia i czyje rozkazy i wolę pragnie czynić.

⁷⁴ Małgorzata Maria Alacoque, *Défis et instructions (aux novices)* [Wyzwania i instrukcje (dla nowicjuszek)], nr 74.

⁷⁵ Por. Łk 10,20.

Rozdział V

Akt intronizacyjny

a ła życie człowieka oparte jest na mniejszych i większych umowach. Chyba nawet nie uświadamiamy sobie, że idąc do sklepu po pieczywo na poranne śniadanie, uczestniczymy w umowie między nami a sprzedawcą. My pragniemy otrzymać świeży i dobrej jakości towar, a sprzedawca pragnie za oferowany towar otrzymać godziwą zapłatę. Okazuje się, że umową nie tylko są regulowane relacje pomiędzy ludźmi, ale również nasze z Bogiem.

Właśnie sakrament chrztu św. jest wejściem konkretnego człowieka w przymierze ze Zbawicielem. Tu Chrystus własną Krwią splaca jego długi wobec Złego i daje nadzieję wejścia do Życia Boga samego. Człowiek natomiast zobowiązuje się korzystać ze wszystkich narzędzi złożonych przez Bożego Syna w Kościele, aby stać się podobnym do Boskiego Wzoru w synowskiej miłości i posłuszeństwie wobec Ojca, który jest w niebie. Jest to więc umowa zobowiązująca obie strony.

Na potrzebę Intronizacji Jezusowego Serca w parafii znalazłem tekst odpowiedniego aktu, dzięki któremu mogliśmy odnowić nasz związek z Chrystusem. Modlitwa musiała być krótka, bo z założenia czyta go głowa rodziny i potrzeba było, aby nie nastęczał ten tekst zbyt wielu problemów podczas samej uroczystości domowej.

Prawdopodobnie jest wiele pięknych i szacownych, ze względu na swą starożytność, aktów intronizacyjnych, jed-

nak my poddaliśmy się panowaniu Pana Jezusa, korzystając z tekstu, wydaje się, nowego.

Obecny rozdział poświęcony jest przesłaniu, które zostało zawarte w słowach modlitwy intronizacyjnej. Przeczytajmy ją uważnie:

*O Jezu, nasz Zbawicielu, * Tyś przez nawiedzenie domu Zacheusza * przyniósł mu zbawienie. * Tyś zaszczycił swoją obecnością * parę nowożeńców * w Kanie Galilejskiej * i uszczęśliwiłeś ich. * Tyś w objawieniu św. Małgorzacie Marii * obiecał błogosławić domom, * w których obraz Twojego Serca * będzie umieszczony i czczony. **

*Racz zamieszkać w naszym domu * wraz ze swą Matką Najświętszą. * Zapraszamy Cię * i obieramy Ciebie za Króla, * Pana * i Ojca naszej rodziny. **

*Przyjmujemy Cię z Twymi prawami * i ewangelicznymi wskazaniem. * Przyrzekamy Ci cześć, * miłość * i wierność. * Pozostań tu na zawsze. * Jezu, króluj nam, * rządz nami, * od wszelkiego złego broń nas, * wspomagaj nas i błogosław nam. * Amen.*

Sam akt intronizacyjny składa się z dwu części. Pierwsza jest przypomnieniem dobroci Boga, który przychodzi nie do sprawiedliwych, ale do tych, co się źle mają. W tym fragmencie przywołane są obrazy: Zacheusza, celnika, którego gościnę wybiera Zbawiciel; młodych małżonków zapraszających Boga i Jego Matkę na swe wesele oraz Serca Jezusowego zapowiadającego opiekę i błogosławieństwo dla wszystkich, którzy są Mu poddani. Druga część określa obowiązki tych, którzy za tą Tarczą Bożego Serca pragną się skryć i Chrystusa obrać na swego Pana i Króla.

Ciekawe, że sam akt intronizacyjny przypomina właśnie przymierze określające prawa i obowiązki układających się stron. Pan Bóg często korzysta z tej instytucji, czy to na kartach ksiąg Starego Przymierza, czy w dziele Nowego

Przymierza zawartego w Przenajświętszej Krwi Jezusowej. W końcu, w tej 'aktualizacji' Nowego Przymierza, która dokonuje się w sakramencie chrztu św., czyli w momencie, gdy każdy z nas osobiście wchodzi w przymierze z Bogiem.

Jeśli rodzice proszą o chrzest dla swych dzieci, to poza ofiarowaniem im życia cóż mogą im dać piękniejszego, niż to uczestnictwo w Życiu Boga, w Jego nieśmiertelności, doskonałości i szczęściu. Niestety grzeszni jesteśmy i dlatego wielu rodziców, choć przekazuje uczestnictwo w Życiu, prosząc o chrzest dla swego potomstwa, to nie przekazuje, lub nie umie przekazać sposobu przeżywania nowości życia, który wyznaczył Jezus, Pierwszy i Pierworodny⁷⁶ z całego stworzenia. Zdarza się też, że dzieci nie chcą przejąć tego dziedzictwa świętych, zadając bliskim wiele ran. Jeszcze raz widać, jak istotna jest łaska Boża i nasza z nią współpraca.

Można w życiu wiele popłatać. Można pogubić się we własnych pragnieniach i priorytetach. Można wiele zaprzepaścić, i to do tego stopnia, że będzie się wydawało, iż nie ma już powrotu. Czy w takiej sytuacji można odbudować chrzestne przymierze? Wydawałoby się, że raz zdradzone zaufanie nie może zostać odbudowane, zwłaszcza gdy zawiedziona została ufność Boga! A jednak On nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i miał życie⁷⁷.

Wiele dziś działających wspólnot próbuje wyznaczać takie drogi odbudowy przymierza z Bogiem. Słyszymy o 'neokatechumenacie', o wyborze Chrystusa na swojego Pana. Organizowane są różne projekty ewangelizacyjne, których zadaniem jest ustawić nas na nowo w blokach startowych w zawodach o Nowe Życie. Człowiekowi jest potrzebny taki punkt oparcia konkretnie opisany w czasie i przestrzeni mobilizujący nas do działania na nowo. Takim punktem,

⁷⁶ Kol 1,15.

⁷⁷ Łk 5,31.

ia to niewymyślonym przez ludzi, ale danym nam przez Bożą Miłość, jest intronizacja. Spróbujmy przyjrzeć się tej Jezusowej propozycji, analizując tekst aktu intronizacyjnego używanego w naszej parafii.

Znaki miłości Bożej

Bóg, kiedy zawiera przymierze z ludźmi, wpieryw ukazuje korzystność takiego kroku: *Jam jest Jahwe, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał żadnych innych bogów oprócz mnie*⁷⁸. Pierwsze zdanie tego cytatu odwołuje się do wielkiego dobra wolności, które naród wybrany otrzymał od Boga. Ten dar był jakąś szczególną łaską Pana darmo daną Izraelitom. Bóg pragnie jak rodzic roztoczyć opiekę nad swoim ludem, dlatego odwołuje się do obrazu orła uczącego swe pisklęta lotu. Kiedy widzi ich nieporadność i wypływające z niej niebezpieczeństwo, to bierze je na własne skrzydła: *Wyście widzieli, com uczynił Egipcjanom i jak was niosłem na orlich skrzydłach i przywiodłem do siebie*⁷⁹. Dopiero drugie zdanie przywołanego tekstu dekalogu ukazuje obowiązki, w które ludzie powinni wejść, gdyby przystąpili do przymierza zbudowanego na miłości.

Modlitwa intronizacyjna rozpoczyna się wpieryw znakami tej Bożej miłości i opieki. Pierwszym obrazem jest dar przez Boga uczyniony Zacheuszowi⁸⁰. Ewangelia przekazuje, że ten człowiek, celnik, więc w realiach tamtych czasów grzesznik i kolaborant z okupantem własnego narodu, zapragnął widzieć Zbawiciela. Zapewne słyszał w komorze celnej strzępy informacji o Chrystusie, może słyszał fragmenty Jego nauk o miłosiernym Ojcu i przebaczeniu, dlatego postanowił Go ujrzeć. Ewangelista pisze, że Zacheusz był niewiel-

⁷⁸ Wj 20,2-3.

⁷⁹ Wj 19,4.

⁸⁰ Łk 19,1-10.

kiego wzrostu i wyszedł naprzeciw pochodowi Jezusa, by wspiąć się na drzewo i choćby w taki sposób Go ujrzyć. Niewiele uczynił, wychodząc naprzeciw, aby w tłumie ujrzyć Pana, a jednak dla Boga nie był kimś anonimowym. Pan Jezus staje pod drzewem, na które wspiął się Zacheusz i mówi, że właśnie u niego chce się zatrzymać.

Przedziwna wymiana, oto Bóg pragnie gościny u człowieka, a człowiek pragnie zagościć w Jego świętości. Podwójny słyszymy okrzyk wesela. Zacheusz przeszczęśliwy woła, że połowę swego majątku rozdaje ubogim i zadośćuczyni za popełnione zło, a Syn Boży raduje się, że łaska zbawienia zagościła w domu człowieka. Nie wiadomo, która radość i szczęście są większe: Boga zaproszonego do życia nawracającego się człowieka, czy człowieka doświadczającego pomieszkania w Sercu Boga! Jakże cudowny obraz porywu i bliskości serc Boga i człowieka.

Drugim obrazem, który przywołuje omawiany tu akt intronizacyjny, jest wesele w Kanie Galilejskiej⁸¹. Prócz opisanego już znaku zaproszenia i przebywania razem Boga i człowieka ma ten obraz jeszcze jedno znaczenie. Oto Maryja, Matka Zbawiciela, zauważa konkretny problem: 'nie mają już wina'. Niesamowity realizm gospodyni domowej zauważającej nawet najdrobniejsze problemy, również te dotyczące życia codziennego. Przyjrzyjmy się wierszowanym obietnicom Jezusowego Serca: *Gdy ból i smutek zadadzą im ranę, * Ja Sam balsamem pociechy się stanę. * Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy, * Pobłogostawię codzienne ich sprawy.*

Pragnieniem Pana Boga jest nade wszystko nasze zbawienie. Na pewno nie jest nim spokój codzienności. Jeżeli ludziom nie zależy na wypełnianiu prawa Bożego, to Pan nie będzie ochraniał ich doczesności, a nawet wyda grzesz-

⁸¹ J 2,1-12.

ników *na pastwę ich bezwstydną namiętność*⁸², aby przypomnieć, że Zły nigdy nie trzyma naszej strony, a jego upodobaniem jest zniszczenie, nienawiść i ludzkie nieszczęście. Jednak zaproszenie Boga do swego domu i dziecięce poddanie się Jego prowadzeniu powoduje, że On sam, jako Król, staje na straży naszego bezpieczeństwa: *Choćby mi przyszło kroczyć w mrocznej dolinie, nie będę się lękał zła, bo Ty jesteś ze mną; Twoja łaska i Twój kij pasterski dodają mi otuchy*⁸³.

Opowiadają o pewnym miasteczku w zachodniej Gwatemali. Było ono nękane przez strach, biedę, choroby, bałwochwalstwo i alkoholizm, rządziło nim ubóstwo i pogaństwo. A obecnie przeważająca liczba mieszkańców to świadomi chrześcijanie. Odmieniły ich post i modlitwa. Dzisiaj miasteczko jest nazywane 'Miastem Cudów' z powodu radykalnych zmian.

Nie zawsze jednak tak było. Do 1974 roku Chrystus i Jego prawo praktycznie nie liczyły się, a mieszkańcy czcili bożka zwanego Maximon. Jego kult często jest łączony z alkoholem, tytoniem i niemoralnością seksualną. Jego czciciele regularnie całują jego podobiznę lub klękają przed nim, umieszczając u stóp wizerunku butelki z alkoholem, aby tak zyskać jego przychylność. Kapłan ofiarowuje bożkowi zapalone cygara, a następnie nabiera pełne usta wódki i spluwa na ludzi, którzy przyszli po 'błogosławieństwo'. Mieszkańcy miasta byli duchowymi jeńcami w demonicznym więzieniu.

Duchowe przebudzenie rozpoczęło się od jednego człowieka oddanego Bogu. Był typowym młodzieńcem. Kiedy oddał swoje życie Chrystusowi, usłyszał Boży głos: *Wybrałem Cię, abyś mi służył*. Nagle wszystkie biblijne obietnice stały się realne. Jego palącym pragnieniem było widzieć

⁸² Rz 1,26.

⁸³ Ps 23,4.

ludzi przychodzących do Chrystusa i znajdujących u Niego duchową wolność. Rozpoczął od własnej rodziny, potem łączyli się z nimi inni. Powoli, ale systematycznie demoniczne chmury zaczęły się przerzedzać. Ludzie poddający swe życie Chrystusowi tworzyli grupy modlitewne, które pośród postów modliły się o uwolnienie miasta spod demonicznego panowania.

Walka nie była łatwa, demony nie dawały za wygraną. Wierzący musieli cierpieć prześladowania i bandyckie napaści, ale to Chrystus zwyciężał. Jedna z mieszkanek, Franciszka, mówi: *Zanim przyjęliśmy Chrystusa, nie mieliśmy pieniędzy, nie dojadaliśmy, nasz dom był w opłakanym stanie i nosiliśmy ubrania porzucone przez innych. Mój ojciec zaczął szukać Boga i pościć. Założył własną firmę i zaczął uczciwie pracować. Obecnie Bóg dał nam dom, mały sklepik i spokojnego, ciężko pracującego, pobożnego ojca.*

Kiedy poszczególni ludzie i całe rodziny poddały się Bożemu panowaniu, przestały być przydatne cztery istniejące w mieście więzienia i trzydzieści cztery działające knajpy. Dziś można się tam zachwycić wspaniałymi odcieniami zieleni żyznych pól rozciągających się w okolicy. Nawet przed rozpoczęciem pory deszczowej, kiedy większa część Gwatemali jest ciągle sucha, miejscowość kwitnie. Dlatego dolina ta nosi przydomek 'Warzywny ogród Ameryk'.

Obecnie mieszkańcy nadal modlą się i poszczą przez trzy dni w każdym tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki. Ich celem jest założenie wspólnot w pobliskich miejscowościach i zdobycie następnych terenów dla Chrystusa. Oto co może uczynić Królowanie Boga w ludzkich sercach, umysłach i w życiu⁸⁴. O tym też mówi trzeci obraz przywoływany w modlitwie intronizacyjnej wieszczący: *Tyś w objawieniu*

⁸⁴ <http://www.wiatr.media.pl/koment/almolonga.html>; w Internecie znajdują się zdjęcia z opisywanej wioski, które najpewniej zaświadcza o Bożym błogosławieństwie udzielonym mieszkańcom miasta.

św. Małgorzacie Marii obiecał błogosławić domom, w których obraz Twojego Serca będzie umieszczony i czczony.

Zobowiązania

Przymierze określa obowiązki obu układających się stron. Bóg zawsze wychodzi nam naprzeciw ze swą łaską, jednak liczy na nasze zaangażowanie, na naszą odpowiedź. Jego Królestwo nie jest z tego świata, bo świat nie liczy się z prawami Bożego Królestwa, ale Jezus chce, by Jego prawa były wypisane w naszych sercach i byśmy MY według nich żyli i postępowali. Nasze czyny, a nawet pragnienia, mają wypływać z tego Bożego Obywatelstwa w sposób wolny przyjętego w akcie intronizacji Jezusowego Serca, dlatego powtarzamy słowa: *Przyjmujemy Cię z Twymi prawami i ewangelicznymi wskazaniem. Przymierzamy Ci cześć, miłość i wierność. Pozostań tu na zawsze. Jezus, króluj nam, rządz nami, od wszelkiego złego broń nas, wspomagaj nas i błogosław nam.*

Ważne jest tu słowo ‘królestwo’. Jako nazwa stosowana do określenia ziemskiej instytucji, zawsze wskazuje poza siebie, w kierunku urzeczywistnienia porządku zakorzenionego w ideach i ideałach. Te idee stają się czymś priorytetowym, dlatego królestwo zakłada hierarchiczność struktur, dzięki którym jest trwałe, oznacza również odwoływanie się do tradycji i przekazywanie jej dalej, oznacza ochronę, a nawet uświęcenie jego symboli. Królestwo zapewnia obronę przed zagrożeniami pochodzącymi z zewnątrz, a wewnątrz ochronę domowego miru, zarówno gdy idzie o troskę o dobra materialne, jak i pod względem idei⁸⁵.

Takich struktur nie zapewnia dzisiejsza demokracja, która opiera się na kluczowym słowie: ‘lud’. Narzuca nam

⁸⁵ Por. Eryk Vermehren, *Nowa eklezjologia*, w: „Christian Order” 3/1980, s. 140-141. <http://rzymski-katolik.blogspot.com/2012/04/nowa-eklezjologia.html>

ono całe mnóstwo innych skojarzeń: wizję rodziny narodów, rodziny ludów, w której każdy ma takie same prawa, co wydawałoby się kuszące. Jednak pojęcie suwerenności ludu jako źródła wszelkich urzędzeń w państwie (władza państwowa pochodzi bowiem od ludu) wymusza równość między wszystkimi, niezależność każdego człowieka i rządu większości. Z tego płynie pogląd, że prawa są wyrazem woli większości i dlatego mogą być zmieniane. I nie tylko prawa, ale nawet podstawowe wartości moralne!⁸⁶

A Chrystus nie chce, byśmy układali świat według własnych koncepcji. Raczej pragnie, byśmy Jemu zawierzyli i uchwyciwszy się ręki Zbawiciela, uporządkowali świat według Jego pomysłu. To jest kwestia WIARY. Albo wierzę, że Bóg jest dobry, sprawiedliwy oraz doskonały i wszystkie Jego propozycje naznaczone są tą samą doskonałością, albo nie. Gdy natomiast uznaję za większą mądrość człowieka i zamknę Pana Boga w getcie zakrystii, będę wołał, aby Bóg i Kościół nie mieszały się do dzisiejszego życia, będę nazywał ludzkie instytucje ‘świątyniami świeckości’, gdzie Bóg i Jego prawo nie mają żadnego wstępu. Tylko czy wtedy, nawet codziennie powtarzając słowa o miłości do Boga i wierności Jego królowaniu, będę należał do Jego Królestwa? Czy Jego królowanie będzie faktem w moim sercu, skoro nie rządzą się Prawem Królestwa, które codziennie przyzywam, odmawiając modlitwę Pańską?

Dziś bardzo nam potrzeba jedności przekonań, słów i czynów. Jesteśmy otaczani środowiskiem zakłamania, przynajmniej to też ze smutkiem i skruchą, że sami je w części tworzymy. Co rusz czujemy się okłamywani przez osoby, którym zawierzyliśmy sprawy osobiste, społeczne i narodowe, a nie zauważamy takiej samej nieuczciwości, gdy wołamy ‘króluj nam Chryste’, a nasze decyzje podporządko-

⁸⁶ Tamże.

wujemy własnym pomysłem, nierzadko przeciwnym Bożej wizji świata.

Jakże inne jest królowanie Chrystusa. On chce nadać światu swój porządek, a jest to porządek miłości. W jakże cudownym świecie żylibyśmy, gdyby rządził się on Jezusowymi prawami. Niestety, bożek egoizmu zatrul nasze dusze, tak że poza własnym nosem nie widać niczego. Trzeba porzucić tego bożka. Oto prorok Ozeasz wkłada w usta ludzi nową modlitwę i co za tym idzie ideę nowego nastawienia w życiu i nowego pragnienia: *Nie będziemy już dosiadali koni i nie będziemy mówili: 'Boże nasz' do dzieła własnych rąk*⁸⁷. Skutkiem tego nowego nastawienia, jak zapowiada prorok, będzie Boże błogosławieństwo naznaczające codzienność obfitością pochodzącą od Stwórcy. Bóg mówi: *Będę jako rosa dla Izraela, tak że zakwitnie jak lilia i zapuści korzenie jak cedry Libanu. Latorośle jego się rozprzestrzenia, będzie wspaniałe jakby drzewo oliwne i wonność roztoczy jak Liban. Powrócą i będą mieszkali w moim cieniu, będą uprawiać zboże i kwitnąć im będą krzewy winne, sławne jak wino Libanu. Cóż Efraimowi jeszcze po bożkach? Ja wysłuchałem go i czuwam nad nim! Jestem podobny do cedru zielonego, ode mnie pochodzą twoje owoce*⁸⁸. Ten cedr to drzewo cały rok zielone i tutaj znak obfitości i życia, jakie jest w Bogu. W kontekście powyższej opowieści o gwatemalskim miasteczku wydaje się, że nie trzeba rozumieć tekstu proroka Ozeasza tylko jako poetyckiej przenośni dotyczącej jedynie przyszłości ukrytej za zasłoną wieczności, ale może dotyczyć również czasu obecnego.

Potrzeba nam jednego, abyśmy poddali się urokowi dobra i miłości, jakimi Bóg pragnie nas pociągnąć za sobą. Dajmy się pociągnąć więzami tak bardzo pożądanymi przez każdego, bo jak Pan zapewnia: *To Ja uczylem Efraima stawiać*

⁸⁷ Oz 14,4.

⁸⁸ Oz 14,6-9.

pierwsze kroki i brałem ich na swe ramiona; lecz oni nie pojęli, że otaczałem ich swą troską. Wiodłem ich za sobą pętami dobroci, więzami miłości; postępowałem z nimi jak człowiek, który niemowlę tuli do swej twarzy, pochylałem się ku niemu, by je nakarmić⁸⁹.



⁸⁹ Oz 11,3-4.



Rozdział VI

Przyjrzyjmy się znakom czasu

W ydarzenia, w których uczestniczymy, można rozważać na wiele sposobów. Może przyjrzeć się im badacz historii, socjolog czy politolog. Wydaje się, że na swój sposób może, a nawet powinien, przyjrzeć się im duchowny. W przestrzeni dzisiejszego świata taka próba niezadko kończy się pouczeniem albo żądaniem, aby 'ksiądz nie mieszał się do polityki'. Jednak Pan Bóg od wieków przemawiał do ludzi 'znakami czasu', czyli wydarzeniami, przez które chciałby nam coś oznajmić lub wytyczyć ścieżki postępowania. A tak ujęty temat wydaje się, że na pewno jest polem do zamyśleń kapłana, więcej, właśnie ksiądz szczególnie jest powołany, aby tak postawionym problemem się zająć.

Nie będziemy przyglądać się całej historii naszego narodu, raczej zawężimy obszar naszego zainteresowania do czasów nam znanych. Granicą z jednej strony będzie koniec II wojny światowej, z drugiej czasy obecne. Nie jest to obszar, który byłby naznaczony pełnym pokojem i statecznością polskiej sytuacji. Dla wielu był okresem poddaństwa naszego narodu wobec Rosji Radzieckiej. Obecnie, po 1989 roku, cieszymy się wolnością, jednak i dziś podnoszą się głosy, że wolność ta jest jakby niepełna.

W czasach Polski Ludowej co rusz podnosiły się protesty. Dość przypomnieć lata 1956, 1968, 1970, 1976, 1980 i 1986. Ludzie przyciśnięci złą sytuacją ekonomiczną i arogancją władzy wychodzili na ulice, okupowali zakłady pracy i pro-

testowali przeciw brakom wolności. Ciekawe, że tylko jedna z wymienionych dat była naznaczona wygraną i nadzieją, ale o tym później.

Władzy ludowej zawsze udawało się ‘napuścić’ jedną część społeczeństwa na drugą. Na przykład w 1968 roku protestowali studenci i inteligencja, robotnicy zaś nie angażowali się. Nawet władzy udało się utworzyć grupy robotników które miały uciszyć studentów. „Miesięcznik Politechniki Warszawskiej” tak opisuje początek wydarzeń: *8 marca studenci Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowali wiec – był to właściwy początek ‘wydarzeń marcowych’. (...) W kilka minut po rozpoczęciu wiecu na teren uczelni zaczęły wjeżdżać autobusy z napisem ‘Wycieczka’, z których wysypywali się – wyposażeni w milicyjne pałki – cywile, określani później mianem ‘aktywu robotniczego’, a chwilę potem – milicjanci. Studentów brutalnie rozpędzono⁹⁰. Od tego momentu protest zaczął się rozlewać na inne uczelnie, ale władza z jednej strony te wydarzenia przemilczała i bagatelizowała, a z drugiej strony siłą tłumiała.*

W Katowicach, na wiecu zorganizowanym 14 marca, Edward Gierek groził: *Dzisiaj MO naszego województwa zatrzymała samochód wiozący na Śląsk grupę warszawskich studentów, którzy jechali zamącić spokojną śląską wodę. (...) Chcę z tego miejsca stwierdzić, że śląska woda nie była i nigdy nie będzie wodą na ich młyn. I jeżeli poniektórzy będą nadal próbowali zawracać nurt naszego życia z obranej przez naród drogi, to śląska woda pogruchocze im kości⁹¹.* Ciekawa jest ta retoryka używana przez robotniczych włodarzy ówczesnego państwa polskiego.

⁹⁰ „Miesięcznik Politechniki Warszawskiej”, Wydanie specjalne, marzec 2008, s. 1.

⁹¹ „Miesięcznik Politechniki Warszawskiej”, Wydanie specjalne, marzec 2008; s. 1.

Cytowany „Miesięcznik” przekazuje też opinie profesorów, że zamieszki mogą być sterowane przez część władzy, a studenci wmanewrowani w doraźne działania polityczne. Profesor Jacek Przygodzki, wówczas asystent na Wydziale Elektrycznym Politechniki, opowiada: *Po tym spotkaniu, już na korytarzu, prof. Jan Podoski, ówczesny dziekan, powiedział do studentów: Nie nadstawiajcie głowy za to, że tam na górze nastąpią jakieś zmiany i działacze pozmienią stanowiska. W odpowiedzi usłyszał: Jak się nic nie będzie działo, to się nic nie zmieni. Muszę przyznać, że bardzo mi zaimponowali swoją postawą*⁹². Chociaż protest studentów był otoczony życzliwością warszawiaków, to jednak propaganda władzy zrobiła swoje. Reszta narodu pozostała obojętna i przyglądała się wypadkom ze spokojnego oddalenia.

W 1970 roku cała sprawa się powtórzy, jednak to robotnicy będą przelewali krew, a inteligencja będzie się tym wydarzeniom przyglądała z dala. Są też świadkowie tamtych zimowych wydarzeń, którzy wręcz mówią o jakiejś wrogości między robotnikami a pracownikami umysłowymi. Kiedy rano 14 grudnia 1970 roku robotnicy z wydziału K-2 gdyńskiej ‘Komuny’ przechodzili koło budynku dyrekcji i vis à vis umiejscowionego biurowca, gwizdali i świecili latarkami w zaciemnione okna, a niektórzy ze znajdujących się tam pracowników ze strachu na klucz pozamykali drzwi do swoich pomieszczeń.

Nie chcemy oceniać kogokolwiek. Takie bowiem postawy były wypracowywane w społeczeństwie przez ‘władzę’, która je karmiła ideologią ‘walki klas’. W „Tygodniku Solidarność” jeden z uczestników tamtych wydarzeń wspomina, że: *Komuniści potrafili dokonać podziału. Mówili o klasie robotniczej, tej wiodącej, i inteligencji, mniej istotnej dla kra-*

⁹² „Miesięcznik Politechniki Warszawskiej”, Wydanie specjalne, marzec 2008; s. 6.

ju. (...) *Ja też uczestniczyłem w pochodzie, choć pracowałem w biurze projektowym. Należy jednak zrozumieć, jak było to wtedy trudne. Pracownicy umysłowi nie spotykali się wtedy z robotnikami w pracy. Nie było to konieczne. Jak ciężka była praca robotnika, wiedzieli tylko ci inteligenci, którzy wcześniej sami pracowali fizycznie na innych wydziałach*⁹³. Ta relacja ukazuje zasadność starego powiedzenia: 'divide et impera'. Tą zasadą dobrze umieli się posłużyć rządcy Polski Ludowej.

Jest coś szatańskiego w takim podejściu rządzących do narodu. Nie cechuje ono ludzi, którzy pragnęliby dobra, lecz takich, którzy pragną ukryć własne kłamstwa i łajdactwa. Którzy pragną zniewolić naród. Szatan nigdy nie łączy, nie prowadzi do wspólnego dobra, lecz dzieli, zasadą jego postępowania jest bowiem egoizm, który pragnie wszystkiego dla siebie, nawet po trupach innych i kosztem innych.

Wcześniej zauważyliśmy, że tylko raz dane było dotknąć zwycięstwa i nadziei na lepsze. Zdarzyło się to w roku 1980.

Wiele już powiedziano na temat źródeł tego tryumfu. Jednak wydaje się, że mało się wspomina o najważniejszym jego Autorze, a był nim Pan Bóg! Zbyt często uważamy, że wszystko, co mamy: status społeczny i rzeczy, którymi się otaczamy, zawdzięczamy własnym przemyśleniom i pracowitości. A jednak od Boga mamy to wszystko. On jest źródłem naszych zdolności i On podarował nam nawet te najmniejsze z rzeczy, którymi się otaczamy. Czyż nie więcej od Boga pochodzą dary, których doświadczamy w historii naszego narodu! Ale o tym później.

W roku 1980 byłem uczniem Liceum Zawodowego Gdańskiej Stoczni Remontowej i świadkiem tamtych zdarzeń.

⁹³ „Tygodnik Solidarność”, nr 1 (797), 2 stycznia 2003; Olga Zielińska, *Świadkowie jeszcze mówią*, www.tygodniksolidarnosc.com/2004/1/2_swi.htm

Owszem, jako uczeń przebywałem w domu, ten miesiąc jest przecież czasem wakacji, jednak wydarzenia, jakie następowały, nie były mi obojętne. Oto przedłuża się czas strajków i negocjacji, a zbliża się czas rozpoczęcia roku szkolnego, już choćby dlatego informacje o wydarzeniach dla ucznia były istotne. Poza tym, jako człowiek powoli wchodzący w życie dojrzałe, interesowanie się sprawami publicznymi uważałem za ważne. Pamiętam, z jakimi wypiekami w domu słuchaliśmy nadawanych na antenie Radia Gdańsk relacji ze Stocznii, jak pochłanialiśmy wiedzę podawaną w ówczesnej prasie Wybrzeża. Słuchaliśmy nie tylko transmisji z negocjacji, ale również prowadzonych tam modlitw.

Tu dotykamy pewnej różnicy, jaka istnieje między wydarzeniami z 1980 roku a wszystkimi wcześniejszymi protestami. Fenomenem wydarzeń sierpniowych było zaproszenie do życia i walki o wolność Chrystusa! Przypomnijmy znane nam obrazy: bramy zakładów pracy oznaczone kwiatami, wizerunkiem papieża Jana Pawła II i wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej; sprawowane na terenie zakładów pracy Msze św.; długie, wielodniowe kolejki do sakramentu pojednania – spowiedzi św.; krzyże budowane na terenie zakładów pracy i to w taki sposób, aby władza nie dała rady ich usunąć po zakończeniu strajków.

Chrystus przez ludzi został zaproszony do wspólnoty! Przecież On, Król, nie jest tylko po to, aby rozkazywać i karać, On jest również po to, by bronić swego ludu, by w razie potrzeby użyć swej mocy przeciw wrogom Królestwa. Jasne, że ludzie się bali, może też i dlatego się spowiadali, ale chcieli też zasmakować nadziei i ją otrzymali od Boga.

Chrystus przyszedł też z darem jedności. Jeżeli wcześniej władzy udawało się ludzi dzielić, to w roku 1980 eksplodowała, nieznana wcześniej ani później, jedność. Razem ze sobą byli robotnicy i inteligencja różnych szczebli, od profesorów do pracowników umysłowych. Tamten czas pamię-

tam jako święto, które trwało nie tylko podczas strajków, ale i po nich. Cały ciąg zdarzeń: rejestracji Niezależnych i Samorządnych Związków Zawodowych, ich organizowanie się i działalność, to wszystko w kontekście wcześniejszego czasu ograniczania wolności, to było święto.

To święto zostało później krwawo zniszczone przez stan wojenny, a największą zbrodnią jego konstruktorów jest odebranie ludziom nadziei. Wydaje się, że jest to strata nie do oszacowania, bo czyż można oszacować złamanego Ducha Narodu, czy można oszacować stan ludzi wtrąconych znowu w szarość beznadziei. Jednak nawet w tej szczególnej nocy naszego narodu był obecny Bóg przywracający nadzieję. Pamiętamy przestrzeń wolności tworzoną w kościołach. Pamiętamy aktorów znajdujących we wspólnocie wierzących miejsce swojego rozwoju i realizacji własnego powołania. Dysydentów solidarnościowych otrzymujących, właśnie w Kościele, pomoc i schronienie. Znowu Jezus, Pan i Król, stał się obroną.

To prawda, że po 1989 roku przestrzeń wolności się powiększyła. To prawda, że do władzy zostali dopuszczeni ludzie tworzący historię roku 1980, ale czy został dopuszczony Naród i, co najważniejsze, czy został do władzy nad naszymi sercami i życiem dopuszczony Chrystus. Wydaje się, że nie!

Naród, aby móc rządzić, musi mieć wiedzę dotyczącą spraw żywotnych dla państwa, a niestety tej wiedzy nie ma. Symptomatyczne wydaje się dla tego procesu rozwiązanie obywatelskich komitetów popierających wybór Lecha Wałęsy na prezydenta RP w 1990 roku. Wielki ruch społeczny poszedł w rozsypkę, rozpoczęła się Polska partyjna, rządzona przez namaszczonego pieścuchów narodu. Od tego czasu polityka stała się domeną nielicznych, którzy otrzymują władzę, bo byli bardziej przekonujący czy lepiej, niestety, umieli kłamać.

Od tamtego czasu widać, dziś coraz czytelniej, działającą inżynierię umysłów. Wyraża się ona w tłamszeniu i ośmieszeniu inaczej myślących i poddających w znak zapytania jedynie słuszne działania przedstawicieli władzy. Liczą się nie argumenty, ale argument siły w wyśmianiu i odebraniu drugiej stronie godności. Widać tę inżynierię umysłów w usuwaniu z przestrzeni publicznej tych telewizji i stacji radiowych, które sprzeciwiają się liberalnej i socjalistycznej wizji świata. Rzeczywiście naród stał się jakby ślepy, bo jakże inaczej wyjaśnić to nasze miotanie się w wyborach z lewa na prawo i od prawicy do lewicy.

Zostawmy politykę, bo nie ona jest przedmiotem niniejszej książeczki, choć powyższy akapit był potrzebny, bo wskazuje na pewne kierunki, którym hołduje władza i naród, który ją wybrał. Napisaliśmy, że po 1989 roku od konstrukcji III RP został nie tylko wyłączony naród, ale też i Chrystus. Tak, bo jeżeli inżynierowie nowego porządku chcieli stworzyć kraj liberalno-socjalistyczny, to Pan Jezus do tej układanki nie pasował.

Zaczął się od wielkiego 'kociokwiku', kiedy w 1991 roku postanowiono na powrót wprowadzić religię do szkoły. Jakież święte oburzenie podniosło się we wszystkich mediach. Określenie 'państwo wyznaniowe' na stałe zagościło w słowniku różnych ludzi, namaszczonych do tego, aby pouczać nieoświeconych.

Co rusz temat katechezy w szkołach stawał się tematem dyżurnym, aby dzielić ludzi i łamać sumienia. Religia raz była zaliczana do średniej, jaką uczeń uzyskiwał na koniec roku z przedmiotów szkolnych, to znów była z niej usuwana. Dziś okazuje się, że katecheza na mocy rozporządzenia MEN jest usunięta z siatki przedmiotów, aby, mimo jej powszechności, została zaliczona do przedmiotów, które taką powszechnością się nie cieszą.

Innym polem walki z Chrystusem po roku 1989 stał się temat życia. W 1993 roku posłowie pochylili się nad ustawą broniącą jego nienaruszalności. Znowu podniosły larum te same opiniotwórcze kręgi i choć wydawało się, że obrońcy Prawa Bożego i człowieczego przeforsowali ustawę chroniącą życie, to jednak została ona naznaczona kompromisem ze złem, które teraz coraz częściej daje o sobie znać.

Wszyscy znamy ‘sprawę Agaty’⁹⁴, stała się ona, dzięki mediom, publicznie dyskutowana. Liberałowie i socjaliści umieścili ją na sztandarach, aby walczyć o prawo do zabójstwa nienarodzonych. W mediach zaczęły się ukazywać teksty mniej więcej takiej treści: *Zgwałcona czternastolatka przyjechała do warszawskiego szpitala, by usunąć ciążę. Ale krok w krok za nią podążył ksiądz i działaczki z organizacji obrońców życia. Postawili zarzut nakłaniania małoletniej do aborcji, prokuratura bada sprawę. A zabieg się nie odbył. 14-letnia Agata ma prawo do legalnej aborcji, gdyż jej ciąża jest wynikiem gwałtu. Potwierdziła to lubelska prokuratura*⁹⁵. To jeden z najgorszych przykładów dziennikarskiej manipulacji. *Media tworzą obraz: tu jest tragedia dziewczynki i jej matki, tam fanatyczny ksiądz i wściekłe starsze panie z różańcami; tu współczujący dziennikarze, tam agresywni działacze prolife*⁹⁶. Efekt – zniszczone nowe życie i sumienie 14-letniego dziecka oraz medialna indoktrynacja społeczeństwa, które milcząco przyglądało się ‘igrzyskom’, niewielu bowiem było tych, którzy protestowaliby przeciw złu. Prawdziwe jest powiedzenie, że zło rozprzestrzenia się tam, gdzie dobrzy milczą.

⁹⁴ Jak wszyscy korzystamy ze zmienionego i medialnie znanego imienia dziewczynki.

⁹⁵ Cytat z Gazety Wyborczej za: Piotr Pałka, PB. AJ, *Rok temu zamordowano dziecko 14-letniej Agaty z Lublina*; artykuł na s.: fronda.pl

⁹⁶ Tamże.

Innym polem walki jest obszar ‘państwa świeckiego’ i ‘państwa prawa’, którego nie może dotknąć nawet krytyka ze strony Kościoła, a co za tym idzie – ze strony Chrystusa. Tak rozumiane ‘państwo’ staje się bożkiem, któremu musi się podporządkować nawet sam Pan Bóg ze swoimi przykazaniami. Przeróżające, że źródłem prawa tak pojętego ‘państwa’ staje się wola ludzka, a prawa naturalne, jak: życie, wolność i godność człowieka mogą być dowolnie przegłosowywane. Więcej praw w tak rozumianym państwie wydaje się mieć dewiant, a Chrystus i jego wyznawcy stają się banitami.

Przeróżające w tym kontekście były obrazy, jakie w 2010 roku docierały do nas z Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie: pohańbiony Krzyż Chrystusa; młodzież wulgarnie zachowująca się wobec starszych i bluźniercze happeningi – to wszystko mroziło krew u wierzących. Prawdopodobnie za to publiczne wyparcie się wiary przez przedstawicieli młodego pokolenia i milczenie reszty będzie trzeba przed Bogiem odpowiedzieć! Czeka nas prawdziwa pokuta, nie: trzy ‘Ojciec nasz’ i trzy ‘Zdrowaś’, ale prawdziwa pokuta naznaczona przez Boga.

Kto wie, czy już jej nie odczuwamy. Zacytujmy fragment encykliki z końca XIX w.: *W ostatnich czasach usiłowano już niejednokrotnie wznieść mur między państwami a Kościołem. W ustroju tych państw i w sposobie ich administrowania nie bierze się w ogóle pod uwagę prawa Bożego i jego świętej powagi. Ma to na celu wyrugowanie z życia społecznego wszelkich wpływów religii, co jest niemal równoznaczne ze zniszczeniem wiary Chrystusowej i, gdyby to było możliwe, z wygnaniem samego Boga z tego świata. Cóż więc dziwnego, że większa część ludzkości miotana jest ustawicznie falami zaburzeń, które nikomu nie pozwalają żyć bez strachu i grozą ciągłym niebezpieczeństwem, skoro umysły ludzkie nadęte są tak wielką pychą*⁹⁷.

⁹⁷ Leon XIII, Encyklika *Annum sacrum*, Rzym, 25 maja 1899, p. 5.

W artykule z „Tygodnika Solidarność” autorka pyta swoich rozmówców o dzisiejsze refleksje po latach, które upływały od wydarzeń z 1970 i 1980 roku. Ponoć demokratyczna Polska nie jest taka, o jaką walczyli. *Dzisiaj jest jeszcze gorzej niż w 1970 r. – uważa Adam. – Wtedy wiedzieliśmy, że jest komuna i terror. A dzisiaj? Władza korumpuje się. Za parę groszy potrafi się sprzedać. Wszystko wolno. Nieważne są sądy, prokuratura. Ważne tylko, żeby nie dać się złapać. Co ja mam powiedzieć ludziom, którzy mnie o to pytają? Że będzie lepiej?*

Tadeusz mówi, że sytuacja w kraju jest podobna do tej, jaka była w grudniu 1970 r. Ma żal nie tylko do polityków lewicy, ale również tych z prawicy. Dawniej ludzie nie grzebali w śmietnikach, więc chyba jest źle. Myślę, że już niedługo ludzie się zbuntują. Tak jak w grudniu 1970 r.

Sławomir boleje, że przez 14 lat nie uporano się z oskarżeniem winnych tamtej tragedii. – Mamy państwo prawa, demokrację, a tymczasem afera goni aferę. Mordercy z Grudnia, kopalni ‘Wujek’ i inni chodzą bezkarnie, w glorii chwaliły. Nigdy do końca wszystkiego nie wyjaśnimy, bo obowiązuje solidarność byłych ‘uboli’. Znajdźcie, proszę, dzisiaj człowieka partii, który wtedy coś znaczył, a dzisiaj nie ma co jeść. Nie ma takiego.

Bogusław uważa, że zostały zmarnowane olbrzymie nadzieje związane z wywalczeniem demokratycznej Polski. – Mówi się nam, że mamy tylko dwie drogi: kapitalizm i socjalizm. To nieprawda. Musi zwyciężyć koncepcja, która widzi przede wszystkim człowieka, bo nigdzie w Europie nie ma już, tak jak u nas, XIX-wiecznego kapitalizmu⁹⁸.

Powyższe wypowiedzi ukazują bolączki dzisiejszej Polski, a można dodać wiele innych. Na przykład pewien rodzaj

⁹⁸ „Tygodnik Solidarność”, nr 1 (797) z 2 stycznia 2003, Olga Zielińska, *Świadkowie jeszcze mówią*, za: www.tygodniksolidarnosc.com/2004/1/2_swi.htm

ekonomicznego niewolnictwa, o którym mówi ostatni akapit cytowanych wypowiedzi. Takie problemy zapowiadał już papież Leon XIII, pisząc: *Jeżeli odrzuci się religię, najmocniejsze filary bezpieczeństwa publicznego muszą się rozpaść. Toteż Bóg zamierzając słusznie i sprawiedliwie ukarać tych pyszałków, wydał ich po prostu na pastwę własnej żądzy, aby służąc swoim namiętnościom, sami siebie zniszczyli nadmierną wolnością*⁹⁹.

W podobny sposób postawił diagnozę w 1999 roku w Sosnowcu błogosławiony Jan Paweł II. Przestrzegał Polaków przed zapatrzeniem się w materializm, mówił: *[Przez pracę] człowiek potwierdzał siebie jako istotę Bogu podobną, obdarzoną nie tylko zdolnością poznawania prawdy, ale także zdolnością tworzenia piękna. (...) Nie możemy zapominać o tej Bożej perspektywie współstwarzania, która nadaje wszelkim ludzkim wysiłkom właściwy sens i godność. Bez niej praca łatwo może być pozbawiona swego wymiaru podmiotowego. Wówczas przestaje być ważny człowiek, który ją wykonuje, a liczy się jedynie jej wartość materialna. Człowiek nie jest już traktowany jako sprawca i twórca, ale jako narzędzie produkcji.*

Wydaje się, że w okresie koniecznych przemian gospodarczych w naszym kraju, można dostrzec symptomy takiego zagrożenia. Pojawiają się one wszędzie tam, gdzie w imię praw rynku zapomina się o prawach człowieka. Jest tak na przykład, gdy rachunek ekonomiczny usprawiedliwia pozbawienie pracy kogoś, kto wraz z nią traci wszelkie perspektywy na utrzymanie siebie i rodziny. Dzieje się tak również, gdy dla zwiększenia produkcji odmawia się pracownikowi prawa do odpoczynku, do troski o rodzinę, do wolności w podejmowaniu decyzji o kształcie własnej codzienności. Jest tak zawsze, gdy wartość pracy jest określana nie poprzez wysiłek człowieka, ale poprzez cenę produk-

⁹⁹ Leon XIII, Encyklika *Annum sacrum*, Rzym, 25 maja 1899, p. 5.

tu – co powoduje, że wynagrodzenie nie odpowiada trudowi.

(...) To dotyczy również pracowników. Także ten, kto podejmuje pracę, może ulegać pokusie traktowania jej w sposób przedmiotowy, jedynie jako źródło materialnego wzbogacenia. Praca może zdominować życie człowieka do tego stopnia, że przestanie on dostrzegać potrzebę troski o zdrowie, o rozwój własnej osobowości, o szczęście najbliższych czy w końcu o swe odniesienie do Boga¹⁰⁰.

Tak, to jest opis bolączek dzisiejszego społeczeństwa. Ileż razy można usłyszeć skargę pracowników, że ich prawa nie są przestrzegane. Nakazuje się im pracę ponad godziny i w dni wolne, czasami bez odpowiedniego wynagrodzenia takiej ofiary. Jeżeli spróbują się upomnieć o to, co im się należy, słyszą, żeby milczeli, bo na ich miejsce jest dziesięciu innych.

Również pracownicy zbyt często powtarzają, że liczą się pieniądze i ich zarabianie, nawet kosztem niedzieli i co za tym idzie wiecznego zbawienia; kosztem własnej rodziny i jej rozdarcia; kosztem własnego upodlenia. Jan Paweł II dodał więc w Sosnowcu: *Jeżeli o tym dziś mówię, to po to, by uwarząlić sumienia. Jakkolwiek bowiem struktury państwowe czy ekonomiczne nie pozostają bez wpływu na podejście do pracy, to jednak jej godność zależy od ludzkiego sumienia. Tu ostatecznie dokonuje się jej wartościowanie. W sumieniu bowiem nieustannie odzywa się głos Stwórcy, który wskazuje na to, co jest rzeczywistym dobrem człowieka i dobrem powierzonego mu świata. Kto zatracił prawy osąd sumienia, może błogosławieństwo pracy uczynić przekleństwem.*

Potrzeba prawego sumienia, aby właściwie rozeznawać ostateczną wartość swego działania. Potrzeba ducha ofiary,

¹⁰⁰ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w Sosnowcu, 14 czerwca 1999, za: mateusz.pl

*aby nie składać na ołtarzu dobrobytu własnego człowieczeństwa i szczęścia innych*¹⁰¹.

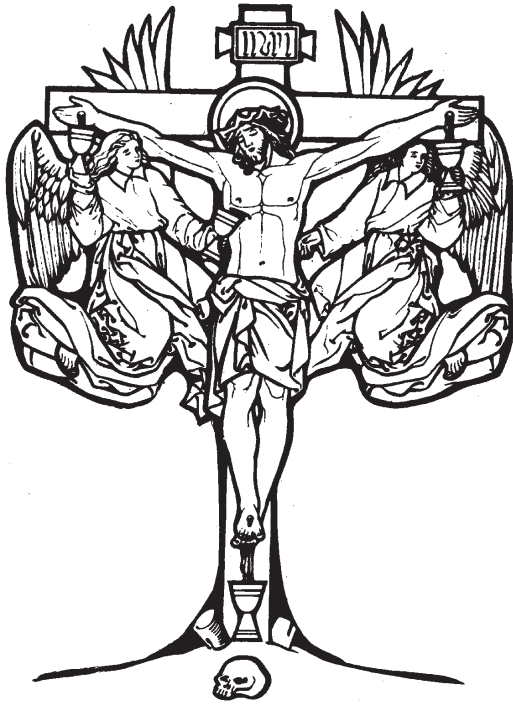
Wydaje się, że papieską receptą na opisany problem jest powrót do prawego sumienia kształtowanego przez Prawo Boże, które zarzuciliśmy w całym życiu społecznym, w budowanej z takim wysiłkiem III Rzeczypospolitej. *Jeżeli Domu Pan nie zbuduje, na próżno się trudzą, którzy go wznoszą*¹⁰². Tam bowiem, gdzie ponad Boga liczy się pieniądz, własna samowola i użycie, tam w konsekwencji żadne dobro nie będzie mogło zagościć. Tam nigdy nie będzie pokoju.

Powtórzmy jeszcze raz przeczucie, jakim podzielił się z czytelnikami „Tygodnika Solidarność” ostatni cytowany rozmówca: *Mówi się nam, że mamy tylko dwie drogi: kapitalizm i socjalizm. To nieprawda. Musi zwyciężyć koncepcja, która widzi przede wszystkim człowieka. Tak, tą inną drogą jest droga wierności Bożym przykazaniom; tą drogą jest budowanie christianitas – cywilizacji opartej na Chrystusowych prawach; tą DROGĄ jest sam Chrystus Pan. Jeżeli ciemności opanowały umysł, należy je rozproszyć światłem prawdy. Jeżeli śmierć nas ogarnia, trzeba przyłgnąć do życia. Wtedy tylko będzie można uleczyć tak wiele ran, przywrócić powagę prawa, zaprowadzić ład i pokój oraz wytrącić broń z ręki ludzkiej, gdy wszyscy chętnie i z uległością przyjmą panowanie Chrystusa, gdy wszelki język uzna, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca*¹⁰³.

¹⁰¹ Tamże.


¹⁰² Ps 127,1.

¹⁰³ Leon XIII, Encyklika *Annum sacrum*, Rzym, 25 maja 1899, p. 5.



Rozdział VII

Serce ukryte w Eucharystii

ziś Pan Bóg ukrywa się. Owszem, jest bliski przez wiarę, dzięki której odczytujemy Jego obecność w Słowie, w sakramentach i nade wszystko w Eucharystii oraz we wspólnocie Kościoła. Jednakże, jeśli ktoś nie posiada wiary, to bez tej łaski Boga nie zobaczy. Będzie widział: książkę podobną do innych i założymy, że będzie ona uznana za szczególnie istotną w świecie, jednak będzie to tylko książka; będzie widział miast Bożej obecności jedynie mały kawałek chleba i niewielką ilość wina; a w Kościele zobaczy tylko ludzi, oceni ich ubiór, sposób zachowania, podda ich socjologicznej analizie jako zbiorowość, ale czy zobaczy tam Boga?

To ukrywanie się Chrystusa jest, jak się wydaje, dziełem Bożego miłosierdzia, bo grzeszni i słabi jesteśmy. Każde bowiem odrzucenie bezpośrednio widzianego Boga samego na pewno inaczej byłoby ocenione¹⁰⁴, niż odrzucenie Jego ukrytej obecności, a i powrót jest łatwiejszy, gdy zachwiana była łaska wiary, aniżeli wtedy, gdy dokonana była zdrada.

Dziś więc Bóg się ukrywa. Nie chcę powiedzieć, że ta Jego obecność jest tylko symbolem, ale że jest to rzeczywista obecność, która dzięki wierze staje się widoczna: [W Ewangelii] *objawia się bowiem usprawiedliwienie, jakie Bóg daje dzięki wierze, która wzrasta*¹⁰⁵.

¹⁰⁴ Mdr 12,17. „(...) karzesz zuchwałość tych, którzy są jej świadomi”.

¹⁰⁵ Rz 1,17.

Święty Jan w swej Apokalipsie relacjonuje wizję: *Co widzisz, zapisz w księdze. (...) A obróciwszy się ujrzałem siedem złotych świeczników, i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego. (...) Kiedym Go ujrzał, upadłem do Jego stóp jak martwy, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać!¹⁰⁶* Pan ukrywa się pośród złotych świeczników, potem Jan, obrócony twarzą do ziemi, słyszy Jego głos i czuje Jego rękę na swym ramieniu. Bóg, choć nie jest widziany bezpośrednio, w wierze daje odczuć swe istnienie. Tak też jest z nami. Widzimy małe znaki: materię, słyszymy dźwięki słów, dotykamy księgi i dzięki wierze jest w nich otwierany dla nas świat przerastający to co materialne.

Jakieś dwa lata temu podczas mojej służby kapłańskiej doświadczyłem takiej obecności i dotknięcia. Nie chcę, abyś, drogi czytelniku, uważał mnie za jakiegoś ‘widzącego’ czy ‘proroka’. Celowo napisałem te słowa w cudzysłowach, bo dziś namnożyło się ludzi, którzy uważają się za posłanych do nas ze szczególną misją od Boga. Nie mam też mandatu, aby rozsądzać, czy ich posłannictwo jest prawdziwe. Moje doświadczenie było raczej pewnym olśnieniem, religijnym ‘eureka’ czy ‘newtonowskim jabłkiem’ uderzającym w głąb duchowej wiedzy i wiary.

W tamtym czasie dotarła do nas informacja o cudzie w Sokółce, gdzie Chrystus na nowo przypomniał nam prawdę o swojej realnej i rzeczywistej obecności w Eucharystii. W trakcie sprawowania Mszy św., kiedy po wypowiedzeniu słów konsekracji i tuż przed podniesieniem miałem tę Świętą i Rzeczywistą Obecność w swoich rękach, dotarła do mnie pewna myśl. Było to jak błyskawica rozświetlająca niebo, od jednej strony widnokregu do drugiej: człowieku, ty masz SERCE BOGA w rękach!

¹⁰⁶ Ap 1,11-13. 17.

Niby rzecz znana, przekazana nam w wiedzy, ale w tym momencie było to jak dotknięcie Boga, doświadczenie na nowo i w sposób żywy Jego obecności. To doświadczenie jest nadal obecne i odnawiane przez pamięć oraz wiarę. Staje się pożywieniem i radością ducha, ilekroć Serce Boga jest w moich rękach.

Rozpocząłem od tego małego świadectwa, bo nakreśla ono temat niniejszego rozdziału, którym jest związek nabożeństwa Serca Jezusowego z Eucharystią. Pan Jezus prosił, byśmy czcząc Jego Serce, nabożnie przyjmowali i adorowali Je w Komunii św. Małgorzata Maria pisze w swych Listach: *Jezus włożył we mnie (...) tak wielkie pragnienie kochania Go, że wydaje mi się, iż wszystko, co widzę, powinno zamienić się w płomień Jego czystej miłości, aby był kochany w swoim Boskim Sakramencie. I jest dla mnie udręką myśl, że jest On tam tak mało kochany i że jest tyle serc, które odrzucają Jego czystą miłość, odsuwając ją w zapomnienie i pogardzając nią. Jeżeli będę Go kochała, przynajmniej moje serce nie będzie przysparzało Mu bólu...*¹⁰⁷.

Wizerunek Serca Jezusowego jest pewnym przekazem i zaproszeniem. Jest to obraz, który Chrystus kieruje do nas, jednak obraz nigdy nie będzie bezpośrednią obecnością tego Kochającego Serca. Gdy otrzymamy zaproszenie od znakomitej osoby, samo zaproszenie staje się dla nas cenne, ba, nawet zachowamy na pamiątkę ten mały skarb i będziemy go pokazywać innym: 'zobaczcie, kto mnie zaszczycił swym zaproszeniem!'. Jednakże jest to tylko kartka papieru, pamiątka wspaniałego wydarzenia. Tym właśnie może być wizerunek Serca Jezusowego, który zawieszamy na ścianie, niemniej jednak, aby doświadczyć Bożej Miłości i wejść do Jej wnętrza, potrzeba przyłgnąć do Eucharystii, która jest realnym dotknięciem rzeczywistości opisanej w wizerunku.

¹⁰⁷ Małgorzata Maria Alacoque, *Lettres* (Listy), nr 13.

Rozważanie tego specyficznego dotknięcia Miłości Sera Jezusowego podzielmy na dwa nurty. Pierwszym będzie tajemnica Ofiary, której doświadczamy podczas sprawowania Mszy św., drugim adoracja, czyli pełne miłości trwanie wobec tego owocu Miłości, jaką Bóg otoczył nas w Eucharystii.

Tajemnica Ofiary

Często powtarzamy, że Msza św. jest ofiarą, ale cóż to oznacza? Dzisiaj niestety stępieła ostrość tego słowa. W Starym Przymierzu ofiara oznaczała przelanie krwi zwierzęcia, które przekazywane Bogu musiało zostać unicestwione. Człowiek rezygnował ze swojej własności, przekazując ją bezpowrotnie Bogu. To starotestamentalne ofiarowanie byłoby pełne, gdyby składający ofiarę dołączyli dar własnej woli, podporządkowanej Bogu. Dlatego Pan przez proroków wołał, że syty jest ofiarami ze zwierząt i pragnie ofiarowania Mu serca ludzkiego, jego posłuszeństwa i miłości. *Cóż mi po mnóstwie waszych ofiar krwawych? Mówi Pan: Syt jestem całopaleń z baranów i tłuszczu cielców tuczonych. Nie mam upodobania we krwi wołów, jagniąt i kozłów (...) Obmyjcie się i oczyśćcie! Usuńcie sprzed oczu moich zło waszych bezecnych postępków! Przestańcie czynić nieprawość! (...) Lecz jeśli będziecie oporni i krnąbrni, zginiecie niechybnie od miecza. Zaiste, usta Pana to wyrzekły*¹⁰⁸.

To pragnienie Boga najpełniej i najdoskonalej spełnił Pan Jezus. To On, Syn Boży, swoim życiem ‘wypełnił Prawo’¹⁰⁹ i dał samego siebie na całopalną ofiarę. Rozważaliśmy już ten wielki dar w drugim rozdziale naszej książeczki i napomknęliśmy, że ta Ofiara realnie odnawia się i uobecnia również dzisiaj. Tym uobecnieniem jest właśnie Msza św.,

¹⁰⁸ Iz 1,11. 16. 20.

¹⁰⁹ Mt 5,17.

lecz jak to się dzieje, wszak naturą ofiary jest zniszczenie jej dla Boga, czyli przelanie krwi!

Z pomocą przychodzi nam Ojciec Kościoła, św. Grzegorz z Nazjanzu, który w liście do Amfilochiusza prosi go: *Nie zaniedbuj modlić się za mnie, gdy za pomocą słowa [konsekracji] sprowadzasz Słowo [Odwieczne, Syna Bożego], gdy w bezkrwawym odłączeniu Ciała i Krwi pańskiej zabijasz Chrystusa ofiarnym nożem jego słowa*¹¹⁰. Arcybiskup bł. Julian Nowowiejski, nieoceniony badacz liturgii dodaje, że *wprawdzie oddzielenie Krwi od Ciała Chrystusowego dokonuje się bezkrwawo tj. mistycznie, wszakże to tajemnicze zabicie, wskutek którego pod dwiema postaciami Baranek Boży jest jakby zabity, najdokładniej przedstawia to co dokonało się na krzyżu*¹¹¹.

Tak więc Msza św. jest tajemniczym, ale w realiach sakramentu, autentycznym i rzeczywistym przelaniem Drogocennej Krwi Zbawiciela. Oto wprawdzie podczas konsekracji chleba cała jego substancja jest przemieniona na substancję Ciała Zbawiciela, z całym Jego Bóstwem i całym Jego świętym Człowieczeństwem. Następnie to Ciało i to Serce Jezusowe jest jakby przeszywane 'duchowym, rozumnym i niewidzialnym mieczem' słowa Zbawiciela, który nakazując Kościołowi ponawianie dzieła z wieczernika, sam je wypowiedział i przez usta swych sług nadal je wypowiada: *To jest moja krew Przymierza, która będzie wylana za wielu*¹¹². Tak przelewana jest Przenajświętsza Krew Jezusowa i tak uobecnia się ofiara Krzyża podczas każdej Ofiary Mszy św. Oto jest Baranek Ofiarny, który słowami Najwyższego i Jedynego Kapłana, to jest Chrystusa, zostaje przeszyty

¹¹⁰ Abp bł. Julian Nowowiejski, *Msza św., wykład liturgii Kościoła Katolickiego*, t. V, część 1, Fundacja Pomocy Antyk, Warszawa 2001, s. 12.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Mk 14,24.

ostrym mieczem Jego własnego słowa¹¹³. *Ta ofiara jest tożsą sama z tą, która niegdyś była złożona na Krzyżu; tę samą bowiem ma zertwę, a ten, który się wówczas ofiarował, jest tym samym, który się ofiaruje codziennie przez ręce kapłanów; sposób ofiarowania jest tylko inny*¹¹⁴.

*Ty, co jak Pelikan, Krwią swą karmisz lud, * Przywróć mi niewinność, oddal grzechów brud. * Oczyść mię Krwią swoją, która wszystkich nas * Jedną kroplą może obmyć z win i zmaz*¹¹⁵. Stara legenda opowiada, że pelikan przywrócił życie swoim umierającym pisklętom, rozrywając dziobem pierś i skrapiając młode własną krwią¹¹⁶. Ten obraz już bardzo dawno temu chrześcijanie odnieśli do Chrystusa. Jedna kropla Jego Najświętszej Krwi, przelana na Kalwarii, wystarczyłaby za wynagrodzenie wszystkich zbrodni.

Kiedy Chrystus już oddał swe życie Ojcu, *jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda*¹¹⁷. Święty Augustyn naucza, *co może być czystsze od tej krwi? Jaka rana bardziej od tej zbawienna?*¹¹⁸. Święty Tomasz z Akwinu, komentując ten urywek Ewangelii, zauważa, że *Apostoł Jan używa słowa, iż włócznia otworzyła bok Zbawiciela, ale Go nie zraniła, ponieważ przez ten bok otwarta się dla nas brama życia wiecznego*¹¹⁹. Wszystko to zdarzyło się, aby nam pokazać, iż przez Mękę Chrystusa uzyskujemy obmycie z naszych grzechów i zmaz oraz że

¹¹³ Ap 1, 16 b. „Z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry. A Jego wygląd – jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy”.

¹¹⁴ Abp bł. Julian Nowowiejski, *Msza św., wykład liturgii Kościoła Katolickiego*, t. V, część 1, Fundacja Pomocy Antyk, Warszawa 2001, s. 11.

¹¹⁵ Św. Tomasza, *Hymn, Zbliżam się w pokorze*, ks. J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, Kraków 2005.

¹¹⁶ Por. św. Izydora z Sewilli, *Etymologie*, 12, 7, 26.

¹¹⁷ J 19,33.

¹¹⁸ Św. Augustyn, *Homiletyczny wykład Ewangelii św. Jana*, 120, 2.

¹¹⁹ Św. Tomasz z Akwinu, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*.

Zbawiciel otwiera przed nami dotąd zamknięty, a utracony przez pierwszych rodziców Raj.

Ważne było to nasze zagłębienie się w tajemnicę ofiary, bo to, co zostało namalowane na wizerunku Serca Jezusowego i dokonane na ołtarzu Krzyża, staje się obecne i realne podczas każdej Mszy św. Co więcej, Pan Jezus za nas, obecnych na Najświętszej Ofierze, stale przelewa swą Najświętszą Krew, cenę naszego zbawienia. Potrzeba, abyśmy zawsze byli obecni na Mszy św., nie tylko w niedziele, ale również na co dzień. Msza św. jest bowiem tym momentem, w którym możemy zbliżyć się do Serca Jezusowego, byśmy zostali obmyci Jego Krwią i doświadczyli Chrystusowej miłości i miłosierdzia.

Zdaje się, że przed Soborem Watykańskim II Msza św. nie zawsze była łączona z Komunią św. wiernych na niej obecnych. Również pośrednio o tym wspomina abp Nowowiejski, pisząc: *Komunia obecnych na Mszy św. wiernych nie jest niezbędną do ofiary mszalnej*¹²⁰. Piękna i potrzebna jest dzisiejsza praktyka komunikowania podczas każdej celebracji eucharystycznej, tak obficie dziś udzielanej. Jednak wydaje się, że kładąc nacisk na postrzeganie Mszy św. jako uczty, przestał być dostatecznie ostry ten szczególny rys Mszy św. jako Ofiary, tj. naszego stania pod Krzyżem i adoracji Najczystszej Miłości, która wydała się za nas i dla nas.

Wierni, którzy z różnych przyczyn nie mogą przystąpić do Bożego Stołu, uważają swoją obecność na niedzielnej Eucharystii za niepotrzebną i niekonieczną, bo sensu Mszy św., który jedynie upatrują w przyjmowaniu Najświętszego Sakramentu, nie mogą osiągnąć. A przecież głównym sensem mszalnej Ofiary jest celebracja naszego wyzwolenia,

¹²⁰ Abp bł. Julian Nowowiejski, *Msza św., wykład liturgii Kościoła Katolickiego*, t. V, część 1, Fundacja Pomocy Antyk, Warszawa 2001, s. 12.

które dokonało się na Krzyżu. Sensem jest również nasza asysta przy Synu Bożym, ofiarowującym się za nasze winy i płacącym nasze długi; jest nim w końcu wdzięczność za tak wielkie poświęcenie się Zbawiciela.

Czytając niesamowitą książkę, jeszcze wtedy kardynała Josefa Ratzingera, „Duch liturgii”, można zauważyć wielki żal autora, że w obecnej celebracji Eucharystii zapomnieliśmy o milczeniu. Rzeczywiście, dawna liturgia uderza wielką ciszą, i to właśnie w tym kluczowym momencie konsekracji. Przyjrzyjmy się scenie ukrzyżowania, niewiele tam słów, a już Matka Najświętsza i św. Jan, obecni przy Zbawicielu, nic nie mówią, bo czy w takim momencie jakieś słowa w ogóle pasują.

Stała Matka boleściwa obok Krzyża ledwie żywa, gdy na krzyżu wisiał Syn. Duszę jej co łez nie mieści, pełną smutku i bóleści przeszedł miecz dla naszych win... . Ta pieśń wyraża wszystko. Emocje będące w matczynym sercu i to pragnienie trwania przy umierającym, gdy nie można go było choćby uchwycić za rękę w tak trudnej dla Zbawiciela chwili. Słowa tej pieśni mogą również wyrażać konieczność naszego trwania, razem z Maryją, przy Krzyżu Chrystusa uobecnianym w każdej Mszy św.

Dziś jest dożo zdjęć, a nadto filmów z Mszy św., które celebrowali święci. Obserwowaliśmy skupienie bł. Jana Pawła II, mimo tysięcznych tłumów go otaczających. Słuchaliśmy uduchowionych i odważnych słów bł. ks. Jerzego Popiełuszki, znamy też przykłady kapłanów, którzy płakali podczas sprawowanych misterii. Zatrzymajmy się jednak przed postacią św. Ojca Pio. Ówczesni zarzucali mu, że zbyt długo trwa Msza św. celebrowana przez niego, niektóre nabożeństwa sprawował po trzy godziny. Potrafił długo wpatrywać się w Zbawiciela, gdy unosił Go w dłoniach.

Ta cisza, przedłużana w nieskończoność, dla wielu była niezrozumiała, ale serce świętego musiało wylać w niej całą

swoją wdzięczność, miłość, zjednoczyć z cierpiącym Sercem wszystkie własne cierpienia, niedostatki i niedoskonałości. Na pewno dla niego ta chwila była za krótka, by wyrazić wszystko, co czuła dusza. Nie wydaje się, by kapłan, który znacznie krócej trwa w ciszy podniesienia, był gorszym duchownym, po prostu o. Pio miał szczególną łaskę wejścia głębiej, w tajemnicę aktualności poświęcenia się Jezusa w każdej Mszy św. *Komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie*¹²¹.

Dziś liturgia jest pełna działania. Każdą chwilę koniecznie trzeba wypełnić śpiewem, komentarzem, a nawet, co ostatnio spotykamy, tańcem. Liturgia bez pantomimy, 'występów' i słów objaśnienia, pełnych mądrości ludzkiej, zdaje się być mało atrakcyjna, ale czy na tych człowieczych dziełach polega jej wielkość? Potrzeba nam na nowo dotknąć MISTERIUM, które nie jest zależne od naszego działania i starań. Ono tkwi w działaniu zbawiającego nas Boga; w mistycznie i realnie dotykanej tajemnicy Krzyża; w czułości Serca Bożego prowadzącego nas przez głębię swego miłosierdzia w Bramy Raju, dziś doświadczanego pod przykryciem welonu tajemnicy, kiedyś, mamy nadzieję, znalezionego w ramionach Dobrego i Kochającego Ojca.

Brakuje dziś ciszy, gdzie każdy mógłby stanąć w obliczu Tajemnicy i wyrazić z głębi swego jestestwa wdzięczność Bogu. *Wszyscy potrzebujemy milczenia przenikniętego obecnością adorowanego Boga; potrzebuje go modlitwa, aby nigdy nie zapomniała, że oglądanie Boga oznacza zejście z góry z obliczem tak promieniuującym, iż trzeba je przykryć zasłoną*¹²²; (...) *Wszyscy muszą nauczyć się milczenia, które pozwoli Bogu mówić, kiedy i jak zechce, a nam rozumieć Jego słowo. W praktyce oznacza to niezachwianą wierność modlitwie liturgicznej i osobistej, chwilom przeznaczonym*

¹²¹ Łk 12,48.

¹²² por. Wj 34,33.

na modlitwę myślną, kontemplację i adorację eucharystyczną¹²³.

Tajemnica adoracji

Papież Benedykt XVI wielokrotnie zachęcał do wejścia w głąb tajemnicy Eucharystii. Już w sierpniu 2005 roku podczas XX Światowych Dni Młodzieży w Kolonii, którymi jakby zaczynał swój pontyfikat, zgromadzonemu powierzał adorację jako najcenniejszy skarb. Mówił: *Adoracja staje się jednością [Boga i człowieka]. Bóg nie jest już przed nami, jako Całkowicie Inny. Jest w nas, a my jesteśmy w Nim. (...) Łacińskie słowo oznaczające adorację, to ‘ad-oratio’ – kontakt usta-usta, pocałunek, uścisk, a więc miłość. (...) Ten, któremu się podporządkowujemy, jest Miłością*¹²⁴.

Nie można Mszy św. przeciągać w nieskończoność. Musi mieć ona jakieś granice czasowe. Jednak ten, kto ma więcej czasu do „stracenia przed Bogiem”, aby trwać przy tajemnicy miłości ukrytej w Eucharystii, może pomnożyć go przez adorację. Łacińskie ‘ad’ oznacza skierowanie się ‘ku czemuś’, a ‘os, oris’ oznacza ‘usta’. Adoracja będzie oznaczać kontakt wręcz fizyczny, przyciśnięcie, w tym wypadku Boga, do własnych ust, okazanie mu swej miłości, uległości i hołdu.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego zawsze łączyło się z adoracją. Mówimy o pierwszych piątkach miesiąca, że są to dni eucharystyczne, związane w duszpasterstwie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, i to nie tylko po to, by wobec Niego odmówić Litanie i Akt oddania się Bożemu Sercu. *Kontemplacja przedłuża komunie i pozwala na długotrwałe spotkanie z Chrystusem, prawdziwym Bogiem*

¹²³ Jan Paweł II, *Adhortacja: Vita consecrata*, Rzym, dnia 25 marca 1996.

¹²⁴ Benedykt XVI, Kazanie z Mszy św. kończącej XX ŚDM, 21 sierpnia 2005.

i prawdziwym człowiekiem. Przez kontemplację pozwalamy Mu patrzeć na nas i doświadczamy Jego obecności. Gdy kontemplujemy Go w świętym sakramencie ołtarza, Chrystus zbliża się do nas i wnika w nas głębiej niż my sami; przez przemieniające zjednoczenie z sobą daje nam udział w swoim Boskim życiu, a przez Ducha otwiera nam dostęp do Ojca, jak to sam powiedział Filipowi: 'Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca'¹²⁵. Kontemplacja, która jest także pragnieniem komunii, łączy nas głęboko z Chrystusem, w szczególny zaś sposób łączy tych, którzy nie mogą przyjąć komunii¹²⁶.

Święta Małgorzata Maria Alacoque pisze w swej autobiografii: *Mogłam przebywać [na adoracji] całe dnie i noce, nie jedząc ani nie pijąc i nie wiedząc, co czynię, z wyjątkiem tego, że spalam się w Jego obecności jak gorejąca świeca, chcąc oddawać Mu miłość za miłość¹²⁷. To szaleństwo miłości Boga do człowieka i człowieka do Boga zaowocowało w praktyce 'godziny świętej'. Jest to zwyczaj wpływający ze skargi jaką Pan Jezus wyrzekł do Apostołów śpiących w Ogrodzie Oliwnym: *Jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie¹²⁸. Odtąd noc z czwartku na piątek była naznaczana przez świętą i jej współsiostry trwaniem serca przy Sercu, a ostatnie przez nią wypowiedziane słowa, są wyznaniem wiary i modlitwy: *To już nie ja żyję... Moją największą radością jest przebywanie przed Najświętszym Sakramentem, gdzie moje serce znajduje się niejako w swoim centrum. Mówię Mu: O mój Jezu, moja Miłości, weź wszystko, co posiadam, i wszystko, czym jestem, i posiadź mnie według wielkości Twego upodobania, ponieważ wszystko, co posia-***

¹²⁵ J 14,9.

¹²⁶ Jan Paweł II, List: *Votre Lointain*, EN 1246, Watykan, 28 maja 1996.

¹²⁷ Małgorzata Maria Alacoque, *Autobiographie, ou vie par elle-même* (*Autobiografia*, lub życie spisane przez nią samą), nr 13.

¹²⁸ Mt 26,40-41.

dam, należy bez zastrzeżeń do Ciebie. Przemień mnie całkowicie w siebie, abym już nie mogła odłączyć się od Ciebie ani na moment i bym działała tylko pod wpływem Twojej czystej miłości! Oto eucharystyczny testament Małgorzaty Marii, w którym oddaje się całkowicie Miłości, towarzyszącej jej, przemieniającej ją i pobudzającej do działania przez całe jej życie¹²⁹.

To trwanie przed Najświętszym Sakramentem, który swój początek bierze w Sercu przebitym na Krzyżu, ma dla Marii Małgorzaty konkretny cel. Jest nim wynagrodzenie Bożemu Sercu za grzechy. W rozdziale o wizerunku Serca Jezusowego wspólnie przyglądaliśmy się cierniom, które dziś przesywają Miłość Przedwieczną. Jest to ta zraniona i zdradzona Miłość, która wręcz woła o zadośćuczynienie. Woła o czyn miłości, którym osładzać będziemy ból zadany grzechami. Jakże jest dziś potrzeba tego zadośćuczynienia. Wielu z nas nie liczy się z Bogiem. Wielu wręcz z grzechu uczyniło sport we własnym życiu i prześciga się w wulgarności, bezczelności i buncie. Świat i dzisiejsze serca, odkupione tak wielkim Bożym poświęceniem, stają się areną działania Złego, który pustoszy to, co pięknie przyozdobiła ręka Boga¹³⁰.

Święta z Paray-le-Monial zanotowała najgorętszą prośbę swego Boskiego Oblubieńca: *Najcięższą z moich udręk znośiłam wtedy, kiedy to Boskie Serce ukazało mi się z słowami: Pragnę, ale pragnieniem tak gorącym bycia kochanym przez ludzi w Najświętszym Sakramencie, że to pragnienie Mnie wyniszcza; a nie znajduję nikogo, kto czyniłby wysiłki, według mojego pragnienia, aby Mnie zaspokoić, odpowiada-*

¹²⁹ Małgorzata Maria Alacoque, *Écrits composés à la demande de la Mère de Saumaise* (Pisma napisane na prośbę Matki de Saumaise), nr 15.

¹³⁰ Mt 12,44-45.

jąc na moją miłość¹³¹. Rzeczywiście rozdzierające i jakże poruszające słowa. Ból Boskiego Serca udziela się sercu, słuchającej tej skargi, zakonnicy. Wydaje się, że i my nie możemy pozostać bierni. Potrzeba WYNAGRODZENIA.

Pan Jezus zawsze stawia nam poprzeczkę bardzo wysoko. Zadośćuczynienie oznacza porzucenie grzechów, grzesznych przyzwyczajień, a nawet wszystkiego, co do zła może prowadzić. Święta wizytka relacjonuje swej przełożonej: *Gdy uklękałam przed Najświętszym Sakramentem, aby Mu uroczyście wynagradzać za moje nadużycia Jego łaski tak w przystępowaniu do sakramentów świętych, jak i w modlitwie, ofiarowując się Jego woli, prosząc, aby przyjął całopalną ofiarę, którą pragnęłam Mu złożyć, rzekł do mnie: Pamiętaj, że ten, kogo chcesz poślubić, jest to Bóg ukrzyżowany, i dlatego musisz się stać podobną do Niego, mówiąc: 'żegnaj' wszystkim przyjemnościom życia, bo już nie będzie dla ciebie żadnej, której by nie przeszywał krzyż¹³². Nie zawsze damy radę sprostać takim wyzwaniom, choć kolosalnym błędem byłoby przestać próbować. Jednak zawsze pozostaje nam ten bardzo prosty i jakże mocny sposób, którym jest modlitwa. Modlitewne trwanie przed Bożym Sercem, spalanie – ofiarowanie swego czasu dla Miłości Odwiecznej jest właśnie tym prostym działaniem, z którym Bóg związał nasze zbawienie.*

Wierzący pociągnięci wołaniem Zbawiciela postanawiali trwać przy Nim. Tworzono Honorowe Straże Serca Jezusowego, aby w każdej godzinie i minucie ktoś ze swą miłością trwał przy Sercu co rusz ranionym grzechami. Jan Paweł II zachęcał w encyklice *Ecclesia de Eucharistia: Nie ma niebezpieczeństwa przesady w trosce o tę tajemnicę, gdyż*

¹³¹ Małgorzata Maria Alacoque, *Lettres* (Listy), nr 133.

¹³² Małgorzata Maria Alacoque, *Écrits composés à la demande de la Mère de Saumaise* (Pisma napisane na prośbę Matki de Saumaise;), nr 7.

w tym Sakramencie zawiera się cała tajemnica naszego zbawienia¹³³. I rzeczywiście potrzeba wielkiego szacunku i służby wobec Niepojętej Miłości, jakiej udziela nam Bóg. Potrzeba dać Chrystusowi nas samych w darze, aby zadośćuczynić za własne grzechy i miłością usuwać ciernie zadane przez innych. Nawołuję więc was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście oddali się Bogu na ofiarę żywą, świętą i przyjemną, będzie to wasza duchowa służba¹³⁴.



¹³³ Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, nr 61.

¹³⁴ Flp 12,1.

Zakończenie

Co mamy czynić?

Jeśli, Drogi Czytelniku, dotrwałeś w lekturze niniejszej książeczki aż do tej pory, to najprawdopodobniej temat Królowania Serca Bożego jest Ci bliski. Mogę też przypuszczać, że zauważasz konieczność poddania wszystkiego panowaniu Przedwiecznej Miłości, tak w życiu prywatnym, jak i publicznym. Zawsze, kiedy czytam mądrzejsze książki od tego ‘dziełka’ zastanawia mnie z jednej strony postawienie celnej diagnozy, ale i za nią czasami idący brak recepty. Chciałoby się wtedy wołać jak słuchacze Apostoła Piotra: *Co mamy czynić?*¹³⁵.

Na zakończenie spróbujmy odpowiedzieć na tak zadane pytanie. Jasne, że czytając poniższe pomysły, mogą się one wydać nietrafione, ale zawsze od czegoś można zacząć. Potrzeba, aby każdy z nas na swój sposób, korzystając z talentów, jakich nam Bóg udziela, starał się przybliżyć Królestwo Boże. Chrystus wyraził pragnienie, aby ogień, który przyszedł rozniecić na ziemi, wreszcie zapłonął¹³⁶. Każdy z nas może dołożyć do niego swoją własną pochodnię, aby ten ogień stał się jasnym światłem oświecającym świat.

Kontemplacja miłości Boga w Sercu Jezusowym porывała licznych do niebywałych i heroicznych czynów. Dość przypomnieć mieszkańców Wandei, którzy wpatrzeni w Serce Króla poświęcali swe życie dla świętości Boga, albo

¹³⁵ Ap 2,37.

¹³⁶ Łk 12,49.

Cristeros z Meksyku, z początków XX wieku, opanowanego przez masonerię, która sekowała prawnie i krwawo z przestrzeni społecznej Chrystusa i Jego Kościoł. Trzeba było wtedy pod sztandarem Serca wyruszyć na bój z okrzykiem: E' viva Christo Rey! – Niech żyje Chrystus Król, by przelać krew dla Chrystusa i dla praw Jego Królestwa.

Dziś też widzimy liczne wyzwania, które każą nam podnieść ten sztandar Chrystusowego Serca, aby zмагаć się o obecność Miłości Boga w świecie.

Jakie to wyzwania?

Po pierwsze jest to agresywny ateizm. Mówi się nam o wolności, ale nigdy, gdy w grę wchodzi dobro. Wolność ma być dla grzechu, dla wynaturzeń i deptania tego, co święte. Jeżeli natomiast ktoś z wierzących będzie wołał o wolność dla religii, o wolność dla przekonań sumienia uformowanego na Ewangelii, czy o świętość życia – wtedy wolności nie ma. Obecna skala ateizmu jest rzeczywiście wyjątkowa, a media jeszcze zwiększają wrażenie jego siły¹³⁷.

To, co wyczytujemy w różnych felietonach, słyszymy w happeningowych wypowiedziach pewnych polityków, bluźnierstwach pseudoartystów, ten rodzaj 'misjonarskiej' wręcz agresji wobec chrześcijaństwa i Kościoła. To połączenie silnych emocji i intelektualizmu spod znaku Oświecenia, to jest nowy znak czasu. Ten tupet i ta hucpa, a w niektórych przypadkach czysta nienawiść bez jakiegokolwiek maski – to nowy rys charakterystyczny dla dzisiejszych czasów.

Innym mrocznym znakiem jest to, co się dzieje w nauce, zwłaszcza na terenie różnych odmian filozofii i kultury, psychologii i socjologii. To jest sprowadzanie człowieka do

¹³⁷ W tym i w dwu następnych akapitach wykorzystano obszerne fragmenty rozmowy Tomasza Królaka, KAI, z ks. prof. dr. hab. Jerzym Szymikiem, za: http://www.fronda.pl/news/czytaj/tytul/znaki_czasu_a_kosciol_21021

wielkości zwierzęcia. Dziś miłość okazuje się być wyłącznie zespołem prokreacyjnych instynktów i zachowań. Religia staje się tylko gatunkowym przystosowaniem, czymś zamiast kłów i pazurów w walce o przywództwo na ziemi. Randka jest niczym innym jak szukaniem najlepszego dawcy nasienia. W takim świecie etyka nie znajduje żadnego punktu oparcia. A dlaczego? Najkrócej, bo odrzucono Boga, a przez to zanegowano godność człowieka. A przecież nic nie zastąpi człowiekowi wiary w Boga, aby mógł zrozumieć samego siebie.

Po trzecie, i najgroźniejsze, to kult pychy. Czasem jest ona przebrana za cnotę, ale często nawet już nie maskuje rogów, widel i ogona. Trening od małego. Najważniejszy jest twój rozwój, jesteś najlepszy, lepszy od twoich konkurentów. Musisz mieć to i tamto i oczywiście to wszystko ci się należy. Teraz będziesz ćwiczył pisanie samochwalcznych CV i asertywność. Teraz liczą się punktacje i rankingi, a skromność, pokora, ustąpienie miejsca spotykają się z nieprawdopodobną pogardą i odrzuceniem. Oto społeczeństwo pełne PSYCHY.

Czy można żyć w świecie bez Bożych reguł? Tak, można, ale na krótką metę. Potem okazuje się, że życie przepelnione pychą i egoizmem staje się niebezpieczne. Bez pieniędzy niczego nie otrzymasz. Wykonana praca, pomimo jej zapłacenia, będzie niechłujna i z brakami. Nie możesz liczyć na pomoc drugiej osoby, jeśli nie zapłacisz. Dochodzi do tego, że dzieci nie mogą liczyć na obecność i miłość rodziców, a rodzice nie otrzymają żadnego dobra od swych dzieci, jeśli ich nie przekupią czy nie zapłacą za usługę! Dziś trzeba bić na alarm. Nasze życie potrzebuje Bożej MIŁOŚCI. Bez Niego wszystko straci swój smak i wartość, a my sami staniemy się ekonomicznymi niewolnikami, którzy tylko tyle są warci, ile mogą wielkim tego świata przynieść korzyści.

Więcej. Budowanie na egoizmie i materializmie prowadzi do koszmaru kłótni, podziałów, rozwodów oraz do rozproszenia rodzin i społeczności, co już obserwujemy, a w konsekwencji do niepokojów i wojen. Tak dzieje się, gdy władze nad rządami serc zostawimy Belzebubowi, jego kłamstwu, pysze i zgodzie na panoszenie się zła. Jak temu zaradzić?

Przede wszystkim, kto powiedział, że pomysły na rządzenie mogą mieć jedynie ludzie, którzy dalecy są od Prawa Ewangelii? Czy to jest jakaś konieczność, aby za rządy braли się jedynie tacy, którzy będą stawiać Panu Bogu świeczkę, ale dla zgody z przeciwnikiem ofiarowują ogarek Diabłu? Poza tym, czy musimy się bać epitetów o katolickim Talibanie, zaścianku, średniowieczu, ciemnocie. Przecież jesteśmy w demokracji i każdy pomysł, jeśli ma większość oraz nie przekracza ogólnych norm, jest uprawniony i godziwy. Niestety, wydaje się wręcz, że dziś promuje się to, co przekracza ogólne normy moralne. Czy więc musimy godzić się na promocję grzechu i wynaturzenia, gdy Chrystusowi odbiera się prawo głosu? Nie, przenigdy nie możemy się na to godzić!

Dlaczego każdy najdziwniejszy pomysł na życie społeczne, ma być bardziej uprawniony niż głos Chrystusa, a za Nim głos wierzącego katolika. Chrystus prawo obywatelstwa w świecie i w naszym Narodzie wywalczył swoją Przenajświętszą Krwią, a katolik nie musi sam sobie nakładać pęt i nie musi się wstydzić wyznawania Chrystusowej Ewangelii! Potrzeba nam działania i jedności.

Przed 1939 rokiem z niebywałą siłą rozwijała się w kręgach laikatu Akcja Katolicka. Ojciec św. bł. Jan Paweł II wspomina, że była ona *niezastąpionym środkiem formacji apostołskiej świeckich (...)* *Wśród nich [właśnie] szczególne miejsce zajmuje Akcja Katolicka, która kiedyś w Polsce żyła i przyniosła tyle wspaniałych owoców. Trzeba więc, aby na*

nowo odżyła. Bez niej bowiem infrastruktura zrzeszeń katolickich w Polsce byłaby niepełna¹³⁸.

Akcja Katolicka ze względu na wołanie Ojca Świętego powstała, ale czy, jak scharakteryzował jej zadania pierwszy przedwojenny jej dyrektor biskup Adamski, zajmuje się: *Udziałem świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła katolickiego, dla obrony zasad religijnych i moralnych oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod kierownictwem hierarchii kościelnej*¹³⁹.

Potrzeba struktur, które przekładać się będą na Boży obraz świata. Trzeba wpieryw zacząć od własnej świętości, albowiem każdy grzech, nawet ten skryty, odsuwa przybliżanie się do nas Bożego Królestwa. Potem trzeba rodzin zjednoczonych przy Sercu Jezusowym, które codziennie będą przestrzegać Praw Chrystusowej Ewangelii i wspólnie modlić się o przyjście Jego Królestwa. W końcu potrzeba zjednoczenia wszystkich grup, ruchów i akcji w parafiach, w celu zyskania widzialnej jedności wierzących. *Każde [bowiem] królestwo, które niezgoda rozdarła, ulega spustoszeniu i dom na dom się wali. (...) Gdy uzbrojony mocarz strzeże swego zamku, bezpieczne jest jego mienie. Lecz kiedy przyjdzie mocniejszy od niego i pokona go, zabierze całą jego broń, której zawierzył, a tupy jego rozda*¹⁴⁰. Tak mówi Pan i dodaje: *Kto nie jest ze Mną, jest przeciw Mnie, i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza*¹⁴¹. Tym miejscem zjednoczenia winna być, jak wprzód, Akcja Katolicka.

Ciekawe, że życie duchowe Akcji Katolickiej skupiało się wokół pobożności Maryjnej, do Serca Jezusa oraz na praktykowaniu ‘Godziny Świętej’, a świętem patronalnym AK

¹³⁸ Jan Paweł II, *Ad limina Apostolorum*, Rzym, 12 stycznia 1993.

¹³⁹ S. Adamski, *Akcja Katolicka młodzieży*, Poznań 1936; w: Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 2002, t. 35, z. 2, s. 384.

¹⁴⁰ Łk 11,17.21-22.

¹⁴¹ Łk 11,23.

była uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Jak widać pobożność Serca Jezusowego jest obecna zawsze tam, gdzie chodzi o przemianę świata według Bożej propozycji. Tak samo było u początków tego kultu, kiedy św. Małgorzata Maria Alacoque wpierw sama, a potem ze współsiostrami praktykowała osobiste poświęcenie się Sercu Zbawiciela, w końcu w 1689 roku została posłana przez Chrystusa do króla Ludwika XIV, aby ten poddał Królowaniu Bożego Serca siebie, swój dwór i cały naród. Chrystus chce przez swoich poddanych przemieniać świat.

Czego dziś potrzebujemy:

1. Dążenia do świętości osobistej.
2. Świętości rodzin poświęconych Miłosiernemu Sercu.
3. Jedności różnych ruchów i grup działających w parafiach i skupionych w Akcji Katolickiej, które głośno, na forum publicznym zaczną nie tylko przyznawać się do wartości chrześcijańskich, ale również o nie walczyć.
4. Akcji Katolickiej, która weźmie w swoje ręce Chrystusowe ideały i będzie o nie walczyć również na forum publicznym i politycznym.

Politycznym? Tak, jak najbardziej. Dziś jest nam wmaiwane, że przydomek 'katolicki' może tylko mieć dzieło charytatywne albo formacja modlitewna, rzadziej już rozgłośnia radiowa, czy stacja telewizyjna, ale na pewno nie ruch społeczno-polityczny. A dlaczego? Czyżby katolicy byli wyjęci spod prawa? Lub jakiś sąd orzekł, że katolicy nie mają praw publicznych przynależnych wszystkim osobom wolnym? Jeśli dziś narzekamy na 'toksyczny i niesprawiedliwy świat' to może właśnie dlatego, że nie zaufaliśmy Chrystusowi i rząd nad naszą doczesnością oddaliśmy tym, którzy nie liczą się z dobrem, sprawiedliwością i świętością.

Może właśnie przyszedł czas na rządy Prawa Bożego wprowadzone przez ludzi, którzy swoje serca oddali i podporządkowali Sercu Bożemu.

Benedykt XVI w przemówieniu podczas obiadu wydanego z okazji swych osiemdziesiątych piątych urodzin do współpracujących z nim kardynałów powiedział znamienne słowa: *Pojęcie Kościoła wojującego nie jest dziś modne. W rzeczywistości jednak coraz lepiej rozumiemy, że jest prawdziwe, oddaje coś z prawdy. Widzimy, że zło chce opanować świat i konieczne jest podjęcie walki ze złem. Widzimy, że zło posługuje się w tym wieloma sposobami: okrutnymi, uciekając się do różnych form przemocy, ale też udaje dobro i w ten sposób narusza moralne fundamenty społeczeństwa. Św. Augustyn powiedział, że cała historia jest walką dwóch miłości: miłości własnej, aż do pogardzania Bogiem, i miłości Boga, aż do pogardzania sobą w męczeństwie. My uczestniczymy w tej walce. (...) Pan powiedział: 'Odwagi, Jam zwyciężył świat'. Jesteśmy w 'drużynie' Pana, a zatem w drużynie zwycięskiej¹⁴².*

Czy naszą walką mają być tylko podpisy i wielotysięczne marsze? Też, ale jeżeli przeciwnik posługuje się bronią prawa, które sam stanowi, Chrystusowy rycerz powinien podjąć tę samą broń. Jeżeli Jezus jest Panem, to powinien być nim również tam, gdzie jest obecny Jezusowy żołnierz: w organach ustawodawczych, we władzy wykonawczej i sądowniczej. Powinien być obecny w mediach, szkole i na uczelniach! Powinien nauczyć się naznaczać solą Chrystusowej Ewangelii każdy przejaw życia społecznego, kulturalnego i publicznego. Zaraz usłyszymy krzyk: 'ależ to brak tolerancji dla inaczej myślących'. Jednak czy brakiem tolerancji nie jest totalna, ustawowo-medialna wojna, z wszystkim, co na sobie nosi znak MOJEGO ZBAWICIELA?

¹⁴² Benedykt XVI, *Jesteśmy Kościołem wojującym*, 2012, za: www.sanctus.pl

*Gdy Kościołowi każą się przystosować do świata –
my głośmy, że to świat ma się przystosować do Kościoła.*

*Gdy liberalny duch uczy bierności i pacyfizmu – my
wyznajmy wiarę męczenników i krzyżowców.*

*Gdy tak powszechnie szydzi się z polskości – my budujemy
dumą z bycia Polakiem.*

*Gdy chcą zwinąć sztandary z hasłem Bóg, Honor, Ojczy-
zna – my je wznosimy jeszcze wyżej.*

*Gdy mówią, że nasza moralność jest przestarzała –
my wołajmy, że bez cnót oraz przez społeczne tolerowanie
zboczeń upadały cywilizacje.*

*Gdy wieszczą, że Bóg umarł – my powtarzajmy, że w Nim
żyjemy, poruszamy się i jesteśmy¹⁴³.*

**NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSOWE –
PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!**



¹⁴³ www.wieden1683.pl

Dodatek

1. Kazania pasyjne

Uwielbiony bądź Tronujący z Krzyża

I. Wybór króla

Panie Jezu, ukryty w Świętej Hostii, przez czas wielkopostny chcemy towarzyszyć Tobie naszym pasyjnym rozmyśleniem, prowadzeni przez Apostoła Jana, który widział Twoje wywyższenie na Krzyżu i przekazał nam świadectwo, byśmy i my kornie skłonili głowy przed Twoim Majestatem.

Jan, Twój umiłowany uczeń, ukazuje w Ewangelii i zapisanej w niej Pasji Twoją koronację i początek Twego panowania z Krzyża nad naszymi sercami. Jednak nie Ty sam bierzesz sobie tę godność, jest ona Tobie dana przez Boga i Ojca Twego.

Twój czas zapowiadają dzieje Starego Testamentu. Pomazańcy Boży, ukazani w historii Izraela, byli posyłani nie tylko, by stawać się Boską interwencją w ówczesnych problemach, ale mieli być również zapowiedzią czasów mesjańskich, gdy wszystko się wypełni. Posłuchajmy słów Pisma o pierwszych królach izraelskich: *Saula opuścił duch Pański, a opętał go duch zły, zesłany przez Pana. Odezwali się do Saula jego słudzy: 'Oto dręczy cię duch zły. Daj więc polecenie, panie nasz, aby słudzy twoi, którzy są przy tobie, poszukali człowieka dobrze grającego na cytrze. Gdy będzie cię męczył zły duch zesłany przez Boga, zagra ci i będzie ci*

lepiej'. (...) Dawid przybył do Saula i przebywał z nim. Saul pokochał go bardzo. Kiedy zły duch zesłany przez Boga napadał na Saula, brał Dawid cytrę i grał. Wtedy Saul doznawał ulgi, czuł się lepiej, a zły duch odstępował od niego¹⁴⁴.

Osoba Dawida zapowiada Ciebie, Panie Jezu. Żaden król nie przychodzi do ludu sam, jakby we własnym imieniu. Jego władza musi pochodzić od Boga. Dlatego to Bóg sam wskazuje swoich pomazańców: proroków, kapłanów i królów. Dawid, wpierw namaszczonej pośród swoich braci, jest wywyższany, czyli wskazywany Boską ręką. To Bóg sprawia, że mały „chłopiec o pięknym wyglądzie” uśmierza saulowe szaleństwa, pokonuje Goliata i witany jest przez swych rodaków okrzykiem: *Pobił Saul tysiące, a Dawid dziesiątki tysięcy.*

I Ciebie, Panie, wskazuje Ojciec, czytamy o tym w Janowej Ewangelii: *Nazajutrz [Jan Chrzciel] zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: 'Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi'. Jan dał takie świadectwo: Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim¹⁴⁵.*

Twój umiłowany uczeń stale przekazuje, że wszystko, co czyniłeś i mówiłeś było dziełem Ojca. To On Ciebie wywyższał przez znaki towarzyszące działalności mesjańskiej. On wskrzeszał, oczyszczał. On Przez Ciebie przemawiał. Nie dziwi więc, że Jan pisze słowa: *Wielu spośród Żydów (...) uwierzyło w Niego. (...) Więc Arcykapłani i faryzeusze zwołali Wysoką Radę i rzekli: 'Cóż my robimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków? Jeżeli Go tak pozostawimy,*

¹⁴⁴ 1 Sm 16,14.

¹⁴⁵ J 1,29.

to wszyscy uwierzą w Niego, i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród». Wówczas Kajfasz' (...) rzekł do nich: 'Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród'. Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno. Tego więc dnia postanowili Go zabić¹⁴⁶. Tak lud i jego przywódcy zauważyli tę wyciągniętą dłoń z nieba. Ojca, który wskazywał na swojego Syna. Dłoń, która stawała się mocą Jezusa i Jego wywyższeniem.

Twój Ojciec w kajfaszowym proroctwie określił miejsce Twojego tronu. Miał być nim krzyż, na który przywiedzie Ciebie Boża wola. To miał być Twój tron, z którego po dziś dzień tronujesz. Ten tron i Twoje wywyższenie jest zamierzeniem Twego Ojca, aby nam niewolnikom przynieść wolność. Pozwól, Panie, by nasze oczy zawsze były utkwione w Tobie, którego pośród nas wskazał i wywyższył sam Bóg, Twój Ojciec. Niech na Tobie będą skupione nasze pragnienia i działania. Niech Tobie będzie oddana nasza miłość!

II. Przesłuchanie przez starszych i przedstawicieli ludu

Wpatrzeni w Twoją cichą i przemożną Obecność chcemy, o miłosierny Zbawicielu, przyglądać się tej szczególnej koronacji, której dokonuje Sam Bóg, Twój Ojciec. Rozmyślaliśmy o szczególnym działaniu Boga, który wskazuje swego wybrańca. Tak wskazał na Dawida, swego umiłowanego pomazańca. Tak wskazywał na Mojżesza, Aarona i innych, którzy w Jego imieniu prowadzili Naród Wybrany.

¹⁴⁶ J 11,45-53

Tak wskazał również na Ciebie! Ten głos Boga nigdy nie jest niezauważony. W ten sposób Ojciec wskazał na pierwszych królów Izraela. Posłuchajmy Pisma Świętego: *Samuel odezwał się do Izraelitów: To mówi Pan, Bóg Izraela: Wyprowadziłem Izraelitów z Egiptu i wyzwoliłem was z ręki Egiptu i z ręki wszystkich królestw, które was ciemiężyły. Ustawcie się więc przed Panem według pokoleń i według rodów. Samuel też kazał wystąpić wszystkim (...) a los padł na Saula. Szukano go, lecz nie znaleziono. Jeszcze pytali się Pana, a On rzekł: 'Oto ukrył się w taborze'. Pobiegli więc i przyprowadzili go. Gdy stanął w środku ludu, wzrostem przewyższał cały lud o głowę. Rzekł wtedy Samuel do narodu: Czy widzicie, że temu, którego wybrał Pan, nikt z całego ludu nie dorówna? A wszyscy ludzie wydali okrzyk wołając: Niech żyje król!¹⁴⁷.*

Saul krył się przed Bożym wyborem oraz za nim idącym wyborem ludzi. Odczuwał swoją niegodność, a nawet, wy daje się, że mimo okazałego wyglądu pogardzał sobą. Ten rys jego osobowości¹⁴⁸ będzie później powodem Saulowej porażki, bo będzie pragnął sam siebie otoczyć chwałą i nie będzie chciał polegać na Bogu, który jedynie może wywyższyć człowieka. Dlatego Pan go odrzucił, odebrał mu swego Ducha i Boże przywództwo, jak napisze Samuel: Bóg znacznie wywyższać od tej pory Dawida¹⁴⁹.

Król Dawid, pomimo grzeszności, okazał zaufanie Bożemu prowadzeniu. Jego Bóg wskazał i co za tym idzie przyjął Lud Wybrany. Mówi Księga Pisma: *Wszystkie pokolenia izraelskie zeszyły się u Dawida i oświadczyły: Oto myśmy kości twoje i ciało. Już dawno, gdy Saul był królem nad nami, tyś odbywał wyprawy na czele Izraela. I Pan rzekł do ciebie:*

¹⁴⁷ 1 Sm 10,17-24.

¹⁴⁸ por. 1 Sm 15,17.

¹⁴⁹ por. 1 Sm 16,13.

‘Ty będziesz pasł mój lud – Izraela, i ty będziesz wodzem nad Izraelem’. I zawarł król Dawid przymierze z nimi wobec Pana w Hebronie. Namaścili więc Dawida na króla nad Izraelem. Wtedy Dawid uznał, że Pan potwierdził go królem nad Izraelem i że jego władzę królewską wywyższył ze względu na lud swój – Izraela¹⁵⁰.

Jest dla nas dziś ciekawe, że ten tekst ukazuje rolę ludzi w powoływaniu króla. Z jednej strony to Bóg wskazuje na swego wybrańca, z drugiej ludzie ten wybór zauważają i wprowadzają w życie. Tak, potrzebne jest to potwierdzenie wyboru Bożego przez ludzi, Bóg bowiem nie przynosi nigdy niewoli, lecz wolność!

Ten sam scenariusz został powtórzony, gdy Ty, Panie byłeś wprowadzany na tron. Oto Bóg i Ojciec Twój wślawił Ciebie przez znaki i cuda, dlatego było naturalne, że ludzie przyszli do Ciebie. Czytamy w Janowym opisie: *Judasz, otrzymawszy kohortę, przybył do Ogrodu Oliwnego z latarniami, pochodniami i bronią. A Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł: ‘Kogo szukacie?’ Odpowiedzieli Mu: ‘Jezusa z Nazaretu’. Rzekł do nich Jezus: ‘Ja jestem’. Skoro więc rzekł do nich: ‘Ja jestem’, cofnęli się i upadli na ziemię¹⁵¹.*

Padają na twarz, bo choć Twój umiłowany uczeń rozpoczyna opis męki, to jednak pragnie ją ukazać jako wywyższenie Króla. Padają na twarz przed tym, którego wyznaczył Bóg i po którego posyła lud, aby dowiedzieć się o zdatności kandydata. Jan pisze dalej: *Wówczas pojмали Jezusa, związali Go i zaprowadzili najpierw do Annasza. Arcykapłan zapytał Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę. Jezus mu odpowiedział: Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczylem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gro-*

¹⁵⁰ 2 Sm 5,1-3.

¹⁵¹ J 18,3-6.

madzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego. Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem. Oto oni wiedzą, co powiedziałem. Gdy to powiedział, jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa, mówiąc: Tak odpowiadasz arcykapłanowi? Odrzekł mu Jezus: Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?¹⁵².

Chryste, pozostający z nami w Najświętszej Eucharystii, żeby rządzić naszymi sercami potrzebujesz naszej zgody. Więcej, potrzebujesz naszego zaangażowania się i poddania Twojej woli. Chcesz kierować ludźmi wolnymi, którzy poddadzą swą wolność Tobie, Panu i Królowi. Arcykapłan nie zrozumiał znaków czasu. Tragicznie pomylił się Judasz. My padając kornie przed Krzyżem, Twym tronem pragniemy ofiarować Ci naszą służbę i życie nasze.

III. Koronacja

Panie Jezu, wpatrujemy się w Twoją cichą i pokorną obecność. Pokorną, bo jawisz się nam jako mały okruch chleba. A jednak Twoja obecność jest pełna potęgi, bo wpatrzeni w Ciebie słyszymy, co Duch mówi do Kościoła: *Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy, Odrośl Dawida. I ujrzałem między tronem z czworgiem Zwierząt a kręgiem Starców stojącego Baranka jakby zabitego, a miał siedem rogów i siedmioro oczu, którymi jest siedem Duchów Boga wysłanych na całą ziemię. On poszedł, i z prawicy Zasiadającego na tronie wziął księgę. A kiedy wziął księgę, czworo Zwierząt i dwudziestu czterech Starców upadło przed Barankiem*¹⁵³. Potrzeba, byśmy Ciebie, Boga po trzykroć świętego, otoczyli chwałą. Potrzebna jest złota monstrancja, wiele świec i dym kadzidła. Potrzebna jest nasza nabożność i klęczenie

¹⁵² J 18,13. 19-23.

¹⁵³ Ap 5,5-8.

na kolanach, abyśmy nie zapomnieli, żeś Bogiem wielkim i zwycięskim, przed którym drżą niebiosy.

A jednak wielu nie dostrzegło Twej wielkości. Wielu też nie chciało jej widzieć. Czytamy w Janowym opisie męki Jezusowej: *Piłat powtórnie wszedł do pretorium i zapytał: Czy Ty jesteś królem? (...) Jezus mu odpowiedział: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd. Płłat zatem powiedział do Niego: A więc jesteś królem? Odpowiedział Jezus: Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu. Rzekł do Niego Płłat: Cóż to jest prawda?*¹⁵⁴.

Czasami wydaje się ludziom dobre, aby dla własnego spokoju wyprzeć z własnego umysłu i serca prawdę o Jezusowej władzy. Jednak to Ty, Panie, otrzymałeś koronę i władzę od Ojca Niebieskiego: *Wówczas Płłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować. A żołnierze upłótlszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym. Potem podchodzili do Niego i mówili: 'Witaj, Królu Żydowski!' I policzkowali Go*¹⁵⁵. Takie świadectwo daje Apostoł i potrzeba, aby wszyscy, również ci, którzy protestowali przeciw Chrystusowej kandydaturze, oddali Mu pokłon. Czytamy dalej z Janowej wizji apokalipsy: *I nową pieśń śpiewając: Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią swoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś ich Bogu naszymu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi*¹⁵⁶.

¹⁵⁴ J 18,33-38.

¹⁵⁵ J 19,1-3.

¹⁵⁶ Ap 5,9-10.

Razem z nimi i my śpiewamy Tobie pieśń pochwalną, nie przymuszeni, lecz z własnej woli podziwiając jasność Twego Oblicza, o miłosierny, o dobry i łaskawy Panie. Niech wszystkie ludy i narody przyłączą się do naszego śpiewu uwielbienia. Niech wszystkie stworzenia przez nas i razem z nami dają Ci chwałę, i niech nasze głosy złączą się dziś z głosami nieba.

IV. Klejnoty koronacyjne

Miłosierny Królu o walecznym sercu, wyszedłeś na pole walki, aby wyswobodzić swoje dziedzictwo z niewoli szatańskiej. Za nas ofiarowałeś samego siebie, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, aby dać swoją śmierć w zamian za śmierć, na którą zasłużyliśmy własnymi niewiernościami.

Tobie, o najpokorniejszy Przywódco, ludzie przewrotni i kierowani Duchem tego świata włożyli insygnia władzy: Koronę z ciernia, płaszcz purpurowy, trzcinę do ręki, a bok Twój przeorali włócznią. *Oto znaki Bożej męki: żółć, plwociny, trzcina, ocet, gwoździe i żelazna włócznia, który święty bok przebiła; płyną z rany krew i woda, aby obmyć wszechświat cały*¹⁵⁷.

Tak wpatrujemy się w kolejny element koronacji, którym są Twoje klejnoty koronne:

KORONA. Kiedyś była zwykłym wieńcem, splecionym z liści różnych roślin, np. laurowych lub mirtowych. Wieńczyła głowy kapłanów, sportowców, zwycięzców i królów. Potem zaczęła przybierać formę złotej obręczy symbolizującej doskonałość i wywyższenie. Tobie, Panie Jezu, też założono Koronę, ale jakżesz inną od tych, które wieńczyły skronie wielkich tego świata. *Żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem pur-*

¹⁵⁷ Liturgia godzin, t. II, Hymn Jutrzni na Wielki Tydzień.

purowym. Potem podchodzili do Niego i mówili: ‘Witaj, Królu Żydowski!’ I policzkowali Go. A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do [ludu]: ‘Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy’. Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: ‘Oto Człowiek’¹⁵⁸.

Innym znakiem władzy królewskiej było BERŁO. Ten znak jest jeszcze dawniejszym niż korona klejnotem władzy. Przede wszystkim pokazuje ono, że władza pochodzi ‘z wysoka’. Jest też znakiem autorytetu, który monarcha otrzymuje od Boga, oraz jest symbolem wymierzania sprawiedliwości: *Berłem prawości jest berło królestwa Twojego*¹⁵⁹. A Tobie, Miłosierny Władco, wręczono trzcinę w dłoń: *Żołnierze zabrali Jezusa do pretorium, zwołali do niego cały oddział i zdjąwszy z Niego szaty okryli Go czerwonym płaszczem, włożyli Mu na głowę koronę z cierni, do prawej ręki dali trzcinę i bijąc przed Nim pokłony szydzili z Niego: Bądź pozdrowiony, królu żydowski!*¹⁶⁰.

Powyższy, tym razem Apostoła Mateusza, tekst ukazuje nowy znak Króla: PŁASZCZ koronacyjny. To znak duchowego ojcostwa króla, który ma dbać o swą ‘rodzinę’, którą staje się od koronacji dla nowego króla cały naród. Okrywając kogoś płaszczem, można było go usynowić, czyli adoptować. Takie znaczenie znaku widzimy w opowieści o św. Franciszku, który ogołociwszy się przed sądem biskupim z wszelkich własności swego ziemskiego ojca, został okryty płaszczem biskupa chcącego Franciszka przyjąć do swego domu i posługi duchowej.

Podczas koronacji istotnym klejnotem i insygnium królewskim bywał MIECZ. Wręczenie miecza władcy oznacza-

¹⁵⁸ J 19,2-5.

¹⁵⁹ Ps 44,7.

¹⁶⁰ Mt 27,27-29.

ło wezwanie go do obrony królestwa: *Panie, weź ten miecz, który otrzymujesz z błogosławieństwem Bożym, dzięki któremu z łaski Ducha Świętego będziesz mógł wstrzymywać i odpierać wszystkich twych wrogów i nieprzyjaciół świętego Kościoła Powszechnego, zdołasz też zachować powierzone ci królestwo*¹⁶¹. Tobie, Chryste, też wręczono oręż, który otworzył miejsce bezpieczeństwa dla twych poddanych, to jest Twoje Serce: *Ponieważ był Dzień Przygotowania, Judejczycy [nie chcąc], aby ciała pozostawały przez szabat na krzyżu, bo dzień tego szabatu był wielkim świętem, poprosili Piłata, aby połamano golenie skazańcom i zdjęto ich. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tym, którzy byli z Nim ukrzyżowani. Lecz kiedy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już nie żyje, nie połamali Mu goleni, lecz jeden z żołnierzy przebił Mu bok włócznią. I zaraz wypłynęła krew i woda*¹⁶².

Oto Sztandary Króla się wznoszą, już krzyż chwalebny jaśnieje, na którym Stwórca człowieka w człowieczym ciele zawisnął¹⁶³. Oto chwalebne znaki Twojego królowania, nasz Panie i Boże nasz. Chwalebne są rany Twoje, jak chwalebne są rany weterana zwycięskiej wojny; chwalebne i drogocenne są Twe dłonie, jak miłe są spracowane dłonie ojca, poświęcającego się dla własnej rodziny.

Patrząc na Ciebie, Zbawicielu, wsłuchujemy się w wizję Apostoła Jana: *Potem ujrzałem niebo otwarte: i zasiadającego, zwanego Wiernym i Prawdziwym, on sprawiedliwie osądzi i walczy. A wiele diademów na Jego głowie. Ma wypisane imię, którego nikt nie zna prócz Niego. Odziany jest w szatę we krwi skąpaną, a imię Jego nazwano: Słowo Boga.*

¹⁶¹ Korona, dr hab. Jacek Bartyzel : <http://haggard.w.interia.pl/korona.html>

¹⁶² J 19,31-34.

¹⁶³ Liturgia godzin t. II, Hymn Nieszporów na Wielki Tydzień.

*Na szacie i na biodrze swym ma wypisane imię: KRÓL KRÓLÓW I PAN PANÓW*¹⁶⁴.

V. Aplauz ludu

Liturgia Niedzieli Palmowej naznaczona jest różnymi reakcjami ludu, gdy widzą Króla Królów.

Wpierw ludzie wołają: Hosanna Synowi Dawida; Hosanna Jezusowi pochodzącemu z Królewskiego rodu; Hosanna Temu, który godzien jest zasiadać na tronie swego królewskiego przodka!

Aplauz ludu, w trakcie koronacji, był wymagany. Król bowiem miał cieszyć się przychylnością i wiernością poddanych. Władzę można bowiem sprawować jako uzurpator. Można zdusić wszelką aspirację do wolności i rządzić strachem. Można też rządzić wolnymi rodakami, poddanymi przez miłość do królestwa i króla. Tak Chrystus chce budować Królestwo pokoju! Potrzeba więc wolnej decyzji tych, którzy będą tworzyć struktury królestwa.

Ponoć w liturgii koronacyjnej cesarzy rzymskich znajdował się dialog między biskupem a kandydatem do korony dotyczący zamiarów tego, którego wybrano do władzy królewskiej. Wpierw biskup zadawał pytania dotyczące podejmowanych obowiązków królewskich; czy jest gotowy być obrońcą sprawiedliwości, dobroczyńcą Narodu, opiekunem wdów i sierot. Na wszystkie pytania kandydat miał odpowiedzieć: będę. Po zaprzysiężeniu tego ślubowania biskup pytał zgromadzonych, czy przyjmują tego księcia, czy będą mu posłuszni i czy będą wzmacniać jego królestwo, na co padała odpowiedź ludu: Fiat, fiat, fiat! Czyli: Niech tak będzie.

Jednak, jak mówi przysłowie: *Pańska łaska na pstrym koniu jeździ*. I pod Pałacem Piłata tłum, który przy chwa-

¹⁶⁴ Ap 19,11-16.

lebny wjeździe Jezusa do Jerozolimy witał Go jak Króla, potomka Dawidowego, tak teraz krzyczy znów, jednak słowa są zupełnie inne. Ciekawe, że ewangeliści zawsze uważają rolę przywódców izraelskich w tej rzeczowej zmianie nastrojów¹⁶⁵.

Ta paskudna polityka. Nie zawsze ci, którzy przewodzą, są godni zajmowanych stanowisk. Tu górę często bierze prywatnie i chciwie trzymanie się własnych 'stołków'. Dlatego podburzyli lud, aby krzyż z Nim, ukrzyżuj Go! *Piłat wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy. Jezus więc wyszedł, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł: Oto Człowiek. Gdy Go ujrzeli arcykapłani i studzy, zawołali: Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!*¹⁶⁶.

Dalej Jan Apostoł opisuje wydarzenia przerażające: *Piłat usłyszawszy te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: 'Oto król wasz!' A oni krzyczeli: 'Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!' Piłat rzekł do nich: 'Czyż króla waszego mam ukrzyżować?' Odpowiedzieli arcykapłani: 'Poza Cezarem nie mamy króla'*¹⁶⁷.

Człowiek w swoim wyborze może być zniewolony złą informacją, zaślepiony egoizmem, obezwładniony prywatnie i korupcją. Wtedy może wybrać zło i zniszczyć swoją pomysłowość. Ta decyzja zemściła się na narodzie żydowskim zniszczeniem ich państwowości, rozproszeniem narodu pośród obcych ludów. A nade wszystko zaowocowała wielkim bólem całych pokoleń.

¹⁶⁵ Mt 27,20; Mk 15,11.

¹⁶⁶ J 19,4-6.

¹⁶⁷ J 19,13-16.

My przychodzimy do Ciebie, Jezu. Padamy na kolana przed Twoim Obliczem i nie próbując nawet spojrzeć w Twe Najświętsze Oblicze, mówimy: przepuść, Panie, ludowi Twojemu i nie daj nas na pohańbienie. Ciebie wybieramy na Pana i Króla naszego. Prowadź nas, strzeż nas i osłaniaj. Prowadź nas ku sobie i uczyni z nas obywateli Twego Królestwa!

VI. Intronizacja

Razem z Apostołem Janem wpatrujemy się w ten Owoc Krzyża, Najświętsze Ciało Zbawiciela. Stajemy razem z Matką Jezusową obok umierającego Chrystusa i choć serca nasze ściska tak bardzo ludzki ból, chcemy widzieć w tym chwalebny Krzyż wywyższenie i tron. Mówi Pan: *Ja gdy będę wywyższony nad ziemię przyciągnę wszystkich do siebie*¹⁶⁸. Oto Krzyż staje się tronem, z którego Chrystus po dzień dzisiejszy króluje, pełen majestatu, potęgi i miłości.

Tron zawsze był atrybutem godności i potęgi. Począwszy od miejsca, gdzie zasiada Ojciec rodziny, a które było zarezerwowane tylko dla niego, aż do siedziby Króla, jest to miejsce zastrzeżone do wyłącznego użytku tego, kto jest centrum społeczności. Jest to przede wszystkim miejsce samego Boga, który przewodzi różnym społecznościom. Krzyż nie może być jedynie odblaskiem niebieskiego Tronu czy jego repliką, to przecież miejsce Jego prawdziwej obecności! Obecności, która jest kontynuowana we Mszy św., gdzie aktualizuje się Najświętsza Ofiara.

Na to wywyższenie ziemskich władców prowadziły schody, które miały symbolizować cnoty króla. Pan Jezus wstał na swój Tron, idąc przez całe swoje życie. To były cnoty, jakich świat nigdy nie widział: posłuszeństwo wobec Boga, zapomnienie o sobie, pokora wobec Ojca i miłość do swego

¹⁶⁸ J 12,32.

ludu. Jezus dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa. Wypisał też Piłat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski¹⁶⁹. Wejście na tron zazwyczaj było wspaniale rzeźbione, zwłaszcza postaciami lwów czy leopardów. Ten obraz miał wskazywać na tego, kto nie lękał się i zawsze panował nawet nad największymi niebezpieczeństwami, i tymi materialnymi, i tymi duchowymi.

Nogi tronu miały symbolizować kolumny unoszące wszechświat, ale prawdziwą podporą tronu są poddani, nad którymi panuje władca. Apostoł relacjonuje: *A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*¹⁷⁰. O Panie, patrząc na otaczających Ciebie, błagamy, abyśmy mogli być zaliczeni do sług Twoich i aby nasza służba mogła być Tobie w czymkolwiek przydatna i miła. Pocięchą jest dla nas obecność pod Krzyżem Marii Magdaleny. Jesteśmy grzeszni, a jednak nie odrzucasz nas i dajesz nam swoją Matkę na naszą Rodzicielkę i Opiekunkę.

*Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę oddał ducha*¹⁷¹.

¹⁶⁹ J 19, 17-19.

¹⁷⁰ J 19, 25-27.

¹⁷¹ J 19, 28-30.

2. Różne modlitwy

a. Akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu św. Małgorzaty Marii Alacoque

Ja **N.** oddaję i poświęcam siebie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa Chrystusa; moją osobę i moje życie, moje uczynki, trudy i cierpienia, aby odtąd jedynie czcić, miłować i wielbić to Serce.

Mocno postanawiam należeć całkowicie do Niego i czynić wszystko z miłości ku Niemu, wyrzekając się z całego serca wszystkiego, co by Mu się mogło nie podobać.

Ciebie, o Najświętsze Serce, obieram jako jedyny przedmiot mojej miłości, jako obrońcę mego życia, jako rękojmię mego zbawienia, jako lekarstwo na moją słabość, jako naprawienie wszystkich błędów mojego życia i jako pewne schronienie w godzinę mej śmierci.

O Serce Jezusa pełne dobroci, bądź moim usprawiedliwieniem wobec Boga Ojca i odwróć ode mnie Jego sprawiedliwe zagniewanie.

O Serce pełne miłości, w Tobie pokładam całą moją ufność, ponieważ obawiam się wszystkiego ze strony mojej skłonności do czynienia zła, natomiast spodziewam się wszystkiego od Twojej dobroci.

Wyniszcz we mnie wszystko to, co może się Tobie nie podobać albo sprzeciwiać. Niech Twoja czysta miłość tak głęboko przeniknie moje serce, abym nigdy nie zapomniał(a) o Tobie ani był odrzucony(a) od Ciebie, o to błagam Cię przez Twoją dobroć.

Niech imię moje będzie zapisane w Tobie, ponieważ pragnę, aby największym moim szczęściem i radością było żyć i umierać jako Twój wierny sługa. Amen.

b. Akt osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Wersja z Mszału Rzymskiego 1931

Ja **N.** oddaję i poświęcam Najświętszemu Sercu Jezusowemu całego siebie: życie moje, uczynki, trudy i cierpienia i pragnę jedynie oddać każdą częścią mej istoty czcić Go, miłować i wielbić.

Nieodwołalnie postanawiam do Niego zupełnie należeć i wszystko czynić dla Jego miłości, a wyrzec się tego, co by się Mu mogło nie podobać.

Biorę Cię więc, Najświętsze Serce Jezusowe, za jedyny przedmiot mej miłości, za opiekuna mego życia, zapewnienie mego zbawienia, wsparcie mej słabości i niestałości, naprawę wszystkich błędów mego życia i za bezpieczne schronienie w chwili śmierci.

Bądź więc, o Serce pełne dobroci, usprawiedliwieniem moim przed Bogiem Ojcem i odwróć ode mnie strzały Jego słusznego gniewu. O Serce miłości pełne! Całą mą ufność w Tobie pokładam, gdyż lękam się mej złości i słabości, a spodziewam się wszystkiego po Twej dobroci!

Wyniszcz więc we mnie wszystko, co by Ci się nie podobać mogło lub opór Ci stawiało! Niech miłość Twoja czysta tak się wryje w mym sercu, abym Cię nigdy zapomnieć nie mógł, ani się odłączyć od Ciebie i zaklinam Cię na całą dobroć Twoją, niech imię moje będzie zapisane w Tobie, gdyż całym moim szczęściem i całą moją chwałą jest żyć i umierać jako Twój niewolnik.

c. Obietnice Najświętszego Serca Jezusowego

Święta Małgorzata Maria Alacoque przekazała nam obietnice Serca Pana Jezusa dla Jego czcicieli. Dokonując intronizacji w swoich rodzinach, dostępujemy spełniania się na nas wszystkich obietnic. Oto one:

Wskażę im w życiu powołania drogę,
A nią idących Swą łaską wspomogę,
W rodzinie spokój i zgoda zagości,
Bo złączę wszystkich węzłem Mej miłości.
Gdy ból i smutek zadadzą im ranę,
Ja Sam balsamem pociechy się stanę.
Pod Mojem skrzydłem grot złego ich minie,
Jam im ucieczką w ostatniej godzinie.
Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy,
Pobłogosławię codzienne ich sprawy.
W Sercu Moim źródło grzesznikom otworzę,
Z którego spłynie miłosierdzia morze.
Od Mego Serca ognistych płomieni,
Serce oziębłe w gorące się zmieni.
Serca, co dotąd służą mi gorliwie,
Jeszcze gorętszą miłością ożywie.
Dom, gdzie, czcić będą obraz Serca Mego,
Z błogosławieństwa zasłynie Bożego.
Pracy kapłańskiej dam błogosławieństwo,
Że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo.
Kto w sercach braci miłość Bożą wzbudzi,
Cześć Mego Serca szerząc pośród ludzi,
Serce Me będzie dlań tarczą opieki,
W Nim imię jego zapiszę na wieki.

d. Obrzęd intronizacji stosowany w parafii Stowięcino

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. – Amen.

Jedna z obietnic Serca Bożego mówi: *Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego, z błogosławieństwa zasłynie Bożego.* Chcemy od dziś w naszym domu otaczać czcياً ten poświęcony obraz Serca Bożego. Chcemy przed tym obrazem poświęcić całą naszą rodzinę i poddać ją Chrystusowi Królowi, ale zanim to nastąpi, w pierw wyznajmy naszą wiarę:

Wierzę w Boga...

Panie Jezu, widzisz wiarę tego domu, przyjmij z rąk naszych akt dobrowolnego ofiarowania się Tobie:

O Jezu, nasz Zbawicielu, * Tyś przez nawiedzenie domu Zacheusza * przyniósł mu zbawienie. *

Tyś zaszczycił swoją obecnością * parę nowożeńców * w Kanie Galilejskiej * i uszczęśliwiłeś ich. *

Tyś w objawieniu św. Małgorzacie Marii * obiecał błogosławić domom, * w których obraz Twego Serca * będzie umieszczony i czczony. *

Racz zamieszkać w naszym domu * wraz ze swą Matką Najświętszą. * Zapraszamy Cię * i obieramy Ciebie za Króla, * Pana * i Ojca naszej rodziny. *

Przyjmujemy Cię z Twymi prawami * i ewangelicznymi wskazaniem. * Przyrzekamy Ci cześć, * miłość * i wierność. * Pozostań tu na zawsze, *

Jezu, króluj nam, * rządź nami, * od wszelkiego złego broń nas, * wspomagaj nas i błogosław nam. * Amen.

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje.

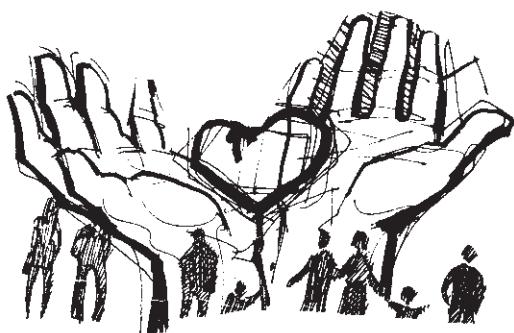
Módlmy się wspólnie do Boga za naszą rodzinę, o jej jedność, zgodę, pokój i wzrastanie w służbie Bożej. Prośmy o oddalenie nieszczęść duchowych i materialnych: Ojciec nasz...

Módlmy się: Boże, Ty przez łaskę Ducha Świętego wlałeś dar miłości w serca swoich wiernych, spraw, abyśmy poświęcając się Sercu Twego Syna, kochali Cię ze wszystkich sił i z doskonałą miłością wypełniali Twoją wolę. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. – Amen.

Spis treści

Przedmowa	5
Wprowadzenie	9
Rozdział I Tron	13
Rozdział II Tron dla KRÓLA	23
Rozdział III Tronuje pośród nas przez miłość	37
Rozdział IV Wizerunek	49
Rozdział V Akt intronizacyjny	57
Rozdział VI Przyjrzyjmy się znakom czasu	69
Rozdział VII Serce ukryte w Eucharystii	83
Zakończenie Co mamy czynić?	97
Dodatek Akty poświęcenia się Sercu Jezusowemu	105
Forma poświęcenia rodziny NSPJ używana w parafii Stowięcino	121



Kiedy przeczytałem już bardzo wiele książek, odkryłem pewną prawidłowość. Podobały mi książki dawne. Im rzecz była starsza, tym bardziej wypiełgnowana, tym ciekawsza i głębsza. (...) Dlaczego tak jest? Może dlatego, że nie jestem nowoczesny, że uznaję, iż to, co przyniosła w moje czasy wielowiekowa tradycja ma wartość, bo była siłą nośną dla kolejnych pokoleń?

Z zadowoleniem odkryłem, że książka ks. Piotra Szuty jest „stara”. Uświadomiłem to sobie z niepohamowaną radością.

(...) Jego książka przypomina mi rozmowę przy stole – on nie wzgardził moją biedą i usiadł w mojej izbie, a gdy mówi, rozumiem go, czuję, że jest do mnie podobny, że chce mi przekazać coś, co jest mi jakoś znane. Już to słyszałem? Nie, chyba inaczej: jego słowa o Sercu znajdują rezonans w moim sercu.



ks. Piotr Szuta
proboszcz stowięciński